"Gazeta Nowa" i firma PFAFF
fundują Czytelnikom
maszynę do szycia
wartości 10 milionów złotych
Wczoraj wydrukowaliśmy kupon nr 3. Dzisiaj nr 4. Ostatni zamieścimy w piątek. Komplet 5 kuponów należy nakleić na kartkę pocztową i wysłać do 12.02.93 na adres: Zielona Góra, al. Niepodległości 22. Publiczne losowanie nagrody 14 lutego.
4 PFAFF 4
PRZYJAŹŃ NA CAŁE SZYCIE

Zielonogórska
GAZETA NOWA
Czwartek 4.02.1993 nr 24 (602) nr indeksu 350788 wyd. 1 1.400 zł

Dziś imieniny
ANDRZEJA, GILBERTA, JÓZEFA

7.12 — 16.29 **POGODA**
Zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami. Słabe opady deszczu lub mżawki. Miejscami wystąpi gołoledź. Wiatr umiarkowany zachodni. Temp. min. od -4 do -2 C. Temp. maks. od -1 do 3 C

Nowy cennik zdrowia

Fot. Marek Woźniak

Wczoraj Ministerstwo Zdrowia wydało rozporządzenie zmieniające zasady odpłatności za niektóre leki. O komentarz na ten temat poprosiliśmy lekarzy i farmaceutów.

— To kolejna zabawa ministerialnych urzędników. Trzeba jak najszybciej przeprowadzić reformę służby zdrowia, a nie zajmować się cenami poszczególnych leków. Z tego, co dotychczas wiadomo wynika, iż z listy leków podstawowych, czyli ryczałtowych, zostaną wyłączone specyfiki używane najczęściej. Co prawda ich ceny mieszczą się dziś w ryczałcie, ale kiedy pójdą w górę, wówczas pacjent poniesie znacznie wyższe koszty leczenia.

— Nie mamy jeszcze żadnych informacji na ten temat. Obserwujemy natomiast zwiększony ruch w aptece.

— To decyzja "oszczędnościowa". Na listę leków pełnopłatnych przesunięto sporo środków bardzo często używanych, a w zamian za to na liście ryczałtowych znalazły się leki dla ciężko chorych. Statystycznie rzecz biorąc ciężko chorych jest znacznie mniej, a więc budżet państwa zaoszczędzi w ten sposób trochę pieniędzy.

— Zmienione wykazy leków podstawowych (zryczałtowanych) oraz uzupełniających, czyli dostępnych za 30% ceny, otrzymamy najprawdopodobniej pod koniec lutego, choć i to nie jest pewne, bo pierwotnie miały być już wprowadzone pod koniec ubiegłego roku. Z informacji podanych przez TV i prasę wynika, że zmiany nie odbiją się na kieszeni klientów, ponieważ dotyczą raczej leków o niskich cenach, np. piramidon — 3.000 zł, pyralgin — 3.500 zł, calcypiryna — 2.500 zł, syrop tussipect — 9.000 zł. Chyba, że dojdzie do gwałtownego podniesienia ceny tych leków przez producentów, ponieważ przestaną być one cenami urzędowymi.

— Recepty z niebieskimi paskami to dla lekarzy dodatkowa buchalteria. Już i tak wypisujemy każdy lek na osobnej recepcie i zaznaczamy, w jaki sposób się za niego płaci. Teraz dostaniemy kolejne "książki telefoniczne" z nowymi wykazami, a do tego dodatkowy bloczek recept z niebieskim paskiem. Zmienia się nas w biurokratów.

— Recepty z niebieskim paskiem obowiązują już od 1 stycznia. Są to recepty, na które można wydawać leki na pewne jednostki chorobowe bezpłatnie, np. morfinę przy chorobie nowotworowej. Na razie sprawiają nam trochę kłopotu, ponieważ lekarze popełniają jeszcze pomyłki i musimy je wychwytywać.

(mas), W.S.

"Zdrowie w portfelu" czytaj na stronie 3

Sześć central związkowych działających w KGHM utworzyło Unię Wolnych Związków Zawodowych. Jej pierwszym krokiem było wszczęcie sporu zbiorowego z ministrem przekształceń własnościowych Januszem Lewandowskim. Przedmiotem sporu jest Układ Zbiorowy Pracy dla Przemysłu Miedziowego oraz zasady restrukturyzacji podstawowego trzonu produkcyjnego „Polskiej Miedzi".

Minister do tablicy

Unia Wolnych Związków Zawodowych żąda podjęcia negocjacji w celu zawarcia Układu Zbiorowego, zgodnie z treścią przedstawionego przez związki projektu. **Ryszard Zbrzyzny**, przewodniczący Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Miedziowego, zrzeszonego w Unii, powiedział "Gazecie", że MPW w sprawie Układu Pracy milczy już od 9 grudnia ubiegłego roku. Związkowcy twierdzą, że jest to łamanie zasad Kodeksu Postępowania Administracyjnego.

Drugi zarzut dotyczy przekształceń "Polskiej Miedzi". Zgodnie z harmonogramem, który nakreśliła Rada Nadzorcza KGHM, ciąg technologiczny (kopalnie i huty) ma być restrukturyzowany i prywatyzowany nie później niż od 1 kwietnia br. Do dziś nic związkowcom nie wiadomo o planach ministerstwa w tej kwestii. Związkowcy podkreślają, iż MPW występuje do Rady Ministrów o uzyskanie zgody na prywatyzację KGHM bez zasięgania opinii zarządu firmy i związków zawodowych, choć równocześnie zapewnia kombinat, że będzie informowało o każdym swoim kroku.

Kontrowersyjna, zdaniem związkowców, jest kwestia wejścia obcego kapitału do wielkiej miedzi. Unia Wolnych Związków Zawodowych sprzeciwia się wszelkim usiłowaniom wprowadzenia do ciągu technologicznego KGHM obcego kapitału. — Gdyby miedzi dać takie warunki jakie stworzono kopalniom węgla, to KGHM rozwinie się bez potrzeby związania się z Asarco lub Western Mining Corporation — powiedział Ryszard Zbrzyzny.

Dzisiaj upływa termin, w którym Unia powinna od MPW otrzymać jednoznaczne stanowisko w obu sprawach. Jeżeli zadowoli ono związkowców, to do sporu zbiorowego nie dojdzie. Jeżeli strony nie wypracują jednak consensusu, zostanie spisany protokół rozbieżności. Zgodnie z ustawą o sporach zbiorowych, następnymi etapami są rokowania i mediacje. Sprawa powinna się wyjaśnić w ciągu trzech najbliższych tygodni.

W KGHM może być wszczęty drugi spór zbiorowy, tym razem między zarządem a ZZPPM. Chodzi o wypłatę czternastej pensji. Związkowcy domagają się wypłacenia pieniędzy wszystkim pracownikom kombinatu, także z zakładów zaplecza, a nie, jak proponuje zarząd, jedynie górnikom. Wynegocjowano już wypłaty czternastek dla wszystkich pracowników kopalń (także pracujących na powierzchni), zakładu transportu i legnickiej Elpeny. Dzisiaj między ZZPPM a Zarządem KGHM będą trwały dalsze rozmowy dotyczące "czternastek".

(wim), Mid

MATEKO
DOLNY ŚLĄSK
SKLEP FIRMOWY
ZIELONA GÓRA
ul. Kupiecka 21
oferujo:
- sprzęt AGD najlepszych firm
■ BRAUN
■ ROWENTA
oraz najnowsze maszyny do szycia firmy PFAFF
■ maszyny do szycia
■ maszyny dziewiarskie
■ overlocki
■ hafciarki
■ stebnówki
■ oprzyrządowanie
Zapraszamy od 10.00 do 18.00

Wielki rezerwat w Dolinie Dolnej Odry

Światowa Fundacja Ochrony Przyrody, której przewodniczy książę Edynburga Filip, będzie finansowo wspierać niektóre działania, zmierzające do organizacji Międzynarodowego Parku Doliny Dolnej Odry, powstającego na pograniczu polsko-niemieckim.

Park stanowić ma jeden z największych w Europie naturalnych rezerwatów fauny i flory. Objąć ma łącznie bez mała 13 tys. ha terenów po polskiej i niemieckiej stronie, pokrytych unikatową roślinnością i stanowiących siedlisko ptactwa i zwierzyny. (PAP)

Sejm po stronie emerytów

Sejm postanowił wczoraj przywrócić dodatki branżowe do emerytur i rent oraz podnieść najniższe świadczenia. Te decyzje, jak ocenia minister finansów Jerzy Osiatyński, będą kosztować budżet państwa dodatkowo około 30 bln zł. Zostały podjęte większością 4 głosów.

Postanowiono podnieść najniższą emeryturę i rentę z 35 do 40% średniej płacy krajowej co oznaczałoby jej wzrost o ok 50-60 tys. zł, a najniższą rentę dla tzw. młodszych inwalidów z 27 do 30% tej płacy, a więc o ok. 30 tys. zł.

Przywrócone mają zostać dodatki z tytułu zatrudnienia w szczególnych warunkach lub w szczególnym charakterze, a więc wzrost emerytur i rent inwalidzkich o 10 lub 15% podstawy wymiaru świadczenia.

cd str. 2

Skąd Jan Paweł II czerpie siły?

Odpoczniemy w wieczności

Jacek Moskwa z Watykanu specjalnie dla „GN"

Wczoraj Jan Paweł II wyruszył w swoją kolejną podróż afrykańską. Tym razem do Beninu, Ugandy i Chartumu, stolicy Sudanu. Zwłaszcza ten ostatni etap będzie wyjątkowo trudny, nawet niebezpieczny. W Sudanie toczy się bowiem od lat krwawa wojna domowa między rządem, pozostającym pod wpływem islamskiego fundamentalizmu, a chrześcijańskimi plemionami z południa kraju.

Kilka tysięcy kilometrów, kilkadziesiąt spotkań i uroczystości religijnych w promieniach palącego słońca — z trudami takiego przedsięwzięcia może się zmierzyć tylko człowiek absolutnie zdrowy. Mimo tego oczywistego faktu, niektóre środki przekazu usilnie starają się przekonać światową opinię publiczną, że Ojciec Święty jest poważnie chory i ma przed sobą najwyżej kilka lat życia.

Głównym źródłem tych "rewelacji" jest angielski dziennikarz **Peter Hebblethwaite**, 63 lata, eks-jezuita, żonaty i ojciec trojga dzieci — zajmuje się od lat sprawami watykańskimi, napisał też biografię Jana XXIII i Pawła VI. Obecnie natomiast — na łamach gazet angielskich, a później także amerykańskiego tygodnika "National Catholic Reporter", znanego ze skrajnie radykalnych opinii — głosi, że lekarze i najbliższe otoczenie papieża oszukują świat.

cd str. 2

POLONEZ CARO
w LEASINGU i NA RATY
samochód droższy tylko o 6,5%
HANEX
al. Marcinkowskiego 24
52-48-86

TERAL s.c.
SALON SAMOCHODOWY
61-525 Poznań, ul. 28 Czerwca 1956 nr 137
(na terenie Szpitala Ortopedycznego)
tel. 332-641, tel.310-288, fax 207 549
SUBARU
MARUTI SUZUKI 800
POLONEZ CARO
LEASING, ZA GOTÓWKĘ I NA RATY
1 wpłata 25% wartości,
spłata w ciągu 3 lat, efektywna spłata kredytu -
10,5% rocznie.
ZAPRASZAMY CODZIENNIE OD 9.00 DO 18.00
W KAŻDĄ SOBOTĘ OD 10.00 DO 15.00

SUPER OFERTA REKLAMOWA
"GAZETY NOWEJ"
Od 1 lutego twoje ogłoszenie może ukazać się na terenie OŚMIU !!! województw, gdzie żyje i pracuje ponad 5 milionów ludzi. Czyli połączona reklama GAZETY NOWEJ i GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO

* Promocyjne ceny
* Staranne opracowanie graficzne
* Duża skuteczność

DLA FIRM PRZEDSIĘBIORSTW HURTOWNIKÓW DEALERÓW SKLEPÓW
DLA 3 PIERWSZYCH FIRM,
których przedstawiciele zgłoszą się osobiście w Biurze Ogłoszeń w Gorzowie redakcja "funduje" bezpłatną reklamę.
Zapraszamy od godz. 9.00
Gorzów, ul. Chrobrego 31

Trudno dziś wyobrazić sobie wojewódzką placówkę służby zdrowia bez tomografu komputerowago. A jednak. Zielona Góra należy do tych nielicznych już w kraju miast wojewódzkich, które obchodzić się muszą bez tej niezbędnej, nowoczesnej (choć już i tak nie najnowocześniejszej) aparatury medycznej do diagnozowania.

Kupmy tomograf

Badania zielonogórskich pacjentów odbywają się w Poznaniu i Gorzowie, który we właściwym czasie zaopatrzył się w tomograf będący tam własnością fundacji. Badania zielonogórskich pacjentów w Gorzowie kosztują — co jest w tym przypadku naturalne. Jeśli pacjent kierowany jest przez szpital, płaci szpital, jeśli ktoś chce się przebadać na własne życzenie, płaci z własnej kieszeni.

Niedawno lekarz wojewódzki w Zielonej Górze **dr Lesław Mądry** zaproponował słuchaczom zielonogórskiego radia temat do rozważań i do dyskusji. Sądzimy, że także Czytelnicy naszej gazety powinni go przemyśleć.

cd str. 2

Miliarder w trzy sekundy

Lottomaty w Zielonej Górze

Od dzisiaj w Zielonej Górze i okolicach uczestnicy gry w Lotto mogą zostać miliarderami w ciągu... 3 sekund. Umożliwia to, mający wiele zalet skomputeryzowany system "on-line", który od ponad roku wprowadza w swoich oddziałach Państwowe Przedsiębiorstwo "Totalizator Sportowy". Oddział zielonogórski jest czternastym, który objęła komputeryzacja. Podczas środowej konferencji prasowej w gustownie urządzonej kolekturze przy ul. Jaskółczej przedstawiciele dyrekcji przedsiębiorstwa oraz prowadzący telewizyjne losowania Ryszard Rembiszewski, poinformowali o szczegółach systemu, sterowanego centralnie za pomocą fal radiowych. Zademonstrowali jak działa "lottomat", pierwszy w oddziale. Dzięki nowemu systemowi będzie można m.in. utrakcyjnić gry, zakłady będą przyjmowane jeszcze pół godziny przed losowaniem, zniknie kosztowny dowóz kuponów do centrali, grający mogą sprawdzić wygrane w dowolnej kolekturze.

Jak dotąd, miliard w środę miliard w sobotę wygrało już 99 osób. Niewykluczone, że tym setnym będzie ktoś z województwa gorzowskiego, zielonogórskiego, leszczyńskiego lub legnickiego. Zagrać można już od dziś.

Na fotografii: Ryszard Rembiszewski demonstruje jak działa "lottomat".

(jp), Fot. Marek Woźniak

FIAT
UNO ● TIPO ● TEMPRA
BEZ CŁA
Za gotówkę i na raty
JUŻ
W ZIELONOGÓRSKIM POLMOZBYCIE
Zielona Góra, tel. 60-600 wew. 206
Międzyrzecz, tel. 11-51
Leszno, tel. 203-866 wew. 38

WĘGIEL, KOKS
NA TELEFON - 29-650
• transport i załadunek - BEZPŁATNY (pow. 3 ton na odl. do 15 km)
• dostawy wagonowe bezpośrednio z kopalni
Elegancka, trwała
ŚLUSARKA ALUMINIOWA
Ceny fabryczne.

pap-em po mapie

Prezydent Havel ogłosił amnestię

PRAGA. Prezydent Czech Vaclav Havel ogłosił wczoraj amnestię. Obejmie ona osoby, które popełniły przestępstwa nieumyślnie i otrzymały wyroki nie wyższe niż trzy lata więzienia. Według agencji CzTK, w wyniku amnestii więzienia opuści 129 osób. W czeskich więzieniach i obozach pracy odbywa wyroki ponad 14 tys. skazanych.

Polska-Ukraina: wymiana szabel

KIJÓW. Polska chce przystąpić do Wspólnot Europejskich, ale nie ma zamiaru odwrócić się plecami do swych wschodnich sąsiadów — oświadczył wczoraj na konferencji prasowej w Kijowie minister obrony narodowej RP Janusz Onyszkiewicz. Przed konferencją, w gmachu Ministerstwa Obrony Ukrainy odbyła się uroczystość podpisania porozumienia o współpracy wojskowej ministerstw obrony Polski i Ukrainy. Porozumienie to, co podkreślili zarówno minister Onyszkiewicz, jak i jego ukraiński partner generał Konstantyn Morozow, nie ma charakteru sojuszu wojskowego, stwarza natomiast szerokie możliwości współpracy w sferze wojskowej. O wadze, jaką strona ukraińska przywiązuje do dobrych stosunków wojskowych z Polską, najlepiej świadczy fakt, że na ceremonii podpisania porozumienia był obecny pierwszy wicepremier Ihor Juchnowski i minister spraw zagranicznych Anatolij Zlenko. Na zakończenie części oficjalnej uroczystości ministrowie Onyszkiewicz i Morozow wymienili się szablami.

Grecja cierpi na dotkliwy brak wody

ATENY. Dramatycznie zaostrza się niedobór wody w Grecji, przeżywającej okres największej posuchy od stu lat. Władze przygotowują ostre ograniczenia mające wymusić oszczędzanie coraz bardziej deficytowej wody, obejmą one m.in. mieszkańców Aten, którzy będą musieli liczyć się z każdą kroplą wody. Każde gospodarstwo domowe będzie mogło zużyć kwartalnie 100 metrów sześciennych wody.

Za przekroczenie tego limitu będą pobierane wysokie opłaty karne. Ich wysokość będzie taka, że kąpiel w szampanie będzie tańsza niż w wodzie. Jeżeli do początku kwietnia nie wystąpią w Grecji obfite opady deszczu, wówczas rozpocznie się druga, jeszcze bardziej drastyczna faza oszczędzania wody, i prawdopodobnie zostaną wprowadzone limity jej zużycia na osobę w wysokości 4,5 metra sześciennego miesięcznie.

Rumunia: większość chorych na AIDS to dzieci

BUKARESZT. W Rumunii zarejestrowano w ubiegłym roku 2.235 chorych na AIDS, przy czym niemal bez wyjątku, w 2.101 przypadkach, chodziło o dzieci do 12 roku życia — poinformował we wtorek rzecznik rumuńskiego Ministerstwa Zdrowia. W 1992 roku na AIDS zachorowało aż 417 niemowląt. Większość rumuńskich dzieci została zarażona wirusem HIV w szpitalach dziecięcych lub nawet w specjalistycznych klinikach, gdzie nie przestrzega się podstawowych zasad higieny, np. wielokrotnie wykorzystuje się strzykawki jednorazowe lub dokonuje transfuzji krwi zarażonej wirusem HIV.

Clinton mianował lesbijkę na stanowisko rządowe

WASZYNGTON. Prezydent Stanów Zjednoczonych Bill Clinton mianował wczoraj 42-letnią lesbijkę Robertę Achtenberg na rządowe stanowisko zastępcy sekretarza do spraw budownictwa mieszkaniowego i urbanizacji. Achtenberg, otwarcie przyznająca, że jest lesbijką, została wybrana w 1990 r. do Rady Miejskiej San Francisco. Z zawodu jest adwokatem, prowadziła wiele wygranych spraw dotyczących związków homoseksualnych. Jest autorką książki "Orientacje seksualne a prawo".

Ostrzelanie konwoju ONZ wiozącego pomoc

ZAGRZEB. ONZ postanowiła zawiesić dostawy pomocy humanitarnej drogą Mostar — Sarajewo po ostrzelaniu we wtorek konwoju w jednej z dolin Bośni. Podczas tego ostrzału jedna osoba została zabita. Wysoki komisarz ONZ ds. Uchodźców Sadako Ogata oświadczyła, że dostawy pomocy tą trasą będą zawieszone do czasu, gdy walczące strony udzielą nowych gwarancji bezpieczeństwa dla konwojów.

Biały Dom strefą no smoking

WASZYNGTON. Prezydent Bill Clinton wraz z żoną Hillary Rodham Clinton ogłosili Biały Dom strefą, w której obowiązuje zakaz palenia. Polecenie wydane przez gospodarzy Białego Domu jest — jak zwracają uwagę komentatorzy — najnowszym dowodem wysokiej świadomości wagi ochrony zdrowia, jaka upowszechnia się w ostatnich latach w Ameryce.

W przeszłości bywali w Białym Domu gospodarze, którzy zachowali pokoje dla palących — jak nałogowo palący Teddy Roosevelt, czy nawet idol Billa Clintona, John F. Kennedy, który popalał sobie od czasu do czasu.

Za czasów prezydenta George'a Busha w części mieszkalnej Białego Domu oraz na pokładzie prezydenckiego samolotu oznakowanego Air Force One obowiązywał również zakaz palenia, ale tolerowano palenie w niektórych częściach zachodniego skrzydła pałacu, gdzie mieści się biuru prezydenta.

Białoruski parlament ratyfikował traktat z Polską

MIŃSK. Na wczorajszym posiedzeniu Rada Najwyższa Białorusi ratyfikowała traktat z Polską o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy. Podpisany w Warszawie w czerwcu ub. roku i ratyfikowany cztery miesiące później przez prezydenta RP dokument mówi m.in. o nienaruszalności granic, prawach mniejszości narodowych, współpracy kulturalno-naukowej. Białoruscy deputowani ratyfikowali też podpisaną przez Polskę i Białoruś w marcu ub. roku konwencję konsularną.

Beregovoy brał korzystne pożyczki

PARYŻ. Premier Francji Pierre Beregovoy potwierdził wczoraj, iż uzyskał przed laty nieoprocentowaną pożyczkę w wysokości miliona franków (180 tys. dol.) od znanego finansisty Rogera-Patrice Pelata, uwikłanego następnie w poważne malwersacje giełdowe. Informacje o powiązaniach finansowych premiera z Pelatem podał satyryczny tygodnik "Le Canard Enchaine". Wg tego źródła, Beregovoy otrzymał milionową pożyczkę we wrześniu 1986 roku, wkrótce potem, gdy opuścił stanowisko ministra finansów, na które powrócił w 1988 roku. Oznaczało to "podarowanie" mu procentów w wysokości 120 tys. franków rocznie — ocenił tygodnik.

Policja kontra kapele skinheadów

DUESSELDORF. Policja niemiecka przeprowadziła wczoraj rano szeroko zakrojoną akcję przeciwko grupom muzycznym skinheadów w Nadrenii Północnej-Westfalii, przeszukując ich siedziby i konfiskując materiały. Krajowe Ministerstwo Spraw Wewnętrznych poinformowało, że muzykom i producentom zarzuca się, iż teksty piosenek gloryfikują przemoc i rozbudzają rasizm. Centrum akcji, którą przeprowadzono jednocześnie również w innych krajach związkowych RFN, była miejscowość Bruehl koło Kolonii. Tam właśnie ma siedzibę firma fonograficzna Rock-O-Rama, rozprowadzająca w całych Niemczech płyty i dyski kompaktowe 28 różnych zespołów skinheadów.

W minionym roku podczas rasistowskich zamieszek i napaści w Niemczech poniosło śmierć 17 osób. Sprawcami wielu tych ataków byli właśnie skinheadzi.

Politycy kłamią najczęściej

BONN. Ponad połowa społeczeństwa niemieckiego ma jak najgorsze zdanie o prawdomówności swych polityków. O tym, że spośród wszystkich grup zawodowych właśnie politycy kłamią najczęściej, jest przekonanych aż 52% respondentów ankiety, którą na zlecenie stacji telewizyjnej RTL przeprowadził instytut FORSA. Na kolejnych miejscach, ale punktowo znacznie dalej, uplasowali się menedżerowie i dziennikarze — po 9%. Na czwartym i piątym pracodawcy i prawnicy, a na szóstym... duchowni.

Miłość wiodąca za kratki

PEKIN. Osiem kobiet z chińskiej prowincji Mongolia Wewnętrzna znalazło się ostatnio w więzieniu i wszystkie z powodu ślepej miłości — ujawnił wczoraj dziennik "China Daily". Kobiety te, pracownice banków bądź księgowości, dokonywały pokaźnych malwersacji za namową swych narzeczonych lub mężów.

Sejm po stronie emerytów

cd ze str. 1

Ta decyzja dotyczy m.in. górników zatrudnionych pod ziemią, pracujących przy przetwórstwie azbestu, produkcji ołowiu i kadmu, rybaków morskich i nurków, zatrudnionych na niektórych stanowiskach w stoczniach, w morskich portach handlowych, w budownictwie.

Sejm postanowił również umożliwić wybór korzystniejszej podstawy wymiaru emerytury tym, dla których ostatnie 12 lat (z tego okresu wybiera się 3 lata do obliczenia świadczenia) było niekorzystne zarobkowo. Chodzi tu zwłaszcza o działaczy NSZZ "S" sprzed 1982 r. Obecnie zainteresowani mogliby wybrać sobie z okresu ubezpieczenia przypadającego przed 1 stycznia 1990 r. pięć kolejnych, korzystniejszych lat, co oznaczałoby przeliczenie świadczeń.

Ponadto postanowiono — zgodnie z propozycją rządu — że osoby, które przed wejściem w życie zaskarżonej do Trybunału ustawy spełniały warunki do emerytury lub renty, a wniosek w sprawie jednego z tych świadczeń zgłosiły później, uzyskują uprawnienia z tej ustawy.

Dotyczy to m.in. kobiet z wyższym wykształceniem, które pracowały krótko z powodu wychowywania dzieci.

Sejm postanowił skreślić artykuł ustawy, który określał czas jej obowiązywania do końca br., co nadawało jej charakter epizodyczny.

Rząd zamierza ponownie przedłożyć Sejmowi propozycje obniżenia podstawy waloryzacji emerytur i rent oraz zniesienia automatycznej indeksacji płac w sferze budżetowej.

(PAP)

Naprawianie górnictwa

Zadaniem specjalnej komisji, powołanej na wczorajszym posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów jest przygotowanie analizy szczegółowych kwestii finansowych, związanych z realizacją programu naprawczego górnictwa — poinformował minister przemysłu i handlu, Wacław Niewiarowski, po posiedzeniu KERM. Analiza ma być gotowa w ciągu dwóch tygodni.

Przygotowywana restrukturyzacja przewiduje pogrupowanie 63 kopalń w 7 spółek węglowych: bytomską, rudzką, gliwicką, katowicką, nadwiślańską, rybnicką i jastrzębską.

Odpowiadając na pytania dziennikarzy dotyczące zatrudnienia, minister Niewiarowski zapewnił, że nie przewiduje się żadnych zwolnień grupowych w kopalniach. Zmniejszanie zatrudnienia będzie wyłącznie wynikiem przejść na emerytury lub indywidualnych rezygnacji. (PAP)

Odpoczniemy w wieczności

cd ze str. 1

Za pomocą nieprawdziwych wyników badań nowotworu, usuniętego podczas czerwcowej operacji, Hebblethwaite powołuje się na wypowiedzi anonimowych analityków z mediolańskiego Instytutu San Raffaele.

Poza krótkotrwałą sensacją brytyjski autor wywołał jedynie dementi. Przede wszystkim ze strony mediolańskiego instytutu, którego dyrekcja stwierdziła oficjalnie, że nie przeprowadzano tam żadnych badań zdrowia papieża, a tym bardziej nie wydawano informacji na ten temat.

Kilkakrotnie zabrał też głos również w tej sprawie dyrektor Biura Prasowego Stolicy Apostolskiej **Joaquin Navarro Valls**. Komentując "rewelacje" Hebblethwaite'a oraz niemieckiego tygodnika "Der Spiegel", który z kolei napisał, że papież musi poddawać się chemioterapii (co również nie jest prawdą), rzecznik Watykanu powiedział dziennikarzom Kanału 5 (prywatnego) włoskiej telewizji co następuje:

— Pewne informacje sprawiają wrażenie, że są wyrazem życzeń, nie zaś prawdziwych wiadomości.

Komentarz ten wydaje się trafny zarówno w stosunku do Habblethwaite'a, który wsławił się już szeregiem ataków na papieża, uznawanego przezeń za zbyt konserwatywnego, jak też "Spiegla" publikującego antywatykańskie i antypapieskie pamflety już od dawna.

Z kolei w wywiadzie dla włoskiego tygodnika "Panorama" Navarro Valls ujawnił, że 18 stycznia Jan Paweł II przeszedł okresowe badanie lekarskie. Ich wyniki są bardzo dobre. Ojciec Święty czuje się nawet lepiej, niż przed operacją, gdyż w jej trakcie usunięto mu kamienie z woreczka żółciowego.

Sam tylko spis najrozmaitszych wystąpień publicznych podjętych przez papieża w ciągu czterech ostatnich miesięcy od początku października do końca stycznia liczy sto dwie strony wydruku komputerowego: obok podróży na Santo Domingo znajdziemy tam liczne audiencje ogólne i prywatne oraz wizyty w wielu parafiach rzymskich.

Plany na rozpoczęty rok przedstawiają się jeszcze bardzo imponująco! Po obecnej podróży do Afryki przewidziane są wizyty w Albanii, Hiszpanii, Stanach Zjednoczonych i Republikach Bałtyckich, a także pięć pielgrzymek w samych Włoszech.

Joaquin Navarre Valls, który od blisko dziesięciu lat należy do najbliższego otoczenia Jana Pawła II mówi, że zasób sił, jakimi dysponuje ten człowiek, da się wytłumaczyć wyłącznie w kategoriach religijnych. Na propozycję odpoczynku papież odpowiada niezmiennie: **"Będziemy mieli całą wieczność, aby odpocząć".**

Kupmy tomograf

cd ze str. 1

Chodzi o to, że tomograf komputerowy zaczyna być w zielonogórskim ośrodku dosłownie niezbędny. Należałoby się więc zastanowić nie tyle skąd go wziąć, ile jak pozyskać środki na jego zakup i jak nabyć go jak najtaniej.

Kupiony w Europie tomograf kosztuje przeciętnie 8 miliardów złotych. — *Absolutnie niemożliwe jest wyasygnowanie tej kwoty w całości z budżetu* — mówi dr Mądry. — *Gdyby jednak udało się pozyskać choćby 60% ceny aparatu na przykład ze składek społeczeństwa czy też od sponsorów w postaci firm i zakładów pracy, resztę postarałbym się dołożyć z budżetu za wszelką cenę.*

Choć sam bardzo sceptycznie podchodzi do wszelkiego rodzaju akcji i zbiórek pieniędzy ("zbieramy dziś już dosłownie na wszystko i na wszystkich"), jednak ma świadomość, że w tym konkretnym przypadku innego wyjścia naprawdę nie ma.

Do dyskusji jest jeszcze kwestia ceny. Okazuje się, że tomograf nie musi kosztować aż 8 miliardów. Podobno w USA można go kupić znacznie taniej i taka możliwość jest brana pod uwagę.

— Będziemy szukać wszystkich możliwych rozwiązań, aby tomograf znalazł się w szpitalu w Zielonej Górze — mówi — *jednak bez pomocy społeczeństwa to przedsięwzięcie niestety nie ma szans na powodzenie.*

Dr Lesław Mądry zapewnia, że nie będzie problemu z przygotowaniem w szpitalu specjalnego pomieszczenia na aparaturę, a także nie zabraknie fachowców, którzy będą ją obsługiwać i przy niej pracować.

Że tomograf w województwie zielonogórskim jest niezbędny, nikt dziś już chyba nie ma wątpliwości. Czy jesteśmy w stanie wspólnie go kupić? — to jest pytanie, na które warto sobie odpowiedzieć.

abr

Oskarżeni o zabicie niemieckiego kierowcy TIR-a zmieniają zeznania

„Cios zadałem w obronie kolegi"

Na zadanie ciosu nożem w podudzie Niemca wystarczyła jedna minuta — stwierdził przesłuchiwany 3 bm. w charakterze świadka Paweł S., nieletni uczestnik pobicia ze skutkiem śmiertelnym 1 października ub.r. w Nowej Hucie niemieckiego kierowcy TIR-a. Paweł S. zeznawał przed Sądem Rejonowym dla Krakowa-Nowej Huty na procesie pełnoletnich uczestników zajścia.

Paweł S. odwołał swoje zeznania, składane w śledztwie, gdzie m.in. stwierdził, że cios nożem zadał po to "by Niemiec miał pamiątkę i aby powiedział swojemu synowi, że jest to odwdzięczenie się Polaków za to, co Niemcy robią z nimi u siebie". Motyw zemsty na Niemcach przewijał się przez większość dotychczasowych zeznań oskarżonych. Tymczasem teraz Paweł S. przed sądem zeznał, że cios zadał w obronie jednego z kolegów.

Drugi z niepełnoletnich uczestników zajścia, 15-letni Robert B., także przesłuchiwany przed sądem, stwierdził, że już nie jest skinem, bo przynależność do nich "doprowadziła mnie na salę sądową". Sąd odroczył rozprawę do 24 bm. (PAP)

Mieszkańcy komunalnego wysypiska śmieci na granicy Katowic i Siemianowic znaleźli w wyrzuconym tapczanie 6 mln zł, zawiniętych w starą gazetę. Urządzili tygodniowy bal denaturatowo-autovidolowy. Skończyło się na podpaleniu śmietniska.

Bal kloszardów

O podpalanie wysypiska pracownicy MPGK mają największe pretensje do "szpekrów", czyli ludzi, którzy ze śmietniska żyją — ubierają się tam, żywią i zarabiają. Kiedy niedawno do MPGK dotarła nowina, że znowu znaleźli oni dolary, zaszyte w ubraniu — w przedsiębiorstwie ogłoszono stan pełnej gotowości przeciwpożarowej.

"Trzeba przyznać, że wykonują oni pożyteczną pracę; selekcjonują śmieci, odzyskują makulaturę, szkło, szmaty i sprzedają to w punktach skupu surowców wtórnych" — powiedział jeden z pracowników MPGK

Wśród mieszkańców śmietnika obowiązuje hierarchia. Ich nie koronowanym królem jest najstarszy stażem zbieracz, 50-letni J.T. Są solidarni, choć rządzi nimi prawo pięści.

Na katowickim wysypisku żyje 15 osób. Są wśród nich 30-latkowie i 60-latkowie. Są i dzieci. Nie ma natomiast kobiet. Są półanalfabeci i ludzie wykształceni. Są na wysypisku dlatego, że wybrali taki sposób życia. Nawet kiedy policja czy opieka społeczna zadba o nich, zawiezie do domu opieki, to i tak po kilku dniach wracają na wysypisko.

(PAP)

Tysiąc funtów za kawałek sera

Prezenter programu brytyjskiej telewizji wydał wczoraj tysiąc funtów (ok. 1,5 tys. dolarów) na aukcji w słynnym domu Sotheby's, aby wejść w posiadanie kawałka tybetańskiego sera, liczącego ponad 200 lat. Będzie najcenniejszym okazem jego kolekcji kilku tysięcy serów, wśród których jest kawałek brytyjskiego Stiltona z 1943 r. (PAP)

Poszukiwany gwałciciel

W nocy z 1 na 2 stycznia między 3.00 a 4.00 rano, w Gorzowie, w okolicach "Skarpy" przy ulicy Matejki, nieustalony dotąd mężczyzna, grożąc pozbawieniem życia, dokonał gwałtu na 44-letniej kobiecie.

Rysopis gwałciciela: wiek około 20-22 lata, wzrost 180 cm, szczupła budowa ciała, ciemne włosy z charakterystyczną kędzierzawą grzywką, twarz pociągła, szczupła.

Osoby, które były świadkami tego przestępstwa, bądź rozpoznają sprawcę na podstawie portretu pamięciowego, proszone są o skontaktowanie się z Komendą Rejonową Policji w Gorzowie przy ulicy Obotryckiej, tel. 79-181 lub 997.

Szczególnie proszony jest o zgłoszenie się mężczyzna, który widział pokrzywdzoną chwilę przed dokonaniem przestępstwa oraz osoby, które później wezwały do niej taksówkę.

Reporter zanotował

Interes osobisty

Międzyrzecz. W związku z wejściem w życie ustawy o ograniczeniu działalności gospodarczej przez osoby pełniące funkcje publiczne, trzech międzyrzeckich radnych zrezygnowało z funkcji pełnionych w Radzie Miejskiej i Gminnej. Osoby te pełniąc obowiązki radnych były jednocześnie we władzach spółek z udziałem mienia komunalnego. Rezygnacja ta nie zobowiązuje jednak Rady Miasta i Gminy do przeprowadzenia nowych wyborów, w celu uzupełnienia powstałych wakatów. Trwają rozmowy z mieszkańcami obwodów wyborczych, których dotychczasowi reprezentanci w radzie przedłożyli interes osobisty nad dobro swoich wyborców. W wyniku rozmów podjęta zostanie decyzja o zasadności przeprowadzenia wyborów. (dab)

Na gorącym uczynku

Głogów. Podczas nocnego patrolu, policjanci zatrzymali na gorącym uczynku sprawcę włamania do samochodu polonez. Gagatek, wyposażony w pistolet gazowy, zdążył już zapakować do swojej torby radioodtwarzacz, narzędzia i części samochodowe. Policja miała ułatwione zadanie przy pościgu, gdyż złodziej był mocno "zawiany" i trzeba było odstawić go do izby wytrzeźwień.

Futrzany skok

Głogów. We wtorek o północy, nieznany sprawca włamał się do sklepu wielobranżowego przy al. Wolności. Jego łupem padło pięć sztucznych futer i torebka damska, także z tworzywa sztucznego.

Niepotrzebny alarm

Głogów. Wtorkowej nocy dwie jednostki strażackie zostały wezwane do akcji. Alarm okazał się niepotrzebny, a spowodowany został nieuwagą właściciela pawilonu handlowego "szczęki" na Zielonym Rynku. Pozostawił on palącą się lampę gazową, która przez szpary w "szczękach" dawała złudzenie, iż we wnętrzu płonie ogień.

Świnia padła ofiarą

Pęcław. Nieznany amator wieprzowiny włamał się do chlewni PGR Pęcław. Upatrzył sobie świnkę, która ważyła 100 kg, a jej wartość oszacowano na 1.3 mln zł. Nie zdołał jednak namówić zwierzęcia do wyjścia z chlewu. Swój opór świnia przepłaciła życiem, została zarżnięta na miejscu, zapakowana do worka i ułożona na saniach. Jeden z pracowników PGR przepłoszył złodzieja, który pozostawił swój łup w chlewie. (abi)

Bezbronna partia

Legnica. Tutejszy oddział Polskiej Partii Ochrony Emerytów i Rencistów ulokował się w niebezpiecznej dzielnicy miasta i stało się. W nocy nieznani sprawcy włamali się do siedziby partii znajdującej się przy ulicy Żeglarskiej, po czym okradli mieszczące się w tym samym budynku NSZZ "Solidarność Rolników Indywidualnych" i siedzibę Wojewódzkiego Związku Hodowców Trzody Chlewnej. Łączna wartość skradzionych przedmiotów wynosi 6,5 mln zł. (Nik)

Dwie pieczenie na raz

Zielona Góra. W nocy z wtorku na środę dokonano włamania do dwóch firm mających siedzibę przy pl. Słowiańskim — Tranzyt i Garanex. Złodzieje dostali się do budynku przez okno i wyważyli drzwi do biur firm, sąsiadujących ze sobą na jednym korytarzu. Ukradli pieniądze i sprzęt biurowy. Łącznie straty wyniosły około 24,5 mln zł.

Uwaga na rogi

Rudawica. Tej samej nocy włamano się do leśniczówki koło Żagania i skradziono poroże wartości 22,5 mln zł. Podczas gdy złodzieje wynosili wspaniałe myśliwskie trofeum, leśniczy przebywał w Żaganiu.

Zabrali haleczkę...

Szprotawa. Nieznani sprawcy ostatniej nocy okradli sklep odzieżowy przy ul. Świerczewskiego. Wynieśli dresy, komplety dziecięce, halki, itp. na sumę 35,5 mln zł.

Sprzątnęli sprzed nosa

Żary. Sprzed domu przy ul. Ludowej skradziono opla record a nr rej. ZEE 3587.

Czy są jeszcze prawdziwe miliony?

Szprotawa. W Banku Zachodnim kasjerka ujawniła fałszywy banknot wartości 1 mln zł. Wpłaty dokonywał pracownik PZU.

W.S.

NOTOWANIA

GŁOGÓW KANTOR IMBIS					
USD	15.900	16.000	DEM	9.700	9.750
GORZÓW					
USD	15.860	15.980	DEM	9.650	9.700
LUBIN KANTOR ORBIS					
USD	15.800	16.000	DEM	9.650	9.750
ZIELONA GÓRA					
USD	15.800	15.950	DEM	9.700	9.750

REDAKTOR DEPESZOWY
Marek Zalewski

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 1.02.1993r. opatrzony świętymi sakramentami odszedł do Domu Pana

śp. Ludwik Błaszczyk lat 68

Pogrzeb odbędzie się w piątek 5.02.1993 r. o godz. 12.45 na cmentarzu komunalnym przy ul. Wrocławskiej w Zielonej Górze.

W smutku pogrążona rodzina. Msza św. żałobna w intencji Zmarłego odprawiona zostanie w dniu pogrzebu o godz. 8.30 w kościele Najświętszego Zbawiciela.

SUPER OKAZJA
ATRAKCYJNA PRZECENA OBUWIA FIRMY
adidas
SKLEP SPORTING
Głogów, Al. Wolności 10
tel. 33-22-76
TYLKO DO 28 LUTEGO ! ! !
03-05823

Zdrowie w portfelu

Dziesięć tabletek antybiotyku o nazwie ciprobay kosztuje 718 tysięcy złotych. Środek ten nie figuruje w wykazie leków podstawowych i uzupełniających ministra zdrowia i opieki społecznej. Pacjent musi więc zapłacić całą kwotę z własnej kieszeni.

Dawniej powszechne było przekonanie, że im lekarstwo paskudniejsze w smaku, tym bardziej skuteczne jest jego działanie. Później pojawiła się nowa obiegowa prawda: najlepszy jest lek "zachodni". Dziś na aptecznych półkach ze znanymi nam od lat specyfikami sąsiadują nowe, zagraniczne i pięknie opakowane. Nie zawsze lepsze od wyrobów rodzimej "Polfy", ale pachnące zachodnim dobrobytem. Wiele z tych specyfików nie znalazło się w ministerialnym wykazie leków podstawowych, czyli sprzedawanych na ryczałt (po 5 tys. złotych za opakowanie), i uzupełniających, za które trzeba zapłacić 30% właściwej ceny. Zależnie od zawartości portfela różna więc może być cena naszego zdrowia.

Cena przeziębienia

Katar, gorączka i łamanie w kościach. Niechęć do pracy rośnie proporcjonalnie do ilości zużytych chusteczek do nosa. Diagnozę stawiamy sobie sami: przeziębienie. I wędrujemy do apteki.

W wariancie rodzimym do dyspozycji mamy: polopirynę za 3 tys. złotych lub calcypirynę za 3,2 tys., rutinoscorbin (5 tys.), syrop tussipect (7 tys.), wapno musujące (9 tys.), scorbolamid (4 tys.) i krople do nosa xylometazolin w aerozolu za 8 tysięcy. Razem — około 35 tysięcy, jeżeli postanowiliśmy się wyleczyć sami i nie zaopatrzyliśmy się w recepty. Rozrzutni mogą jeszcze uzupełnić ten zestaw witaminami, za które trzeba zapłacić pełną cenę. Wówczas przeziębienie będzie ich kosztowało kilka tysięcy więcej.

Zamiast polskiej polopiryny lub calcypiryny zafundować sobie jednak możemy aspirynę firmy Bayer — 10 tabletek za jedyne 13 tys. złotych. Do tego kupujemy syropek bronchicum za 39 tysięcy złotych, w buteleczce zaopatrzonej w gustowny dozownik. Na wzmocnienie serwujemy sobie np. butelkę biovitalu — 82 tysiące za butelkę zawierającą 325 mililitrów tego specyfiku. W dobrze zaopatrzonej aptece bez wysiłku możemy odchudzić swój portfel o dalsze kilkadziesiąt tysięcy złotych, jeżeli zaufamy atrakcyjnym reklamom i ulotkom, przekonującym nas o niebywałej skuteczności zachodnich medykamentów. Przeziębienie w wersji importowej może nas kosztować nawet grubo ponad 100 tysięcy złotych.

Cena uśmiercenia (bakterii)

Gdy zwykłe przeziębienie rozwija się nam w coś bardziej paskudnego, zwykle sięgamy po antybiotyk. Najtańsza jest penicylina, należąca zresztą do leków "podstawowych", za które płacimy tylko cenę ryczałtową, czyli 5 tys. złotych. Gdy lekarz przepisze nam augmentin, sytuacja się komplikuje. Wyznaczony przez ministra limit cenowy na ten lek wynosi 79 tys. złotych, chory płacił 30% tej ceny, czyli 23,7 tys. Ponieważ jednak ostatnio cena jednej buteleczki zawiesiny augmentinu wzrosła do 110 tysięcy złotych, różnicę między wyznaczonym limitem a obecną ceną płacimy z własnej kieszeni. Butelka zawiesiny kosztuje więc 23,7 plus 31, czyli 54,7 tys. złotych. A augmentin nie jest wyjątkiem.

Jeżeli jednak chcemy się leczyć jak najtaniej, oprócz penicyliny mamy jeszcze do dyspozycji inne antybiotyki "ryczałtowe" np. vibramycynę, gentamycynę, erytromycynę, hiconil, polbicylinę, syntarpen, v-cylinę.

Z droższych antybiotyków spotkać można zinnat w cenie około 240 tys., za który płacimy 30% wartości, lub hiconcil — butelka syropu to 60 tysięcy złotych. Najdroższe z obecnych na naszym rynku antybiotyków stosowane są przede wszystkim w lecznictwie szpitalnym. Niekiedy cena jednej ampułki sięga **100-200 tysięcy złotych**, a koszt całej kuracji — kilku milionów. Dziesięć tabletek jednego z najnowszych antybiotyków o nazwie ciprobay kosztuje 718 tysięcy złotych.

Cena bólu

Żeby pozbyć się bólu, jesteśmy gotowi zapłacić każdą cenę. Na szczęście tradycyjne środki przeciwbólowe nie są drogie — ceny gardanu, pyralginy, veramidu czy opakowania tabletek z krzyżykiem są zbliżone i mieszczą się w granicach 3-4 tysięcy złotych. Za pyralginę w 2-mililitrowych ampułkach musimy już zapłacić 8 tysięcy, a nieco więcej za lek o nazwie ring. Zamiast czterech "tabliczek" z gardanem możemy sobie zafundować jedno opakowanie saridonu za 12-15 tys. zł. Dwa razy droższy jest panadol (28-34 tys. zł). A gdy skręcimy nogę albo bolą nas stawy, możemy dostać od lekarza receptę na bardzo skuteczny tramal, za który zapłacimy w aptece prawie 60 tysięcy złotych.

Cena obżarstwa

Dzięki urokom polskiej kuchni do popularnych specyfików należą te, które łagodzą dolegliwości wątrobowe. W okresie przedświątecznym i tuż po świętach raphacholin (9,5 tys. zł) i sylimarol (17,9 tys.) sprzedawały się jak świeże bułeczki. W mniej "kulinarnych" okresach także są to jedne z najczęściej kupowanych leków. Ostatnio rozpoczęło się "szaleństwo slim-fastowe" — widocznie Polki uwierzyły, że dzięki reklamowanemu w telewizji preparatowi za jedyne 115 tysięcy złotych wcisną się w maturalne sukienki.

Nadal najczęściej kupowane są krople miętowe i żołądkowe, cardiol i tabletki od bólu głowy. Niezmienną popularnością cieszy się antykacowy alka prim. Farmaceuci twierdzą, że wciąż jeszcze niektóre leki kupowane są w nadmiernych ilościach, a potem tracą ważność w domowych apteczkach.

— W Holandii każdy pacjent ma własną książeczkę — opowiada farmaceutka — ***do której lekarz wpisuje receptę, a aptekarz — cenę leku. Chory płaci za lekarstwa z własnej kieszeni, a potem na podstawie książeczki otrzymuje zwrot poniesionych kosztów. Książeczki są kontrolowane przez pracowników ubezpieczalni, którzy sprawdzają ilość i zasadność wypisania danego preparatu. W Polsce nadal zbyt wiele leków się marnuje, a państwo niepotrzebnie dopłaca do tabletek zalegających później w szufladach.***

Cena dziury (budżetowej)

Farmaceuci stale obserwują efekty kampanii reklamowych: płyną do aptek fale "amolowców", "melisanowców" i amatorów szwedzkich ziół.

— Gdyby nie sprzedaż takich paramedycznych specyfików, apteki już dawno by zbankrutowały — mówi właścicielka apteki. — ***Budżet państwa systematycznie zalega z refinansowaniem kosztów leków sprzedawanych za 30% właściwej ceny i na ryczałt. Nie zwrócono nam pieniędzy jeszcze za listopad 1992 roku. A przecież mimo tego podstawowe leki powinny być w aptece. Cały czas więc do nich dopłacamy.***

Apteka zaopatrująca się w Cefarmie, dostaje miesięczny termin płatności. W hurtowniach prywatnych rachunek trzeba zapłacić po tygodniu. A kiedy państwo wyrówna rachunki?

Szpitale mają w niektórych aptekach długi sięgające kilkuset milionów złotych, a jeszcze większe — w Cefarmie. Nie płacą, bo nie mają czym. Zaś tegoroczny budżet ochrony zdrowia będzie jeszcze skromniejszy od poprzedniego.

Obyśmy tylko zdrowi byli...

Małgorzata STOLARSKA

Co słychać na giełdzie?

W styczniu mniej spekulacji

Akcje Swarzędza i Wedla były jedynymi walorami na warszawskiej Giełdzie Papierów Wartościowych, które tak w grudniu ub.r., jak i w styczniu, pomimo wahań kursów, podrożały. Wzrost rynkowej ceny Swarzędza wyniósł odpowiednio 2,8% i 14,9%, Wedla — 2,2% i 0,5%. Analiza zachowania kursów akcji pozostałych giełdowych spółek ujawniła ciekawą zależność — wszystkie walory, które drożały w końcu 1992 r., w styczniu zgodnie straciły na wartości. Te, które w grudniu potaniały, na początku roku odrabiały straty, nawet z nawiązką, pozwalającą na utrzymanie realnej wartości zainwestowanego kapitału. Tak było w przypadku akcji Mostostalu, obecnie najdroższych na rynku, które w grudniu potaniały o 2,5%, by w styczniu podrożeć o 21,4%, podobnie z Elektrimem — najpierw jego kurs spadł o 5%, a na początku tego roku wzrósł o 15,6%, czy Próchnikiem, którego kurs wzrósł o 18,2%, gdy miesiąc wcześniej notowania były niższe o 8,5%. Straty grudniowe (9,7%) odrobiła też Wólczanka (wzrost o 20%).

Biorąc pod uwagę wartość średniego miesięcznego kursu okazało się, że najbardziej stabilnymi papierami były akcje Wólczanki i Żywca, które na niezmienionym poziomie utrzymały przeciętną wartość rynkową wynoszącą 37,2 tys. zł dla akcji Wólczanki i 128,5 tys. zł dla Żywca.

Styczniowe wahania kursów były słabsze od grudniowych — 3,4%, wobec 4,5%. Wyhamowanie kursowej huśtawki jeszcze wyraźniej dostrzec można śledząc notowania poszczególnych spółek. Średnia zmiana ceny akcji Wedla zmniejszyła się z 5,9% w grudniu do 1,07% w styczniu. Krosna z 8,2% do 4,2%, Mostostalu z 6,2% do 2,8%, Ireny z 9,3% do 5,5%. Odwrotna tendencja pojawiła na rynku akcji Exbudu (z 1,5% wzrost do 3,8%), co w pewnym stopniu odzwierciedla styczniowe nastroje inwestorów, nie mogących się zdecydować: zatrzymać te walory, czy się ich szybko pozbyć.

Na jawnie spekulacyjnych rynkach walorów Tonsilu i Universalu, wahania kursowe były niezmiennie najwyższe — 8,2% i 9,5%. Na tych akcjach można też było najwięcej stracić (spadek kursu wyniósł odpowiednio 18,4% oraz 33,4%), ale pod warunkiem, że transakcje kupna i sprzedaży były dokonywane w styczniu. Straty były bowiem mniejsze od grudniowych zysków z tych walorów, kiedy ich cena rynkowa wzrosła o 66,6% i o 63%.

W lutym jak na razie na giełdzie zapanował marazm. Najlepiej ilustruje to średnia zmiana kursu. Wyniosła ona 1,1% i była najniższa od poniedziałku, a poniedziałkowa była najniższa od roku. WIG wzrósł tylko o 0,2% — do 1059,6 pkt.

W środę rozpoczęła się sprzedaż 3 serii obligacji trzyletnich skarbu państwa. Jedną obligację można było kupić za 1 mln zł, od dziś każdego dnia cena ich będzie wzrastać. Wartość nominalna obligacji trzyletnich tej serii wynosi 1,5 bln zł. Odsetki wypłacane są po upływie kwartału. Oprocentowanie w pierwszym okresie naliczania odsetek ma wynieść 43,16% w skali roku. Ministerstwo Finansów planuje kolejne emisje. Dotychczas w sprzedaży znalazły się dwie serie obligacji trzyletnich. Sprzedaż pierwszej rozpoczęła się 3 sierpnia, a drugiej 2 listopada ub.r. Z pierwszej serii sprzedano obligacje o wartości nominalnej ok. 670 mld zł, a z drugiej o wartości ok. 690 mld zł. Nie sprzedane obligacje z tych serii (o łącznej wartości ponad 2,5 bln zł) powiększą pulę 3 serii. Obligacje trzyletnie sprzedają się stabilnie, choć gorzej niż jednoroczne. W 1992 r. ze sprzedaży obligacji jednorocznych i trzyletnich wpłynęło do budżetu blisko 5 bln zł.

Obligacje można stale sprzedawać i kupować na warszawskiej Giełdzie Papierów Wartościowych, choć budżet państwa wykupi je za trzy lata. Obligacje trzyletnie mogą kupować inwestorzy zagraniczni.

W.S.

150. SESJA GIEŁDOWA — 2 LUTEGO

	Kurs (w tys. zł) Bieżący	Poprzedni	Zmiana	Min.	Maks.	Obrót w mln zł w nawiasach liczba akcji
BIG	30,5	30,5 nk	0,0%	27,0 (8.09.92)	34,0 (29.12.92)	244,549 (4.009)
BRE	197,0	195,0 ns	1,0%	177,0 (13.10.92)	220,0 (27.10.92)	1.266,316 (3.214)
ELEKTRIM	231,0	231,0	0,0%	61,5 (23.06.92)	231,0 (1.02.93)	7.215,516 (15.618)
EXBUD	259,0 ns	255,0 ns	1,6%	145,0 (18.06.91)	479,0 (10.03.92)	851,529 (1.644)
IRENA	46,5	47,0	-1,1%	30,0 (23.06.92)	100,0 (30.01.92)	53,568 (576)
KABLE	35,0 nk	35,0 nk	0,0%	22,0 (24.09.92)	80,5 (11.06.91)	61,250 (875)
KROSNO	27,5 nk	27,0	1,9%	12,0 (5.11.92)	62,0 (4.06.91)	123,805 (2.251)
MOSTOSTAL	340,0	337,0 nk	0,9%	96,0 (16.06.92)	340,0 (2.02.93)	5.641,960 (8.297)
OKOCIM	100,0	100,0 ns	0,0%	58,5 (16.06.92)	118,0 (20.02.92)	561,600 (2.808)
PRÓCHNIK	38,0 nk	38,5	-1,3%	17,5 (15.10.92)	56,0 (16.04.91)	139,916 (1.841)
SWARZĘDZ	41,5	42,5 ns	-2,4%	23,5 (25.06.92)	47,5 (25.06.91)	524,228 (6.316)
TONSIL	24,0	24,0	0,0%	9,5 (29.10.92)	85,0 (16.04.91)	40,416 (842)
UNIVERSAL	10,0 ns	9,6 nk	4,2%	4,4 (29.10.92)	14,5 (22.12.92)	365,600 (18.280)
WEDEL	190,0 nk	190,0	0,0%	120,0 (23.06.92)	215,0 (10.12.91)	656,640 (1.728)
WÓLCZANKA	38,5	39,0 ns	-1,3%	23,0 (25.06.92)	50,5 (5.11.91)	591,514 (7.682)
ŻYWIEC	122,0 nk	125,0 ns	-2,4%	88,0 (24.09.91)	189,0 (12.03.92)	721,508 (2.957)

nk - nadwyżka kupna, ns - nadwyżka sprzedaży, rk - redukcja kupna, rs - redukcja sprzedaży, zd - z dywidendą, bd - bez dywidendy, ok - oferta kupna, os - oferta sprzedaży

— Polska była dla Niemców krajem katolickim biednym i zacofanym, a na początku lat 80. przekonanie to umocniła akcja wysyłania paczek. Niekorzystny obraz Polski wynikał także z faktu, że mniejszość niemiecka nie mogła tu kultywować swych tradycji — mówią Anja Schittenhelm i Karen Dippe, studentki Wolnego Uniwersytetu w Berlinie. Dla mieszkańca NRD Polak był gastarbeiterem lub fałszywym turystą, który wykupował towary ze skromnie zaopatrzonych sklepów. Po zjednoczeniu Niemiec w byłym NRD stereotyp Polaka "wzbogacił się" jeszcze o przymiotniki: leniwy i nieporządny.

Zgrzyty nie tylko językowe

Po wojnie — podkreślają młode Niemki — na polskich terenach przygranicznych zamieszkali ludzie przesiedleni ze Wschodu, w świadomości których zakorzeniony był stereotyp Niemca-wroga, a nie sąsiada. W powojennej Polsce znajomość współczesnej kultury i literatury niemieckiej była bardzo mała, również Niemcy w nikłym stopniu interesowali się sprawami Polski.

O polsko-niemieckich uprzedzeniach, współpracy i szansach utworzenia euroregionu mówiono podczas konferencji we frankfurckim ratuszu. 29 stycznia przyjechało tu ponad sto osób z Polski i Niemiec.

Neofaszyzm czy pojednanie

Zwolennicy ruchów neofaszystowskich to głównie młodzież. W Lipsku co czwarty młody Niemiec uważa, że obcokrajowcy powinni zostać usunięci z terenu RFN. Neofaszyści działają także we Frankfurcie, usiłowali organizować demonstracje, okupowali jeden z budynków. Podatność młodzieży na tę ideologię Anja Schittenhelm i Karen Dippe tłumaczyły nie tylko bezrobociem, ale także faktem, że frankfurcka młodzież nie ma gdzie spędzać wolnego czasu — sprzedano pięć młodzieżowych klubów i dziś są w nich komercyjne dyskoteki. Młode Niemki uważają, że sytuacja polskiej młodzieży w leżących po drugiej stronie Odry Słubicach jest znacznie lepsza. Są także przekonane, że polsko-niemieckie pojednanie nie może wzorować się na francusko-niemieckim, gdyż wówczas, w okresie zimnej wojny, sytuacja była odmienna. Przełamanie uprzedzeń polsko-niemieckich jest znacznie trudniejsze. Tymczasem płynące z Bonn środki finansowe, przeznaczone na popieranie kontaktów młodzieży niemieckiej i polskiej, stanowią dziś tylko 1/7 środków przekazywanych na kontakty niemiecko-francuskie.

— Nieodpowiedzialnością zarówno Bonn, jak i rządu Brandenburgii jest to, że wiele komórek, które mogłyby się przyczynić do rozwoju współpracy, musi zawiesić działalność z braku pieniędzy. Piękne słowa głoszone z Bonn niewiele mają wspólnego z praktyką — twierdziły studentki z Berlina. *— Błędem jest, że pieniądze płyną tam, gdzie neonaziści są już silni, a nie przekazuje się ich na przykład do Frankfurtu, gdzie neonazizmowi można jeszcze przeciwdziałać.*

Szkoły bez granic

W miastach nadgranicznych najszybciej rozwija się współpraca w dziedzinie oświaty i kultury. We Frankfurcie uczy się 21 polskich dzieci, które będą zdawały niemiecką maturę. Także 23 uczniów z Gubina przygotowuje się do niemieckiej matury w Guben, ale wciąż jeszcze nie jest jasna kwestia akceptacji tych matur w Polsce. Szkoły muzyczne w Guben i Gubinie organizują wspólne koncerty. Dzieci z Polski i Niemiec razem wyjeżdżają do pracy w parku narodowym w Holandii. W tym roku Guben i Gubin zorganizują turnieje sportowe, zawody straży pożarnych, festyn, wybory miss Gubina i Guben. Wspólnie opracowana została broszura o obu sąsiedzkich miastach.

Jednocześnie jednak bariera językowa utrudnia wymianę informacji. Kontakty gospodarcze hamuje panujące po obu stronach Odry bezrobocie. Polscy handlowcy i rzemieślnicy skutecznie konkurują z niemieckimi, zmniejszając ich dochody. Mimo najlepszych chęci zarządów obu miast wciąż jeszcze więcej jest słów, niż rzeczywistej współpracy — to opinia **Jörga Hockaufa** z Berlina.

Istotną barierę stanowi brak pieniędzy — choćby na linię telefoniczną, która połączyłaby oba miasta. Szybciej i znacznie taniej przejść przez graniczny most, niż zadzwonić do kolegi-burmistrza urzędującego za rzeką.

Uniwersytet tolerancji

Na rzecz normalizacji stosunków polsko-niemieckich pracować ma także frankfurcki Uniwersytet Europejski Viadrina, powołany do życia po 180-letniej przerwie. Dziś 30% jego studentów stanowią Polacy.

— Uniwersytet Viadrina ma tworzyć most na Odrze i Nysie — podkreśliła dr **Lucyna Leyko**. *— Różnorodność tradycji i obyczajów pozwoli kształtować wzajemną tolerancję.*

We Frankfurcie trwa budowa Collegium Polonicum — to efekt porozumienia między polskim MEN i Ministerstwem Kultury i Nauki Brandenburgii. Będzie to wspólny instytut Viadriny i Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Znacznie trudniejsze jest nawiązywanie współpracy gospodarczej. Nie sprzyjają jej problemy ekonomiczne obu regionów, brak odpowiedniej ilości połączeń kolejowych i drogowych, przejść granicznych, połączeń telefonicznych. Brakuje też wielu rozwiązań prawnych.

Tłumaczenie bez większych zwłok

Podczas obrad plenarnych głos zabrało tylko troje Polaków; mówili po niemiecku, mimo iż na sali byli tłumacze. Może i dobrze się stało, że prof. Zygmunt Niewiadomski omawiał strukturę polskich władz lokalnych po niemiecku, gdyż po "przepuszczeniu" tego tekstu przez tłumacza (z niemieckiego na polski) tylko osoba dobrze zorientowana mogła domyślić się, o czym w ogóle jest mowa. W wersji tłumaczonej zwrot "gminy nie mają osobowości prawnej" brzmiał: "gminy nie mają granic administracyjnych", "sejmiki wojewódzkie" w tłumaczeniu brzmiały: "na kanwie wojewódzkiej odbywają się spotkania przedstawicieli". Zamiast "referendum" usłyszeliśmy: "metoda demokratycznego odpytywania". Tłumaczenie symultaniczne jest zajęciem trudnym i tylko złośliwiec mógłby wytykać błędy stylistyczne czy gramatyczne — każdemu może się zdarzyć lapsus typu: "należy bez większych zwłok przystąpić do realizacji...". Natomiast popełnianie błędów merytorycznych podważa w ogóle sens tłumaczenia.

Małgorzata STOLARSKA

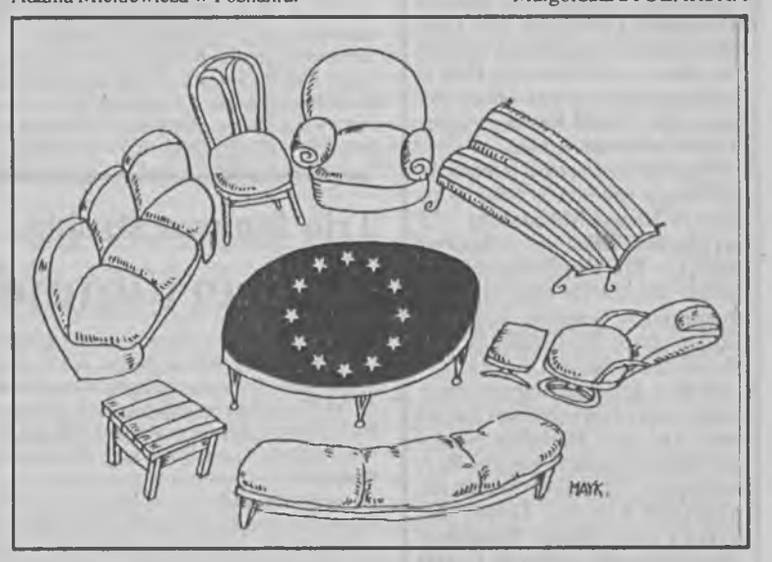

Dyskusja o cudzoziemcach

Komu wolno, komu nie

Specjalnie dla „GN"
Jan Palarczyk z San Francisco

W tutejszej prasie toczy się dyskusja na temat nielegalnego zatrudniania cudzoziemców. Władze amerykańskie twierdzą, że większość Polaków, przyjeżdżających do Stanów Zjednoczonych z wizą turystyczną w ręku, podejmuje nielegalną pracę. Zabrania tego ustawa z 1986 roku.

Dyskusje spowodowało wystąpienie kandydatki na stanowisko prokuratora generalnego USA. Mianowana na to stanowisko pani mec. Zoe Baird przyznała się, że wspólnie z mężem, profesorem prawa na uniwersytecie Yale, zatrudniali nielegalnie przez dwa lata parę cudzoziemców z Peru. Kobieta pracowała jako opiekunka do dzieci, a mężczyzna jako kierowca. Ani mec. Baird, ani też jej mąż, nie płacili obowiązującego pracodawcę podatku.

Postępowanie pani Noe Baird nikogo by specjalnie nie dziwiło (zakłada się, że w USA około 3 mln cudzoziemców jest zatrudnianych nielegalnie w charakterze pomocy do dzieci) gdyby nie fakt, że do kompetencji naczelnego prokuratora należy egzekwowanie prawa imigracyjnego, a w tym ustawy o zakazie zatrudniania obcokrajowców bez pozwolenia na pracę. Baird miałaby więc egzekwować prawo, które sama świadomie łamała.

Jak się należało spodziewać, przeciwko zatwierdzeniu tej nominacji przez Senat wypowiedział się INS, czyli urząd imigracyjny. Do kompetencji tego urzędu należy weryfikacja przyjezdnych obcokrajowców, sprawdzanie ważności wiz oraz prawa do pobytu i pracy. Agenci urzędu organizują także "najazdy" na siedzibę pracodawcy podejrzanego o zatrudnianie nielegalnych imigrantów. Wiedzą o tym Polacy, zarówno w Chicago, jak i Nowym Jorku. Urząd ten zajmuje się także "brudną" robotą, a więc przeprowadza deportacje cudzoziemców, którzy nie mają prawa do pobytu w USA.

INS posiada także surowy regulamin, któremu muszą się podporządkować wszyscy pracownicy oraz agenci tego urzędu. Jeżeli ktokolwiek z pracowników zostanie złapany na nielegalnym zatrudnianiu obcokrajowców, to grozi mu natychmiastowe zwolnienie z pracy. Regulamin ten obowiązuje od 15 lat. Kiedy żona jednego z agentów otworzyła restaurację przy granicy meksykańskiej i nielegalnie zatrudniała tam cudzoziemców, agent został natychmiast wyrzucony z pracy.

W 1981 roku prezydent Reagan nominował Normana Barmana na stanowisko szefa INS i okazało się wtedy, że kandydat był zamieszany w zaaranżowanie "kontraktowego" małżeństwa, którego celem miało być uzyskanie stałego pobytu dla "żony". Skandal, który wtedy wybuchł, spowodował dyskwalifikację Barmana z ubiegania się o to stanowisko.

Wobec takiej polityki INS trudno się dziwić, że urząd broni się przed nowym naczelnym szefem, który zignorował zakaz zatrudnienia nielegalnych imigrantów.

Zwolennicy kandydatury mec. Baird, m.in. wpływowy senator Edward Kennedy, uważają, że ustawa w 1986 roku jest niesprawiedliwa. Prawo to nakłada na pracodawcę karę do 3.000 dolarów włącznie za poszczególne wykroczenia. Przepis ten wymaga także, aby pracodawca w chwili zatrudnienia nowego pracownika wypełnił formularz i zaznaczył w nim rodzaj pozwolenia na pracę, które posiada zatrudniona osoba. Jak twierdzi Kennedy, procedura ta ogranicza wprawdzie wypadki "nieświadomego" zatrudniania nielegalnych imigrantów, ale przyczynia się także do dyskryminacji obcokrajowców na rynku pracy. Przeciętny pracodawca woli mieć do czynienia z "rodowitym" Amerykaninem niż np. z Latynosem, bo uważa, że w przypadku Amerykanina nie grożą mu żadne kłopoty, a Latynos może mieć np. sfałszowane dokumenty.

Opozycjoniści ustawy z 1986 r. widzą więc w mec. Baird potencjalnego zwolennika złagodzenia kar za zatrudnianie nielegalnych cudzoziemców. Dążą do tego, aby weryfikacja pozwolenia na pracę należała tylko do kompetencji INS i aby nie była obowiązkiem pracodawcy. W praktyce oznaczałoby to stworzenie łatwiejszego rynku pracy dla zatrudnianych nielegalnie cudzoziemców.

KALEJDOSKOP SPORTOWY

MEN informuje

Ministerstwo Edukacji Narodowej podało, iż w ub.r. przy szkołach oddano do użytku 189 sal gimnastycznych. W tej liczbie mieszczą się nie tylko nowo wybudowane obiekty, lecz również sale pozyskane na drodze wykupu czy też adaptacji. Najwięcej, bo aż 20 tego typu izb lekcyjnych, otrzymały szkoły w Zielonogórskiem. Z kolei w 11 województwach nie przybyła ani jedna sala gimnastyczna.

MEN poinformowało, że pomimo skromnych środków, był to korzystny rok dla szkolnictwa pod tym względem. Wzrasta udział samorządów lokalnych w budownictwie nowych sal. W 1992 roku wynosił 1,8 bln zł. Przeciętnie nowa sala ma wymiary 24x12 m. Zdarzają się jednak tzw. sale pomocnicze, gdzie ze względu na powierzchnię nie można przeprowadzać gier zespołowych, lecz tylko inne konkurencje, np. tenis stołowy.

Natomiast liczba nowych basenów wybudowanych w ub.r. przy szkołach nie przekroczyła 10.

Wyniki sportowców Startu (3)

W poprzednich dwóch kalejdoskopach sportowych informowaliśmy o medalach zdobytych przez sportowców-inwalidów Startu Zielona Góra podczas mistrzostw Polski w ubiegłym roku. Dziś kolejni medaliści w pływaniu, tenisie stołowym, strzelectwie sportowym, szachach i siatkówce.

W pływaniu zielonogórzanie zdobyli 23 medale (2 złote, 12 srebrnych i 9 brązowych). A oto dorobek poszczególnych zawodników: **Małgorzata Krajnik** 5 medali (2 srebrne i 3 brązowe), **Bożena Wiertelak** 4 (1-2-1), **Zofia Koszela** 3 srebrne, **Zbigniew Grad** 5 (1 złoty i 4 srebrne), **Edward Kalinowski** — 5 (1 srebrny i 4 brązowe), **Jerzy Soboń** 1 brązowy. W MP w tenisie stołowym **Jan Chełmicki** zajął drugie miejsce, a **Zbigniew Twardowski** był trzeci. **Zbigniew Noworolnik** zajął czwarte miejsce, **Leszek Jutrzenka** — dziesiąte, a **Krzysztof Niemiec** — siedemnaste.

W MP w strzelectwie reprezentacja Startu Zielona Góra zajęła trzecie miejsce w strzelectwie pneumatycznym i trzecie w strzelectwie kulowym. **Irena Piątkowska** wygrała w kbks uzyskując 583 punkty i bijąc dotychczasowy rekord Polski, a także zajęła drugie miejsce w kpn. **Tadeusz Rynkiewicz** był trzeci w kpn, **Zdzisław Kozioł** — czwarty w ppn, **Ewa Zimnicka** — czwarta w ppn, **Henryka Krajewska** — piąta w kbks i siódma w kpn, **Witold Królik** — ósmy w kbks i dziewiąty w kpn.

W szachach reprezentacja Startu zajęła drugie miejsce, a skład ekipy tworzyli: **Henryk Miłaszewski** — III m., **Marian Pieślak** — VI, **Andrzej Kozicz** — XII. W ogólnopolskim festiwalu szachowym osób niepełnosprawnych w Gościmiu wygrał A. Kozicz przed M. Pieślakiem, a w Karpaczu zwyciężył A. Kozicz.

W piłce siatkowej reprezentacja Startu zajęła trzecie miejsce, a skład ekipy tworzyli: **Mirosław Kocięcki, Bogdan Galach, Bogdan Barszczewski, Wiesław Wolański, Krzysztof Kiecana, Leszek Jutrzenka** oraz **Robert Dziadzosz, Czesław Majda i Henryk Korżel** (Gorzów). Trenerem zespołu jest **Janusz Krulikowski**. M.S.

Z pieskiem najlepiej na smyczy

Przypomnijmy tę część regulaminu miasta, która dotyczy psów. Wszystkie czworonogi podlegają rejestracji w osiedlowych administracjach, powinny nosić numerek, w miejscach publicznych chodzić na smyczy, a jeżeli nie, to w kagańcu i w pobliżu właściciela, na którego głos reagują.

Te zasady obowiązują już jakiś czas, ale jak często można się przekonać, tylko na papierze. Do nagminnych należą przypadki, kiedy nie wiadomo jak się zachować, gdy bezpański pies w szybkim tempie zbliża się wieczorem do przechodnia. Zamiary czworonoga trudno wtedy odgadnąć. Zdarza się również, że pieski szczekają i szarpią za nogawkę niewinnych spacerowiczów na oczach obojętnych właścicieli. Tak jest nie tylko w Chynowie czy Jędrzychowie, lecz również na zielonogórskich osiedlach i w parkach, gdzie ostre ząbki szczególnie zagrażają truchtającym dla zdrowia biegaczom.

Od przyszłego tygodnia przeciwstawią się temu połączone siły Przedsiębiorstwa Eksploatacji Dróg i Zieleni oraz policji municypalnej. Ekipa będzie się składać z kierowcy samochodu z przyczepką, dwóch operacyjnych pracowników PEDiZ oraz policjanta. Ten ostatni potrzebny jest w przypadku powstania sporu. "Aresztowane" będą psy, które nie spełniają warunków regulaminu miasta. Nie znaczy to, że mały piesek, musi rygorystycznie spełniać wszystkie warunki (np. kaganiec), ale przynajmniej powinien być w zasięgu wzroku swego pana.

Po złapaniu psy odwożone będą do schroniska dla bezdomnych zwierząt przy ul. Szwajcarskiej 1, skąd można będzie je odebrać przez dwa tygodnie po uiszczeniu opłaty 150 tys. zł za dowiezienie plus 10 tys. zł za każdą dobę pobytu. Jeżeli w tym czasie nikt się po nie zgłosi, nie chciane zwierzeta staną się mieszkańcami schroniska. Z informacji jakie udało nam się uzyskać od szefa firmy "Wisako" prowadzącej schronisko, **Wacława Krasnodębskiego**, nie ma mowy o usypianiu psów. Chyba, że weterynarz stwierdzi groźną dla innych zwierząt i zaawansowaną chorobę. Jeżeli zatem zginie państwu pies można kontaktować się ze schroniskiem, dzwoniąc pod numer tel. 706-35.

Szef PEDiZ, **Jan Radziwiłłowicz**, podkreśla, że działalność jego pracowników nie będzie wymierzona przeciwko zwierzętom, ale brakowi porządku i bezmyślności ludzi.

(rik)

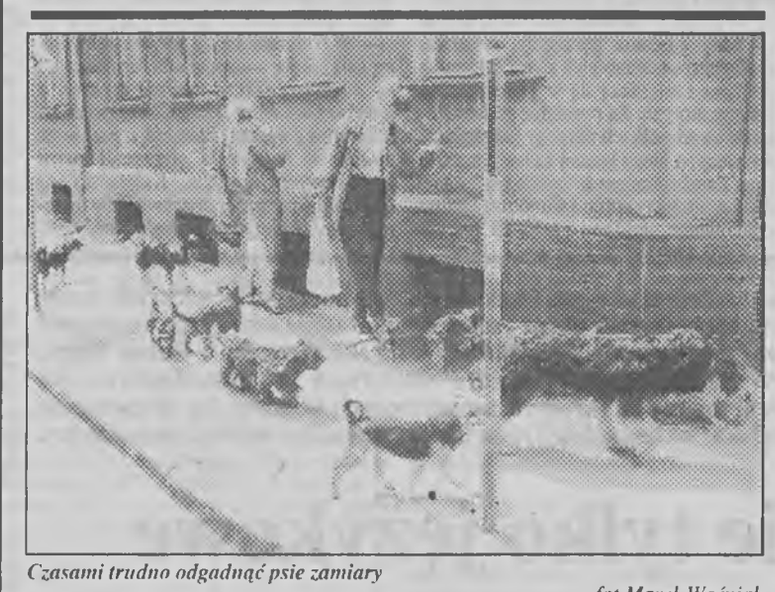

Czasami trudno odgadnąć psie zamiary

fot. Marek Woźniak

NA DEPTAKU

Czy zima zaskoczyła zielonogórskie służby porządkowe? Zdania są podzielone. Wspomniane służby utrzymywały, iż akcja odśnieżania przebiegła sprawnie. Mieszkańcy, że piaskiem i solanką jak zwykle posypano za późno. Kilka osób zdążyło się połamać, kilka samochodów wpaść w poślizg.

O opadach zapomnielibyśmy dawno, gdyby nie fakt, że na zielonogórskich ulicach i chodnikach nadal leży ubiegłotygodniowy śnieg. W wielu miejscach zamarznięty — tworzy koleiny, utrudnia jazdę samochodom i spacery pieszym. Najwyraźniej nikt nie ma zamiaru owych pozostałości sprzątnąć. Najwyraźniej ktoś po prostu stwierdził, że śnieg prędzej czy później stopnieje, bo taka jego natura. Zapewne. Tyle tylko, że zanim stopnieje ten stary, może spaść (ku zaskoczeniu) nowy. Wówczas akcja odśnieżania z pewnością nie przebiegnie sprawnie, a "ogipsowanych" obywateli będzie jeszcze więcej.

(bkm)

Pozdrowienia z ferii, czy kartka na konkurs?

fot. Marek Woźniak

Ech, ta droga!...

W sprawie drogi dojazdowej ze "starego" osiedla Śląskiego do "nowego" czyli do bloków oddanych do użytku w ubiegłym roku przez moment powiało optymizmem. Parę tygodni temu coś się zaczęło dziać. Po osiedlu kursowały ciężarówki i spychacze. Coś spychano, wożono żwir, a potem... przyszedł mróz. Mieszkańcy bloków Śląskiego z numerami 8, 10 i dwóch kolejnych wciąż odcięci są od świata. Żeby dojechać do miasta, wykonują "kombinacje alpejskie" zataczając pętle wokół budynków na "starym" Śląskim po wąziutkich, zastawionych samochodami uliczkach, po których jeździ się niczym na łyżwach po lodowisku. Nikt nie wie do kogo należą te uliczki i nie wiadomo, kto ma posypać je piaskiem. Mieszkańcy nowych bloków na Śląskim mogą wybrać jeszcze co prawda drogę przez Raculkę, ale... Ta droga tylko z nazwy jest drogą. Żeby bez szkód dla pojazdu i własnych nerwów przebyć ją, najlepiej jechać traktorem, spychaczem lub amfibią. Każdy inny pojazd po kolejnym przebyciu tej "drogi" ponosi uszczerbek za uszczerbkiem. Kto za to zapłaci?

Co jeszcze mieszkańcy nowych bloków na Śląskim mogą zrobić w sprawie przyzwoitego dojazdu do swoich domów zanim wyczerpie się ich cierpliwość? Oczywiście na początek poczekać na odwilż, potem poczekać na ciężarówki i spychacze. W dalszej kolejności załatwić sobie tydzień lub dwa zwolnienia i czekać w domach na sfinalizowanie przedsięwzięcia zwanego drogą. Bo w trakcie odwilży, w czasie której odpowiedni wykonawcy kończyć będą drogę, nie będzie możliwości, aby wydostać się samochodem z nowego Śląskiego do miasta. Chyba, że ktoś zaryzykuje przejazd przez wyrwy, koleiny i dziury polnej drogi. Ech, ta droga!

abr

Biuro nieczynne

Zarząd Stowarzyszenia Terenowego Ofiar Wojny w Zielonej Górz (ul. Podgórna 5 pok. 12) informuje wszystkich członków i zainteresowanych, że **od 4 lutego do 31 marca biuro stowarzyszenia będzie nieczynne.**

(km)

Znaleziono

Pani, która zostawiła w połowie stycznia parasolkę w aptece "Pod filarami" może ją odebrać w miejscu zguby. Kierowniczka apteki przeprasza właścicielkę parasolki za nieumyślne wprowadzenie jej w błąd, gdy pytała w aptece o zgubę.

W.S.

Zebranie koła nr 2 PZW

Zarząd koła nr 2 PZW przy Komendzie Wojewódzkiej Policji w Zielonej Górze zaprasza w piątek, 5 bm., o godz. 13.00 do dużej świetlicy KWP członków i sympatyków wędkarstwa na walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze.

(rik)

Trio Janusza Strobla

Koncert kameralny

Trwa karnawał — czas rozrywek i zabawy. Z karnawałowej tradycji nie wyłamuje się Filharmonia Zielonogórska, która przygotowuje dla melomanów różnorodne propozycje. Najnowsza to koncert kameralny. Rozpocznie się w piątek (5 bm.) o godz. 19.00, a wystąpi w nim znakomity gitarzysta (wirtuoz gitary klasycznej), znany kompozytor i aranżer — **Janusz Strobel** (w ubiegłym roku na podobnym koncercie towarzyszył Hannie Banaszak). Wraz z nim — **Marek Strobel** — kontrabas i **Piotr Biskupski** — instrumenty perkusyjne.

Trio istnieje od dwóch lat. Proponuje bardzo oryginalne "stroblowskie" ujęcie jazzu. Wszędzie spotyka się z gorącym przyjęciem.

W piątkowy wieczór zaprezentuje interpretacje klasyków latynoamerykańskich muzyki jazzowej oraz własne kompozycje Janusz Strobla. Będzie to muzyka ciepła, relaksowa, docierająca do każdego słuchacza.

Bilety kupić można codziennie w Biurze Koncertowym (w godzinach 8.00-15.00) oraz na godzinę przed koncertem w kasie.

(km)

Jak najmniej sprostowań

Rozmowa z Małgorzatą Rulińską, rzecznik prasowym prezydenta miasta.

— Od 1 lutego jest pani nowym rzecznikiem prasowym prezydenta Romana Doganowskiego. Przedtem funkcję tę pełnił pan Czesław Bukiel. Skąd ta zmiana?

— Pan Czesław Bukiel faktycznie przez rok pełnił tę funkcję, lecz robił to dodatkowo. Jest pełnomocnikiem prezydenta do spraw informatyki. Ostatnio jego podstawowe obowiązki uniemożliwiały realizowanie zadań rzecznika. Zrezygnował, a ja otrzymałam propozycję pełnienia tej funkcji od 1 lutego.

— Czy pani poprzednia praca związana była w jakiś sposób z prasą?

— Nie. Pracuję w Urzędzie Miejskim od 1 października. Cztery miesiące zajmowałam się sprawami gospodarki turystycznej. To nadal moje podstawowe zajęcie — jestem pełnomocnikiem prezydenta do spraw gospodarki turystycznej. Wynika to częściowo z wykształcenia. Ukończyłam Akademię Ekonomiczną — specjalność gospodarka miejska, potem podyplomowe studia w School of Managament we Wrocławiu. Do moich obowiązków w urzędzie należy też tłumaczenie z języków angielskiego, francuskiego i hiszpańskiego. Rzecznik prasowy to funkcja dodatkowa. Na początku na pewno będę miała pewne problemy. Nie jestem zielonogórzanką, dojeżdżam codziennie z Zagania. Potrzebuję więc trochę czasu na rozpoznanie instytucji, osób.

— Co należy do obowiązków rzecznika prezydenta miasta?

— Przedstawianie stanowiska prezydenta w różnych istotnych sprawach, opracowywanie publikacji przedstawiających stanowisko szefa w różnych toczących się na łamach prasy dyskusjach, udzielania odpowiedzi na krytykę, chociaż wolałabym by było tego jak najmniej, komentowanie działań prezydenta, przedstawianie jego oświadczeń, informowanie o pracach Urzędu Miejskiego.

Liczę na współpracę z dziennikarzami. Marzę o tym, by było jak najmniej sprostowań. Pewne sprawy uzgodnić można przed ukazaniem się interwencji prasowych. Zamiast pisać "A co na to władze miejskie?", stanowisko tych władz od razu przedstawić. Wydaje mi się, że gdy nasze sprostowanie ukazuje się po tygodniu czytelnicy nie bardzo już pamiętają artykuł, którego dotyczy.

— Czy to oznacza, że prezydent będzie rozmawiał z nami tylko za pani pośrednictwem?

— Nie, absolutnie. Rozmawiać będzie zarówno prezydent, jak i naczelnicy wydziałów czy wskazani pracownicy. Jeśli jednak będziemy do tych rozmów przygotowani podane informacje będą bardziej rzetelne.

— Czy obawia się pani dziennikarzy?

— A powinnam? Nie, nie boję się. Z natury jestem osobą niekonfliktową, myślę, że współpraca będzie się dobrze układała.

Barbara KURASZKIEWICZ-MACHNIAK

Redakcja zatrudni osobę do pracy w korekcie. Wymagana dobra znajomość zasad pisowni polskiej, umiejętność posługiwania się komputerem i minimum średnie wykształcenie. Chętni powinni zgłosić się dzisiaj o godzinie 17.00 w sekretariacie.

Zapraszamy do reklamy na stronie miejskiej
tel. 229-71

CO·GDZIE·KIEDY?

KINA

Zielona Góra
"ESTRADA" — **18.00, 20.00** Psy (pol. 15)
"NYSA" — **10.00, 12.00, 16.00** Kevin sam w Nowym Jorku (USA 12), **14.00, 18.00** Stój, bo mamuśka strzela (USA 12), **19.45** Sypiając z wrogiem (USA 15)
"NEWA" — **17.30** Zwolnieni z życia (pol. 15), **19.00** Opowieści niemoralne (fr. 18)
"WENUS" — **12.00, 14.00, 16.00** Goodbye Rockefeller (pol. bo), **18.00** Obcy III (USA 15),
woj. zielonogórskie
BABIMOST "Piast" — nieczynne
KROSNO "Wzgórze" — brak programu
WOLSZTYN "Tatry" — Książę w Nowym Jorku (USA 15)

TEATR

Rezerwacja biletów 720-56 w. 12 i 33.
9.30 Smurfowisko (duża scena), **16.00** Andrea chodzi z dwoma (sala im. Hebanowskiego)

FILHARMONIA

próby

MUZEA

Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze (pon., wt. — nieczynne, śr., czw. pt. 10.00-17.00, sob., niedz. 10.00-15.00). **Wystawy czasowe:** Rzeźba gotycka XIV-XVI w. ze zbiorów własnych. Malarstwo XVII—XIX w. ze zbiorów własnych; Winna latorośl w starożytności ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie; Zdarzenia. Lubin 1982.
Lubuskie Muzeum Wojskowe w Drzonowie (czynne śr., czw., pt. — 9.00-15.30, sob., niedz. — 10.00-15.00, pon., wt. nieczynne) — **wystawy stałe:** II wojna światowa. Ciekawostki z magazynu LMW. Plenerowa i pawilonowa wystawa ciężkiego sprzętu bojowego.
Muzeum Archeologiczne Środkowego Nadodrza w Świdnicy (czynne 9.00-15.00) — Środkowe Nadodrze u schyłku starożytności. Obrona polskiej granicy zachodniej we wczesnym średniowieczu. Wystawa biograficzna — Józef i Bogdan Kostrzewscy.
Muzeum Etnograficzne w Zielonej Górze z siedzibą w Ochli — Skansen (czynne śr., czw., pt., sob., niedz. 10.00-15.00) — Wyposażenie wnętrz zabytkowych obiektów budownictwa wiejskiego. Wystawa pokonkursowa — rękodzieło ludowe i artystyczne woj. zielonogórskiego. Wystawy czasowe — Przechowywanie i przygotowanie pożywienia ludności wiejskiej, "Kolędowanie".
Muzeum Regionalne w Świebodzinie — Wystawa czasowa — Stanisław Łopuszański "Malarstwo olejne".

GALERIE

ART (czynna 10.00-17.00) — Ekspozycja i sprzedaż malarstwa
BWA (11.00-17.00) — Oczami sąsiadów — wystawa fotograficzna
Galeria ul. Żeromskiego 21 (12.00-22.00) — Rzeźby Romualda Wiśniewskiego
Klub MPiK (9.00-17.30) — Wystawa autorska uczniów Liceum Plastycznego: A. Szymańskiego i P. Chmielowca
Żarski Dom Kultury — Pokonkursowa wystawa XVI Konkursu Plastyki Nieprofesjonalnej — Salon Jesienny '92.

APTEKI

dyżur nocny pełnią:
Zielona Góra ul. Chrobrego
Lubsko ul. Krakowskie Przedmieście
Nowa Sól pl. Wyzwolenia 5
Sulechów ul. Różana
Świebodzin ul. Kilińskiego
Wolsztyn ul. Świerczewskiego
Żagań ul. Śląska
Żary ul. Osadn. Wojskowych

KWIACIARNIE

Wawrzyniak ul. Krakusa 10 — wiązanki, wieńce, kosze — czynna cały dzień tel. 59-33 (przyjmowanie zleceń na kraj i zagranicę)
ul. Waryńskiego (pawilon) — pon.-sob. 8.00-18.00, niedz. i św. 10.00-15.00.

TELEFONY

Pogotowie Policyjne	997
Pogotowie Policji Municypalnej	986
Straż Pożarna	998
Pogotowie Ratunkowe	999
Pogotowie Energetyczne	991
Pogotowie Gazownicze	992
Pogotowie Ciepłownicze	993
Pogotowie Wod.-Kan.	994
Pogotowie Dźwigowe	54-73
Pogotowie Pogrzebowe Zielona Góra (7.00-16.00)	222-35
Zakład Pogrzebowy (16.00-7.00)	280-42
Zakład Organizacji Pogrzebów "Ad Patres"	28-517
Zakład Organizacji Pogrzebów "Requies" Zielona Góra ul. Krawiecka 2 (do 15.00)	52-19
(po 15.00)	65-229
Informacja PKS	223-01
Informacja PKP	38-38
Szpital Wojewódzki centrala	42-61
Bank Informacji Gospodarczej Przedsiębiorstw	652-23
Bank Informacji Usługowej	293-43

Telefony zaufania dla kobiet ciężarnych i młodzieży. Terenowy Komitet Ochrony Praw Dziecka — Biuro Pomocy Prawnej

Wrocław	370-69
Zielona Góra (czw. 17.00-19.00)	35-51 lub 31-56
Telefon zaufania AIDS (10.00-12.00)	719-73

TAXI

ul. Wyszyńskiego	52-37
ul. Podgórna	226-67
dworzec PKP	226-66
bagażówki	228-25

POMOC DROGOWA

Radio Taxi Zielona Góra	919
PZMot.	981
"Non Stop", ul. Słowackiego 1A,	
CB Radio J-23	30-65
Polmozbyt	954
Doradztwo podatkowe	**707-71**

ZIELONOGÓRSKA TELEWIZJA PRZEWODOWA ZTP

18.00 Program dnia
18.05 OBSERWATOR
18.35 Felieton sportowy red. Romana Siudy
18.40 Goście Studia Sport
19.00-20.00 Przerwa
20.00 I liga koszykówki mężczyzn — Zastal-Fortum — Śląsk Wrocław (powt.)

Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Zielonej Górze ogłasza

PRZETARG AUKCYJNY

na najem, nw. lokali użytkowych

1. ul. Botaniczna nr 12a (pomieszczenie piwniczne) pow. użytkowa 13,22 m kw., cena wywoławcza 42.000 zł za 1 m kw., wadium w wysokości 1.700.000 zł.
2. ul. Dworcowa nr 2, powierzchnia użytkowa 220,37 m kw., cena wywoławcza 61.000 zł za 1 m kw., wadium w wysokości 40.400.000 zł.
3. ul. Grottgera nr 1-3, powierzchnia użytkowa 37,58 m kw., cena wywoławcza 24.000 zł za 1 m kw. wadium w wysokości 2.700.000 zł. Przetarg ograniczony ze wskazaniem działalności usługowej.
4. ul. Jedności nr 38, powierzchnia użytkowa 156,18 m kw., cena wywoławcza 61.000 zł za 1 m kw., wadium w wysokości 29.000.000 zł.
5. ul. Krawiecka nr 2, powierzchnia użytkowa 76,60 m kw., cena wywoławcza 84.000 zł za 1 m kw., wadium w wysokości 54.000.000 zł. Pomieszczenie piwniczne.
6. ul. Lisowskiego nr 4 (I piętro), powierzchnia użytkowa 50,84 m kw. cena wywoławcza 84.000.000 zł za 1 m kw. wadium w wysokości 13.000.000 zł.
7. ul. Moniuszki nr 17, powierzchnia użytkowa 22,32 m kw., cena wywoławcza 61.000.000 zł, wadium w wysokości 4.000.000 zł.
8. ul. Sikorskiego nr 18 (garaż), powierzchnia użytkowa 14,50 m kw., cena wywoławcza 6.000 zł za 1 m kw., wadium w wysokości 261.000 zł.
9. ul. Sikorskiego nr 24, powierzchnia użytkowa 9,68 m kw., cena wywoławcza 61.000 zł za 1 m kw., wadium w wysokości 1.800.000 zł
10. ul. Sikorskiego nr 49, powierzchnia użytkowa 87,10 m kw., cena wywoławcza 21.000 zł za 1 m kw. wadium w wysokości 5.500.000 zł, Przetarg ograniczony ze wskazaniem działalności usługowej.
11. ul. Sikorskiego nr 49 (oficyna), powierzchnia użytkowa 11,07 m kw., cena wywoławcza 61.000 zł za 1 m kw., wadium w wysokości 2.000.000 zł.
12. ul. Sowińskiego nr 19a, powierzchnia użytkowa 33,39 m kw., cena wywoławcza 61.000 zł za 1 m kw., wadium w wysokości 6.100.000 zł.
13. ul. Sucharskiego nr 15, powierzchnia użytkowa 24,80 m kw., cena wywoławcza 21.000 zł za 1 m kw. wadium w wysokości 1.600.000 zł. Przetarg ograniczony działalność usługowa,
14. ul. Sucharskiego nr 16, powierzchnia użytkowa 26,00 m kw. cena wywoławcza 21.000 zł za 1 m kw., wadium w wysokości 1.600.000 zł. Przetarg ograniczony ze wskazaniem działalności usługowej.
15. ul. Sucharskiego nr 19, powierzchnia użytkowa 25,15 m kw., cena wywoławcza 21.000 zł za 1 m kw., wadium w wysokości 30.600.000 zł. Przetarg ograniczony ze wskazaniem działalności usługowej.
16. ul. Sienkiewicza nr 28, powierzchnia użytkowa 20,17 m kw., cena wywoławcza 61.000 zł za 1 m kw. wadium w wysokości 3.700.000 zł.
17. ul. Sulechowska nr 4, powierzchnia użytkowa 258,90 m kw., cena wywoławcza 61.000 zł, wadium w wysokości 47.500.000 zł.
18. ul. Twardowskiego nr 3, powierzchnia użytkowa 117,21 m kw., cena wywoławcza 61.000 za 1 m kw., wadium w wysokości 21.500.000 zł.
19. ul. Wojska Polskiego nr 3 (pomieszczenie piwniczne), pow. użytkowa 49,95 m kw., cena wywoławcza 84.000 zł. za 1 m kw. Wadium w wysokości 12.600.000 zł.
20. ul. Wrocławska nr 31, powierzchnia użytkowa 29,97 m kw., cena wywoławcza 61.000 za 1 m kw., wadium w wysokości 5.500.000 zł.
21. ul. Żeromskiego nr 14 (oficyna), pow. użytkowa 27,00 m kw., cena wywoławcza 84.000 zł za 1 m kw., wadium w wysokości 14.600.000 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 17.02.93 r. w siedzibie Zakładu przy al. Zjednoczenia nr 110 w Zielonej Górze (sala konferencyjna IIp.)
Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłacenie wadium w kasie Zakładu (III p.) najpóźniej do godziny 9.00 w dniu przetargu.
Do przetargu nie może przystąpić zainteresowany, który zalega z opłatą czynszową na rzecz ZGKiM z tytułu najmu lokali użytkowych.
W przypadku, gdy wymienione lokale nie znajdą najemców w pierwszym przetargu, w dniu 17.02.1993 r. o godz. 12.00 zostanie przeprowadzony drugi przetarg, w którym cena wywoławcza za 1 m kw. obniżona zostanie o 20%.

Jeżeli poszczególne lokale nie znajdą najemców w drugim przetargu w dniu 17.02.1993 r. o godz. 13.00 przeprowadzony zostanie trzeci przetarg ograniczony ze wskazaniem działalności usługowej, w którym cena wywoławcza wynosić będzie 24.000,-zł. lub 21.000,-zł. za 1 m kw. w zależności od strefy miasta, w której położony jest lokal.

Zastrzega się prawo wycofania lokalu z przetargu bez podania przyczyn.
Wymienione w ogłoszeniu lokale można oglądać w dniach 15 i 16.02.1993 r. w godz. 10.00 - 13.00.

Informacji na temat lokali udziela Dział Eksploatacji Budynków ZGKiM Zielona Góra, al. Zjednoczenia nr 110 pokój nr 208 i 209, tel. 720-26 wew. 269, 272.

TK-6

AGENCJA TOWARZYSKA
"ONA I ON"
Czynna całą dobę
Oferuje towarzystwo miłych PAN.

Zapewniamy dyskrecję.
Zatrudnimy panie w wieku od 20 do 35 lat.
GŁOGÓW, tel. 33-49-56.

159004-GL

CENTRUM

Karnawał'93 trwa... propozycje na bale, zabawy, prywatki, studniówki atrakcyjne i eleganckie.

Przekonaj się o tym, bowiem pokaz mody karnawałowej połączony z prezentacją kosmetyków firm krajowych w DT "Centrum" 4 lutego o godz. 16.00 na I piętrze

Imprezę sponsoruje Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe "BUSO" w Zielonej Górze ul. Fabryczna 14 tel. 34-23

AUTOCENTRUM "VICTORIA" SAMOCHODY OSOBOWE
Cinquecento, Fiat 126 p, Polonez caro za gotówkę i na raty oferuje
PHU AUTOCENTRUM "VICTORIA"
w Lubinie, ul. Ścinawska 49
tel. 44-32-12, 44-19-33, fax 42-17-15

zapraszamy także w każdą sobotę od 7.00-15.00
U NAS NAJSZYBCIEJ STANIESZ SIĘ WŁAŚCICIELEM POJAZDU

159753-LU

WŁAŚCIWY CZAS MIEJSCE I CENA

OLTCIT CLUB

SAMOCHÓD DLA CIEBIE

CENA 62,500 mln Z PRZEDPŁATĄ

SPRZEDAŻ ul.Boh.Westerplatte 23 Tel. 710-81 do 87 w. 265

ZIELONA GÓRA

SERWIS ul. Jana z Kolna 23 Tel. 223-17

UWAGA ! do końca lutego BONIFIKATA

13 PRACA

•**CHCESZ** zarobić - dorobić zebrania informacyjne każdy piątek tygodnia godz. 17.30 Zielona Góra, Gajowa 10. *(17ZG)*

Dla ludzi biznesu, kontaktowych, chcących powiększyć swoje dochody spotkania codziennie w pok. 603 od godz. 16.00 Zielona Góra. Chopina 11/13. *(01-30913)*

•**EKOLOGICZNE** gospodarstwo poszukuje przedsiębiorcze osoby do samodzielnej pracy. Oferty z charakterystyką BO Zielona Góra. *(29-ZG)*

•**OPERATYWNI**, angielska firma wysyłkowa zleci adresowanie kopert, dołączyć 3.500 znaczkami. Pośrednictwo Informacyjne "Adsur" Głogów 1. *(03-05548)*

•**PRACA** dająca możliwość zarobku 10 milionów miesięcznie, już z półrocznym stażem, Mariusz Milowski, os. Łużyckie 38b/9, Świebodzin, tel. 265-49. *(01-30994)*

•**SZWAJCARSKO**-Austriacka Firma "Zepter" poszukuje współpracowników, wysokie zarobki, najdoskonalszy system sprzedaży, idealne warunki pracy, preferowane osoby 20-45 lat z telefonem i samochodem. Spotkanie informacyjne: 9 lutego o godz. 16.00, Głogów, hotel "Kasztelański" (sala bankietowa). *(GL159013)*

14 TOWARZYSKIE

Pan lat 28, kawaler, wzrost 180 cm, dobrze zbudowany, wysportowany, wykształcenie wyższe, brunet, oczy piwne, długie rzęsy, bardzo namiętny i ogromnie spragniony seksu, o intensywnym, czarnym owłosieniu na klatce piersiowej i na brzuchu, o dużej kulturze osobistej, delikatności, dyskrecji oraz ciekawej urodzie, posiadający własny samochód. Pozna panią lub panie, zdecydowane zainteresowane seksem, w wieku od 18 do 50 lat, w celu wspólnych zabaw seksualno-erotycznych lub matrymonialnym. Oferty proszę kierować BO Zielona Góra. *(01-30241)*

15 USŁUGI

•"ADAX" szamponowanie dywanów, czyszczenie wykładzin, tapicerki meblowej, samochodowej, podłóg betonowych, terakoty. Zielona Góra tel. 66-333 czynny całą dobę. *(01-30991)*

•**CZYSZCZENIE**, farbowanie kożuchów, czyszczenie chemiczne odzieży. "ROMPRAL" Nowa Sól, W. Polskiego 20. Głogów, Poczdamska 1 (wtorki, piątki). *(GL7/93)*

•**EKSPRESOWA** pomoc domowa sprząta mieszkania, biura, załatwia zakupy, sporządza wyroby kulinarne, usuwa usterki domowe. Gorzów tel. 321-149 *(02-03735)*

•**NAPRAWA** junkersów, kuchenek i pieców gazowych, instalacje c.o. i gaz. Zielona Góra, tel. 670-84 i 30-16. *(01-30826)*

•**SZYBKO** solidnie i tanio. Cyklinowanie układanie i lakierowanie parkietów, podłóg i mozaiki. Montaż boazerii i kasetonów, szaf, pawlaczy. Gorzów tel. 320-547 po 15.00. *(GO 159500)*

•**TRANSPORT** do 20T, naczepa odkryta 12,5 metra dł., cena konkurencyjna. Zielona Góra - Jędrzychów, Dożynkowa 3. *(01-30975)*

•**TRANSPORT** do 3 ton, Star 200, oplandekowany, cena b. konkurencyjna. Głogów 33-47-18. *(GL5/93)*

•**ŻALUZJE** różne. Głogów 33-51-35. *(03-05640)*

•**USZCZELNIANIE** okien, montaż zamków i tapicerskie wyciszanie drzwi. Gorzów tel. 320-165 *(02-03762)*

•**WSZELKIE** instalacje elektryczne tanio, a w domkach już od 2,5 mln. ZG. tel. 633-87. *(01-30959)*

16 ZDROWIE

Gabinet Leczenia Akupunkturą - lek. med. M. Olsztyńska-Wołowska, czynny poniedziałki, środy, czwartki 16.00-17.00 wtorki, piątki 15.00-16.00, leczenie przewlekłych bólów, odwykowe, innych schorzeń. Zielona Góra, pl. Bohaterów 2/2. *(01-30924)*

•**MEDIKROL**- Przychodnia Prywatna, ZG. Szczekocińska 5 (od Botanicznej) 15.00-18.00, tel. 55-06. Stomatalog 9.00-20.00. *(01-30688)*

Psycholog mgr Krzysztof Jadkowski informuje o przeniesieniu Gabinetu Psychoterapii Nerwic na pl. Matejki Zielona Góra tel. 718-31. *(01-30851)*

Specjalistyczny gabinet internistyczno-reumatologiczny Aurelia, Stanisław Jach - poniedziałki, środy, czwartki 16.00. Głogów, Lompy 23, 33-80-46. *(GL3/93)*

18 RÓŻNE

•**ATRAKCYJNA** odzież zagraniczna na wagę. Zielona Góra, ul. Zawadzkiego 83. Zapraszamy. *(01-30946)*

•**DWA** solaria, mało używane - sprzedam. Polkowice 45-06-89, Ociosowa 26/3. *(25ZG)*

•**GRZEJNIKI** żeliwne (także na cele inwestycyjne i zaopatrzeniowe) oferuje "ATEL" Zielona Góra ul. Brzozowa tel. 58-34. *(01-30985)*

•**JAMNIKI** miniaturowe, gładkowłose, brązoworudy, rodowodowe - tanio sprzedam. Głogów 347-646. *(GL2/93/6)*

•**KURCZĘTA** 5 tygodniowe gospodarskie 2 marca, 5 kwietnia. Zamówienia Wolsztyn Boh. Bielnika 51, tel. 27-80. *(01-30977)*

•**SPRZEDAM** regały i wagę uchylną. Sulechów, tel. 30-61. *(4GS)*

•**WIATĘ** stalową orginalną (450 m kw.), stojak na półki z kątownika (solidne) wymiary 0.60 x 2,20 x 2,10 (szt. 50) - sprzedam. Głogów, Poczdamska 7/37. *(GL159005)*

Zapiski wędkarskie

Luty

Wróciła zima, akweny zostały skute lodem. Możemy się spodziewać dobrych brań: okoni, płoci, leszczy. I tu uwaga z regulaminu PZW. Spod lodu można łowić na jedną wędkę. Nie można używać na przynętę żywej lub martwej rybki. W wodach wolnych od lodu lekką wędką spławikową łowimy przede wszystkim płoć. Dobrą przynętą będą nie tylko przysłowiowe robaki, ale i w coraz większym stopniu ziarna zbóż (np. pęczak) oraz ciasta, wzbogacone środkami zapachowymi.

Czas pomyśleć o wędkarskiej wyprawie nad wody Pomorza: nad rzeki, zalewy i ujścia rzek do morza. Można tam łowić metodą spinningową troć wędrowną i pstrąga tęczowego, a metodą spławikową lub gruntową okazałe ryby spokojnego żeru.

Obowiązuje okres ochronny dla: szczupaka i sandacza.

Nie wolno łowić ryb, dla których ustanowiono całoroczny zakaz połowu na wędkę. Przy różnych okazjach wspominaliśmy o tych rybach, ale tym razem przedstawimy krótką ich charakterystykę.

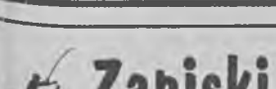

Jesiotr — ciało wrzecionowate pokryte pięcioma rzędami tarcz kostnych. Płetwa ogonowa asymetryczna: górny płat wielokrotnie dłuższy od dolnego. Charakterystyczna głowa z wydłużonym pyskiem, z czterema wąsikami w dolnej części.

Łosoś — ubarwienie ciała srebrzysto-stalowo-niebieskie z licznymi czarnymi plamami. Szczęka dolna wydłużona, tworząca charakterystyczny "hak", płetwa ogonowa wycięta.

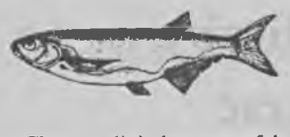

Ciosa — linia boczna pofałdowana (przebiega inaczej niż u innych gatunków ryb). Pysk bezzębny o górnym położeniu. Na brzuchu brak łusek. Płetwy: piersiowe długie i wąskie, grzbietowa b. krótka (3 promienie twarde i 6-7 miękkich), ogonowa, głęboko wcięta.

Strzebla potokowa — ciało wydłużone, smukłe, pokryte małymi łuskami. Płetwy rozmieszczone symetrycznie i zaokrąglone, z wyjątkiem płetwy ogonowej. Ubarwienie pstrokate: grzbiet oliwkowo-zielony, boki zielono-żółte, a brzuch żółty lub biały. Samce w okresie tarła zmieniają ubarwienie na czarne, na brzuchu widoczne czerwone plamy, kąciki ust czerwone, a na głowie występuje wyraźna wysypka tarłowa.

Kiełb białopłetwy — ciało wrzecionowate, głowa szeroka, otwór gębowy dolny, w kąciku pyska para długich wąsików. Ubarwienie grzbietu brązowo-zielone. Na grzbiecie i bokach występuje rząd ciemnych okrągłych plam. Płetwa grzbietowa i ogonowa, posiada do trzech rzędów ciemnych plamek, pozostałe płetwy są bezbarwne.

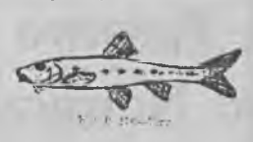

Kiełb długowąsy — ze względu na zewnętrzne podobieństwo wśród tego gatunku wyróżnia się: kiełbia Keslera, kiełbia białopłetwego, północnokaukaskiego. Kiełb długowąsy na grzbiecie i bokach posiada kilka dużych plam. Płetwy ma bezbarwne, z wyjątkiem płetwy grzbietowej i ogonowej, które mają po kilka szeregów plamek.

Osobliwe zdolności przystosowawcze

Ciągle mogą zadziwiać zdolności przystosowawcze ryb. Wyspecjalizowane gatunki zdołały przystosować się do różnych, nawet ekstremalnych warunków. Potrafią nawet żyć w bezpośredniej bliskości gorących źródeł, gdzie temperatura wody dochodzi do 50 st. C, a w innym przypadku znosić w ciągu roku wahania temperatury od zera do 40 st. C. Mam tutaj na myśli ryby z rodziny karpieńcowatych z rodzaju cyprindon.

Weźmy na przykład specyficzne zachowanie się ryb z gatunku cyprindon nevadensis, zamieszkujące źródło Tecopa Bore w rejonie Doliny Śmierci, na pograniczu Arizony i Kalifornii.

Wypływające ze studni artezyjskiej źródło tryska wodą słodką o temperaturze 47,5 stopnia C, a tuż przy nim rozrastają się bujnie glony nitkowate, stanowiące właśnie pożywienie wspomnianych ryb. Wprawdzie ryby tego gatunku mogą znieść temperaturę do 42 st. C, ale potrafią sobie z tym problemem poradzić. Wykorzystują one mianowicie chwilowe ochłodzenie wody, powstałe wskutek podmuchów wiatru — przesuwają się w górę strumienia na tyle, że udaje im się dopaść żerowiska zanim ciepła woda wydostająca się ze źródła nie zepchnie ich z powrotem.

Innym ewenementem mogą być ryby żyjące w wiecznym mroku tzw. ryby jaskiniowe. Charakteryzują się one częściowym lub całkowitym zanikiem oczu i barwnika, zredukowaniem łusek i płetw brzusznych , ale za to dobrze rozwiniętym aparatem linii nabocznej i narządów zmysłu dotyku. Znanych jest ponad 40 gatunków ryb jaskiniowych, z czego jedna trzecia to sumokształtne.

ALEX

Kupon na ogłoszenia drobne

Nazwisko ..... Imię ..... Data publikacji .....
Adres ..... Podpis .....

GRUPA :

01	AUTO-MOTO	10	NAUKA
02	BUSINESS	11	NIERUCHOMOŚCI
03	DLA DOMU	12	PRACA
04	ELEKTRONIKA	13	PODRÓŻE-URLOPY
05	HOBBY	14	TOWARZYSKIE
06	KOMUNIKATY	15	USŁUGI
07	LOKALE	16	ZDROWIE
08	MATRYMONIALNE	17	ZGUBY
09	MEBLE	18	RÓŻNE

WYCIĘTY Z GAZETY KUPON PROSIMY DOSTARCZYĆ DO BIURA OGŁOSZEŃ "GN" LUB ODDZIAŁU REDAKCJI W PRZYPADKU PRZESYŁANIA KUPONU POCZTĄ PROSIMY DOŁĄCZYĆ ODCINEK WPŁATY NA KONTO: PKO BP II O/ZIELONA GÓRA 97521-34728-136

FORMA DRUKU — CENA
☐ PROSTA - 20.000 zł
☐ RAMKA ZWYKŁA - 30.000 zł
☐ RAMKA POGRUBIONA - 40.000 zł

W WYDANIACH MAGAZYNOWYCH (PIĄTEK) CENA OGŁOSZENIA WZRASTA O 100%

Zaznacz znakiem "x" grupę i formę druku

Głogów	•pl. Tysiąclecia	•tel./fax 33-29-11
Gorzów Wlkp.	•ul. Chrobrego 31	•tel./fax 226-25
Lubin	•ul. Wyszyńskiego 10	•tel./fax 42-42-54
Zielona Góra	•al. Niepodległości 22	•tel. 229-71, 710-77, fax 722-55, ttx 432263

Kupon jest ważny do końca lutego 1993 r.

POMPY WODNE

•Remonty i serwis:
- głębinowe
- hydroforowe
•Sprzedaż - głębinowe

Najniższe ceny! Solidność wykonania! Krótkie terminy!

Elektromechanika

66-001 Zawada tel. Zielona Góra 12-54
66-131 Cigacice tel. Sulechów 12-15

01-30025

Przedsiębiorstwo Wielobranżowe "SUDETAN"
Żagań, ul. Wiejska 26, tel. 29-13

HURTOWA SPRZEDAŻ DONICZEK CERAMICZNYCH
wypalanych z gliny klinkierowej.

Ceny konkurencyjne.
Przy większych zamówieniach dostawa do odbiorcy-klienta.

01-30433

OFERTA DLA KAŻDEGO!

konkurencyjne ceny detaliczne, hurtowe i zaopatrzeniowe
wydłużony termin płatności

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU CHEMIKALIAMI

chemia

LEGNICA, ul.Poznańska 44, tel. 234-75, fax 243-44

oferuje w najszerszym asortymencie w swojej hurtowni i sklepach:

- ▲ farby, emalie, lakiery podłogowe i samochodowe
- ▲ rozcieńczalniki, kwasy
- ▲ wyroby z tworzyw sztucznych, m. in. pianki tapicerskie, płyty UNILAM, tekstolitowe, pleksi, folie termoizolacyjne, kablowe, ogrodnicze, osłonowe
- ▲ wapno chlorowane, karbid, sodę kaustyczną, sodę amoniakalną, chlorek wapnia
- ▲ wykładziny zmywalne i dywanowe (szer. od 2 do 4m)
- ▲ tapety, kleje, impregnaty do drewna
- ▲ chemię gospodarczą
- ▲ cement, wapno, gips, papę, styropian
- ▲ materiały instalacyjne, urządzenia sanitarne i armaturę
- ▲ zmechanizowany sprzęt domowy m.in. kuchenki elektryczne i gazowe, junkersy, piece gazowe, c.o., zamrażarki, chłodziarki, odkurzacze, roboty kuchenne, pralki
- ▲ opony, dętki, paski klinowe, płyty i węże gumowe i igielitowe
- ▲ środki do konserwacji podwozi, elektrolit, odrdzewiacze, płyny do chłodnic

Sprzedaż hurtowa w dni robocze 7.00-16.00

chemia TO PARTNER DLA CIEBIE
Z OFERTĄ 6000 ARTYKUŁÓW

03-05580

CAŁODOBOWA AGENCJA TOWARZYSKA
"IMPULS"
zapewni towarzystwo miłych pań
Zielona Góra, tel. 65-188
01-30920

BOAZERIE PCV

doskonały materiał do pokrycia: ścian, sufitów, elewacji budynków, łazienek, kuchni, lokali, biur itp.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna

P.W. "ELADO"
Zielona Góra al. Zjednoczenia 92
(Centrala Rybna)
tel. 638-80 w godz. 8.00-15.30

01-30353

USŁUGI RÓŻNE KRAJOWE I ZAGRANICZNE

Zdzisław Ożog, 68-120 Iłowa ŻAGAŃSKA

wykonujemy:
- wycinki prasowe na zlecony temat
- kojarzenie partnerów handlowych: kupno-sprzedaż
- wysyłka prasy dla odbiorców w kraju i za granicą

kp-0/2/93

Sprzedam działki budowlane w Żaganiu

- pod pawilon handlowy, ul. Rzeźnicka
- pod domek 1 rodzinny, ul. Łąkowa

oraz volkswagen "Passat" 1982

Andrzej Tomczak
ul. Żeromskiego 28
Iłowa Żagańska

kp-0/1/93

☆ KARNAWAŁ ☆ KARNAWAŁ ☆ KARNAWAŁ ☆

STUDIO - Zaprasza na tradycyjny Bal Karnawałowy w najbliższą sobotę 6 lutego o godz. 22.00
Zielona Góra, al. Wojska Polskiego 114 B

W trakcie zabawy rozdamy nagrody za najlepszą kreację, za najciekawsze zamaskowanie, odbędzie się konkurs taneczny również o cenne nagrody rzeczowe

UWAGA ! Niespodzianka dla wszystkich gości.

Rezerwacja miejsc codziennie od godz. 17.00, tel. 621-12
Karty wolnego wstępu ważne jak w każdą sobotę.
Maski do nabycia na miejscu.

ZAPRASZAMY

17-ZG

OKAZJA UŻYWANE W DOBRYM STANIE

Zamrażarka "Mors" 300 l	- 2,5 mln zł,
Pralka automatyczna	- 1,2 mln zł,
Telewizor 28" "Taunus" + zapasowy kineskop	- 400 tys. zł,
Wanna łazienkowa	- 250 tys. zł
Ponton 2- osobowy	- 500 tys. zł
Wiertło podłogowe wędkarskie	- 100 tys. zł,

Kompletne wędki z kołowrotkami-cena do uzgodnienia

Świebodzin, tel. 234-43 18-ZG

LOTTOMAT

Od dzisiaj mogą Państwo zostać miliarderami w ciągu zaledwie trzech sekund

Lotto jest grą bardzo szybką dzięki nowoczesnej technologii. Wystarczy, że skreślą Państwo wybrane liczby lub pozwolą je wybrać automatowi grając metodą "Chybił-trafił". W ciągu zaledwie trzech sekund Lottomat wysyła wybrane przez Państwa liczby do centralnego komputera. Dzięki temu mogą Państwo grać do pół godziny przed rozpoczęciem losowania. Nowoczesne Lottomaty obsługiwane przez kolektorów czekają na Państwa w 27 kolekturach w Zielonej Górze i pobliskich miejscowościach.

LOTTO DUŻY LOTEK EXPRESS LOTEK **miliard w środę - miliard w sobotę**

Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe "CERAMIKA" sp. z o.o. w Żaganiu, ul. Nowogrodzka 96

ogłasza

PRZETARG NA SPRZEDAŻ

zakładu ceramicznego położonego w miejscowości Żary-Kunice, ul. Powstańców Wlkp. 10.

Przedmiotem przetargu będzie zakład ceramiczny z kopalnią gliny "Łukowice III" wraz z prawem do wieczystego użytkowania gruntów o łącznej powierzchni 8,7327 ha.
Wartość zakładu wyceniona przez biegłego w 1992 r. wynosi 3.300.000.000 zł.
Cenę wywoławczą zakładu ustala się w kwocie 500.000.000 zł.

Przetarg ustny odbędzie się dnia 19 lutego 1993 r. o godz. 10.00 w siedzibie spółki.
Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej w kasie spółki przed przetargiem.
Bliższych informacji udzielamy w siedzibie spółki oraz pod numerem telefonu 29-81.

22-ZG

UCHWAŁA Nr XXXI/283/93
Rady Miejskiej w Zielonej Górze z dnia 28 stycznia 1993 r.

zmieniająca uchwałę w sprawie opłat, zwolnień i ulg w opłatach za usługi przewozowe lokalnego transportu zbiorowego w granicach administracyjnych miasta Zielonej Góry.

Na podstawie art. 18 ust. 3 ustawy z dnia 16 lutego 1982 r. o cenach (Dz. U. Nr. 27, poz. 195 z 1988 r. zmiana: Dz. U. Nr 34, poz. 198 z 1990 r.) oraz Nr 16, poz. 95 z późn. zm.
uchwala się co następuje:

§1

W uchwale Nr XIV/156/91 Rady Miejskiej w Zielonej Górze z dnia 28 czerwca 1991 r. w sprawie opłat, zwolnień i ulg w opłatach za usługi przewozowe transportu zbiorowego w granicach administracyjnych miasta Zielonej Góry wprowadza się następujące zmiany:

1. W paragrafie 3 ust. 1 dodaje się lit. " f " o brzmieniu :
"Zarejestrowani bezrobotni mieszkańcy miasta Zielonej Góry, którzy utracili prawo do pobierania zasiłku, zgodnie z art 21 ust. 2,3.4. ustawy z dnia 16 października 1991 r. o zatrudnieniu i bezrobociu - w okresie niepobierania zasiłku (Dz. U. Nr 106 poz. 457).
2. W paragrafie 4 ust. 1 dodaje się lit. " f " o brzmieniu :
"dla zarejestrowanych bezrobotnych mieszkańców miasta Zielonej Góry, którzy utracili prawo do pobierania zasiłku, zgodnie z art. 21 ust. 2, 3, 4 ustawy z dnia 16 października 1991 r. o zatrudnieniu i bezrobociu (Dz. U. Nr 106, poz. 457) w okresie niepobierania zasiłku - aktualne zaświadczenie z Rejonowego Biura Pracy, ważne jeden miesiąc od daty wydania".

§2.

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Miasta, dyrektorowi Miejskiego Zakładu Komunikacji w Zielonej Górze i wszystkim przewoźnikom lokalnego transportu zbiorowego.

§3

Uchwała obowiązuje od dnia 1 lutego 1993 r. do dnia 30 czerwca 1993 r. i podlega ogłoszeniu w prasie lokalnej oraz na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Zielonej Górze.

Wiceprzewodniczący
Rady Miejskiej
Andrzej Rychlik

01-31033

U C H W A Ł A Nr XXXI/287/93
Rady Miejskiej w Zielonej Górze z dnia 28 stycznia 1993 r.

w sprawie zasad nadawania honorowego obywatelstwa Zielonej Góry.

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt. 14 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym (Dz. U. Nr 16 poz. 95 z późn. zm.), uchwala się, co następuje :

§ 1

Honorowe obywatelstwo Zielonej Góry nadaje Rada Miejska osobom fizycznym za szczególne zasługi dla miasta i wybitne osiągnięcia w dziedzinie popularyzacji dorobku i wiedzy o Zielonej Górze.

§ 2

Osoba uznana za honorowego obywatela otrzymuje dyplom i pamiątkową odznakę. Wzór pamiątkowej odznaki stanowi załącznik do niniejszej uchwały.

§ 3

Wręczenie dyplomu oraz pamiątkowej odznaki powinno być dokonane na sesji Rady Miejskiej.

§ 4

Honorowe obywatelstwo może być nadane:
a) z inicjatywy przewodniczącego Rady Miejskiej, komisji stałej Rady Miejskiej, Zarządu Miasta lub Prezydenta Miasta,
b) na wniosek osoby fizycznej, zakładu pracy lub organizacji, skierowany do przewodniczącego Rady Miejskiej.

§ 5

Wniosek o nadanie honorowego obywatelstwa opiniuje odpowiednia komisja Rady Miejskiej.

§ 6

Rada Miejska może pozbawić honorowego obywatelstwa w razie stwierdzenia, że osoba wyróżniona stała się niegodna tego tytułu lub nadanie go nastąpiło w wyniku wprowadzenia w błąd.

§ 7

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia i podlega ogłoszeniu w prasie lokalnej i na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Zielonej Górze.

Wiceprzewodniczący
Rady Miejskiej
Andrzej Rychlik

Załącznik do uchwały nr XXXI/287/93
Rady Miejskiej w Zielonej Górze z dnia 28 stycznia 1993 r.

Wzór odznaki:

01-31034

Awers

Rewers

01 AUTO—MOTO

● **ABY dobrze naprawić auto - Firma DEUTSCHAUTO zaprasza - naprawy bieżące - powypadkowe całopojazdowe VW audi, opel, ford, diesel - benzyna. Swidnica k/Zielonej Góry ul. Kosynierów 6 tel. 731-69. Zapraszamy od 8.00 do 18.00. Ceny konkurencyjne.** *(01-30982)*

● **AUTO** -alarm. Głogów 33-99-12. *(03-05537)*

● **FIATA** 131 mirafiori 1300 zamienię na trabanta kombi. Głogów 33-80-07. *(GL8/93)*

Niemiecka firma oferuje duży wybór aut powypadkowych po niskich cenach. Informacja: Głogów (070) 33-82-76. *(GL6/93)*

● **PÓŁAUTOMAT** spawalniczy nowy, prod. RFN - sprzedam. Głogów 34-14-07. *(03-05615)*

● **PRZEDPŁATĘ** -kupię. Głogów 33-21-66. *(GL159007)*

● **PRZEDPŁATĘ** lub ulgę celną — pilnie kupię. Głogów 33-41-18. *(GL159008)*

Sprzedam sanochód ciężarowy liaz z przyczepą, 1990 r. Zielona Góra, tel. 66-791. *(24yg)*

Uwaga, przeniesiono diagnostykę silników samochodowych z ul. Strumykowej na ul. Piastowską 5 (zajezdnia PKS) Głogów. *(03-05513)*

● **VW** polo 1978 pojemność 1,1 l stan bardzo dobry sprzedam tanio. Zagań, Dworcowa 4/15. *(01-30999)*

● **VW** polo 1990 - sprzedam (cena 95 mln). Głogów 33-51-31, 33-82-40. *(GL159009)*

● **VW** scirocco 1982/83 - kupię. Głogów 34-50-29 po 16.00. *(GL13/93)*

02 BUSINESS

● **HALĘ** 420 m kw. podpiwniczoną, wys. kondygnacji 3,5 m w Gorzowie plus 2 ha ziemi lub bez niej — sprzedam. M. B. Gorzów ul. Puszkina 6 tel. 74-026 *(GO 159505)*

Kupisz tanio szklanki, literatki, podstawki, kieliszki, szampanówki, pokale, termosy i kawy: arabikę ekstra, selekt, red label na ul. Winnej 16 w Zielonej Górze - Jędrzychów. *(01-31047)*

● **MAGIEL** elektryczny przemysłowy (stan techniczny bardzo dobry) - sprzedam. Leszno 20-94-32. *(GL159012)*

ODZIEŻ ROBOCZA: ubrania, w tym ocieplane, obuwie robocze, w tym ocieplane, rękawice, ręczniki frotte, koszulen inne art. BHP. Zielona Góra, Lisia 10, tel. 36-09, 29-375. *(01-30992)*

● **POMIESZCZENIE** warsztatowo-garażowe 42 m kw. z kanałem do wynajęcia lub inne propozycje, urządzenie do piaskowania metali — nowe sprzedam. Zielona Góra, Nowa 12. *(01-31025)*

● **POSZUKUJĘ** uczciwego wspólnika z samochodem dostawczym i gotówką, branża przemysłowo-spożywcza, Hurt - Detal. Głogów 33-28-59 po 17.00. *(GL159003)*

Szeroki asortyment konserw mięsnych. Zielona Góra tel. 612-51 wew. 376. *(01-31000)*

03 DLA DOMU

● **ODDAM** jamnika 10 miesięcznego w dobre ręce. Zielona Góra, Truskawkowa 4. *(01-31026)*

● **UŻYWANĄ kuchenkę gazową czteropalnikową tanio sprzedam. Zielona Góra, Kupiecka 1/3.** *(01-31023)*

04 ELEKTRONIKA

● **TELEWIZOR** kolorowy foton pal-secam - sprzedam (cena 3 mln). Głogów 34-27-57 wew. 748. *(GL15/93)*

● **TELEWIZOR** kolorowy produkcji zachodniej z powodu wyjazdu - tanio sprzedam. Zielona Góra, II Armii 58/8. *(18ZG)*

05 HOBBY

● **SKLEP** "RETRO"- skup i sprzedaż antyków i staroci (monety złote, srebrne i inne, medale, biała broń, zegary, zegarki, porcelana, kufle, lampy, żelazka, stare książki, wyroby ze srebra, złom złota i srebra, obrazy, małe meble, figurki, rogi). Zielona Góra, Boh. Westerplatte 32 (wejście od podwórza). Zapraszamy. *(01-30775)*

06 KOMUNIKATY

● **KURS** masażu sportowego leczniczego (100 godz.) od 6.03 do 30.05. Głogów 33-21-18 (8.00-17.00). *(03-05643)*

● **OWCZARKI** niemieckie 7 tygodniowe - sprzedam. Głogów, Piasta Kołodzieja 3/2. *(GL14/93)*

07 LOKALE

● "AGENCJA KRAWCZAK" - domy, mieszkania, budowy, parcele. Zielona Góra, Centrum Biznesu, ul. Boh. Westerplatte 23, tel. 710-81 do 86, fax 67265. *(01-30566)*

● **LOKAL** użytkowy (170 m kw.) - posiadam, oczekuję propozycji. Tarnów Bycki 18, gm. Bytom Odrzański. *(GL159010)*

Poszukujemy do wynajęcia mieszkania 2-3 pokojowego, w centrum Zielonej Góry. Oferty: BO Zielona Góra. *(01-31013)*

● **REMO**- mieszkania, nieruchomości, działki, sprzedaż, kupno, dzierżawa, remonty, adaptacje oraz cyklinowanie i lakierowanie. ZG. tel. 717-93. *(01-30955)*

● **SPRZEDAM** komfortowe mieszkanie własnościowe w centrum Kudowy 84 m kw., garaż, telefon. Kudowa Zdrój, tel. 661-751. *(01-31011)*

08 MATRYMONIALNE

● **TELEFONICZNE** Biuro Matrymonialne "PARTNER" POLKOWICE 45-24-26 codziennie od 15.00 do 17.00 *(04-02385)*

10 NAUKA

Informatyka - korepetycje, kursy, szkolenia. Głogów 34-14-07. *(03-05616)*

Szkolenie na komputerze typu IBM PC. Przyjmujemy klientów indywidualnych oraz zakłady pracy. Zielona Góra tel. 701-88 w godz. 8.00-16.00. *(01-31052)*

11 NIERUCHOMOŚCI

Dom z zabudowaniami gospodarczymi na działce 0,24 ha - zagospodarowanej sprzedam lub zamienię na mieszkanie. Oferty: BO Zielona Góra. *(20/93)*

Domek letniskowy (60 m kw.), działka ogrodowo-rekreacyjna, Sława, w trakcie prac wykończeniowych - sprzedam. Głogów 33-99-85. *(GL10/93)*

● **KURNIK** hala 1600 m kw. z zapleczem socjalnym, c.o., wentylacja, autom. zasyp, 14 km od Gorzowa — sprzedam. M.B. Gorzów ul. Puszkina 6 tel. 74-026. *(GO 159506)*

● **PIĘTRO** domu (5 pokoi) + ogród w Głogowie, ul. Akacjowa 20 -sprzedam. Sława, tel. 6531. *(GL12/93)*

Zamienię 4 ha ziemi w Świebodzinie na mieszkanie w Zielonej Górze. Oferty BO Zielona Góra. *(01-30822)*

12 PODRÓŻE—URLOPY

● **DOM** piętrowy, wolnostojący w Zielonej Górze sprzedam. Wiadomość: Leszno, tel. grzecznościowy 20-79-12 po godz. 16.00. *(01-30900)*

● **ROK** nauki w USA dla młodzieży 15-18 lat. BT "Piast-Tour". Głogów, tel. 33-58-06. *(GL9/93)*

Skuteczna nauka jazdy samochodem i motocyklem

TEL. 51-85

Najbliższy kurs: 15 lutego 1993 r., godz. 17.00

Ceny: - teoria: kat. B, A - 349.000,-
- jazda: kat B - 1.200.00,-
kat. A - 500.000,-

Pierwsza wpłata tylko 100.000 zł. Reszta płatna w ratach.

W ubiegłym roku zielonogórzanie ubiegający się o swoje pierwsze prawo jazdy najczęściej wybierali "MOTOREX"

U-1

ZARZĄD MIASTA ŻARY
ogłasza
PRZETARG OFERTOWY

na sprzedaż lokali mieszkalnych w nowo budowanym budynku wielorodzinnym 5-cio kondygnacyjnym, 5-klatkowym w systemie W-70 przy ul. Katowickiej nr 29 i 31 w Żarach.

Warunki przetargu:

1. Do sprzedaży przeznaczono:
- 10 mieszkań typu M-3 (dwupokojowe) o powierzchni 48,9 m kw.
- 10 mieszkań typu M-4 (trzypokojowe) o powierzchni 57,8 m kw.
2. Cena 1 m kw. powierzchni użytkowej wynosi 4.000.000 zł.
3. Orientacyjny termin oddania mieszkań do użytku - 31 grudnia 1993 r.
4. Termin składania ofert w terminie 14 dni od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia.
5. Otwarcie nastąpi w ciągu 3 dni od daty składania ofert.
6. Wadium w wysokości 20 mln zł należy wpłacać w kasie Urzędu Miasta Żary w terminie 14 dni od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia.
7. Pierwszą ratę w wysokości 90 mln zł należy wpłacać do dnia 31 lipca 1993 r. tj. do czasu wybudowania domu w stanie surowym.
8. Pozostałą kwotę tj. II ratę należy wpłacić w momencie otrzymania mieszkania.
9. W przypadku większej ilości chętnych na konkretne mieszkanie odbędzie się przetarg ustny.
10. Istnieje możliwość wyboru standardu wykończenia mieszkania jak również rezygnacji z wyposażenia łazienki, kuchni i sanitariatów. O tę wartość zostanie pomniejszona druga rata.
11. Z wygrywającym przetarg zostanie sporządzona umowa przyrzeczenia kupna lokalu oraz zobowiązanie do podpisania umowy w formie aktu notarialnego w terminie niezwłocznym po oddaniu mieszkań do użytku.
12. Koszty notarialne związane z nabyciem lokalu ponosi wygrywający przetarg.
13. Wadium przepada, jeśli nie zostanie wpłacona I rata w terminie jak wyżej.
14. Zarząd zastrzega sobie unieważnienie przetargu bez podania przyczyn.
15. W przypadku nie zrealizowania inwestycji, nastąpi zwrot wadium wraz z oprocentowaniem wg stopy kredytu refinansowego.
16. Jeśli pierwszy przetarg nie wyłoni nabywców, ogłasza się drugi przetarg w terminie 14 dni od daty pierwszego przetargu.
17. Wszelkich informacji udziela Wydział Geodezji i Architektury Urzędu Miejskiego w Żarach, pokój nr 25 II piętro, tel. 35-08 wew. 231.

158003-ZT

UCHWAŁA Nr XXXI/284/93
Rady Miejskiej w Zielonej Górze z dnia 28 stycznia 1993 r.

w sprawie: budżetu miasta oraz założeń polityki społeczno - gospodarczej na rok 1993.

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 4 Ustawy z dnia 8 marca 1990 roku o samorządzie terytorialnym (Dz. U. nr 16 poz. 95 z późniejszymi zmianami), art. 7 ust. 1 pkt 6, art. 37 Ustawy z dnia 5 stycznia 1991 roku Prawo budżetowe (Dz. U. Nr 4 poz. 18) Rada Miejska w Zielonej Górze uchwala:

§ 1

Dochody i wydatki budżetu na rok 1993 w następujących kwotach:
- dochody 230.563.013 tys. zł
- wydatki 230.563.013 tys. zł

§ 2

Przychody i rozchody zakładów budżetowych w następujących kwotach:
- przychody 393.158.122 tys. zł
- rozchody 388.922.692 tys. zł

zgodnie z załącznikiem nr 3 do uchwały.

§ 3

Przyjmuje do akceptującej wiadomości założenia polityki społeczno - gospodarczej przewidziane do realizacji w mieście w roku 1993, zawarte w załączniku nr 4 do uchwały.

§ 4

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia z mocą obowiązującą od 1 stycznia 1993 roku.

Wiceprzewodniczący
Rady Miejskiej
Andrzej Rychlik

Załącznik nr 1 do uchwały
Rady Miejskiej w Zielonej Górze Nr XXXI/284/93 z dn. 1993.01.28

Dochody i wydatki budżetowe wg działów

w tys. zł

Nr	Dział Nazwa	Dochody	Wydatki
1.	2.	3.	4.
70.	Gospodarka komunalna	694.000.	108.116.320
74.	Gospodarka mieszkaniowa oraz niematerialne usługi komunalne	32.944.500	3.424.000
79.	Oświata i wychowanie	5.000	54.975.297
83.	Kultura i sztuka	-	5.150.000
85.	Ochrona zdrowia	-	13.261.000
86.	Opieka społeczna	-	9.760.105
87.	Kultura fizyczna i sport	-	2.898.000
88.	Turystyka i wypoczynek	70.000	200.000
89.	Różna działalność	-	600.000
90.	Dochody od osób prawnych i osób fizycznych	182.281.811	-
91.	Administracja państwowa i samorządowa	550.000	31.678.291
94.	Finanse	1.800.000	-
97.	Różne rozliczenia	12.217.702	500.000
	Ogółem	230.563.013	230.563.013

Pozostałe załączniki do uchwały znajdują się do wglądu w Biurze Rady Miejskiej w Ratuszu oraz w Wydziale Organizacyjnym Urzędu Miejskiego w Zielonej Górze przy ul. Podgórnej 22.

ZK-5

• Prezentacja grupy Lampre-Polti-Animex
• Mistrzostwa świata w Kolumbii

Kolarski sezon zakończyli przełajowcy, a miłym akcentem podczas mistrzostw świata we włoskiej Corvie było siódme miejsce zajęte przez Dariusza Gila z POM Strzelce Krajeńskie. Wkrótce rozpocznie się sezon na szosie. Na razie w profesjonalnych stajniach trwają przymiarki.

W Mediolanie odbyła się prezentacja grupy Lampre-Polti-Animex. Skład ekipy w porównaniu z ubiegłym sezonem znacznie się zmienił. Asami będą: Włoch **Maurizio Fondriest**, Rosjanin **Paweł Tonkow, Dżamolidin Abdużaparow** (Uzbekistan) i **Jan Svorada** (Słowacja). Wśród wybrańców dyrektorów **Pietro Algieriego** i **Czesława Langa** są dwaj Polacy: zielonogórzanin **Zbigniew Spruch** (na zdjęciu) i **Marek Szerszyński**. Menedżerem jest **Giuseppe Saronni**. W planie startów udział w hiszpańskiej Vuelcie, włoskim Giro, Tour de France i wyścigach o Puchar Świata.

Zabrakło miejsca dla dwóch pozostałych Polaków, którzy ścigali się w 1992 roku w Lampre: **Sławomira Krawczyka** i **Jacka Bodyka**. Ten ostatni przebywa jeszcze we Włoszech, gdzie pertraktuje w sprawie kontraktu z grupą ME-CAIR. Czy będzie startował u boku **Moreno Argentina** przekonamy się niebawem.

◆ We włoskiej miejscowosci Brugnera, przed mistrzostwami świata w kolarskich przełajach, zebrał się Dyrektoriat Międzynarodowej Federacji Kolarskiej (UCI). Działacze postanowili przyznać prawo do zorganizowania mistrzostw świata na torze i na szosie w 1995 roku Kolumbii. W Bogocie zostanie zbudowany nowy welodrom. Wyścigi szosowe przeprowadzone mają być wysoko w górach — na wysokości 1650 m — w rejonie Pantano de Vargas, prowincji Boyaca (120 km na północ od Bogoty).

Warto wspomnieć, że w 1977 r. odbyły się już kolarskie mistrzostwa świata w pobliskiej Wenezueli (San Cristobal). Wśród zawodowców triumfował Włoch **Francesco Moser**. Nasza drużyna zajęła trzecie miejsce, a **Jan Faltyn** był wicemistrzem świata w wyścigu torowym na dochodzenie. Mistrzostwa świata w cyclocrossie w 1996 r. zorganizują Francuzi.

◆ Nowym trenerem czeskiej kadry szosowców jest 53-letni **Jirzi Daler** (niegdyś znakomity torowiec). Twierdzi on, iż celem przygotowań jego podopiecznych będą sierpniowe mistrzostwa świata w Norwegii, a przede wszystkim wyścig szosowy drużyn na 100 km. Po raz pierwszy kadrowicze spotkają się dopiero w maju na Wyścigu Pokoju, którego trasa w tym sezonie przebiega wyłącznie po szosach Czech. Po majowej wieloetapówce powołana zostanie wąska kadra na mistrzostwa świata.

Marek STANISZEWSKI

Fot. Marek Woźniak

W Tel Awiwie też bez bramek

Po poniedziałkowym bezbramkowym meczu piłkarskim Cypr — Polska w Nikozji, wczoraj w towarzyskim międzypaństwowym spotkaniu w Tel Awiwie reprezentacja Izraela zremisowała z drużyną **Andrzeja Strejlaua** 0:0. Widzów ok. 1,5 tys.

Wygrana Polek w Chebie

W drugim dniu turnieju piłkarek ręcznych w Chebie polska siódemka pokonała reprezentację Niemiec 23:22 (11:11).

W innych środowych spotkaniach padły wyniki: Czechy — Norwegia 23:23 (13:7), Rosja — Słowacja 19:15 (12:7).

Przypominamy wyniki wtorkowych gier, na inaugurację imprezy: Polska — Norwegia 18:22 (10:11), Czechy — Słowacja 20:14 (8:8), Niemcy — Rosja 25:24 (13:15).

Tabela

1.Czechy	2	3	43:37
2.Norwegia	2	3	45:41
3.Rosja	2	2	43:40
4.Niemcy	2	2	47:47
5.Polska	2	2	41:44
6.Słowacja	2	0	29:39

Wokół Uniwersjady

W sobotę 6 bm. w Zakopanem odbędzie się zimowa Uniwersjada. Gospodarzami piętnastu dotychczasowych zimowych Uniwersjad było 10 krajów. Trzykrotnie organizowali je Włosi i Czechosłowacy, dwukrotnie Bułgarzy, a ponadto: Francuzi, Szwajcarzy, Austriacy, Finowie, Amerykanie, Hiszpanie i Japończycy.

Polacy startowali we wszystkich piętnastu zimowych Uniwersjadach, zdobywając 44 medale: 6 złotych, 16 srebrnych i 22 brązowe. Medalowy dorobek akademickiej reprezentacji Polski w zimowych Uniwersjadach (rok, miejsce, złote, srebrne, brązowe, razem): 1960 Chamonix (Francja) - - 2 2, 1962 Villars (Szwajcaria) 1 1 3, 1964 Spindlerovy Mlyn (CSRS) 1 - 5 6, 1966 Sestriere (Włochy) 1 4 3 8, 1968 Innsbruck (Austria) - 1 - 1, 1970 Rovaniemi (Finlandia) - 2 1 3, 1972 Lake Placid (USA) 2 1 1 4, 1975 Livigno (Włochy) - - 2 2, 1978 Spindlerovy Mlyn 1 2 - 3, 1981 Jaca (Hiszpania) - - - 0, 1983 Sofia - - 3 3, 1985 Belluno (Włochy) - 3 1 4, 1987 Strbske Pleso (CSRF) - - 1 1, 1989 Sofia - 2 - 2, 1991 Sapporo (Japonia) - - 2 2.

Kolejna, siedemnasta zimowa Uniwersjada, odbędzie się w 1995 roku w... Jace. Do Zakopanego przyjedzie z Hiszpanii 13-osobowa delegacja Komitetu Organizacyjnego.

Scenariusz ceremonii otwarcia XVI Uniwersjady (6 bm. o godz. 17.00 na stadionie pod Krokwią) utrzymywany jest w wielkiej tajemnicy.

Reżyserem widowiska jest dyrektor krakowskiego "Teatru STU" — **Krzysztof Jasiński**.

SERWIS W PIGUŁCE

◆ Ostatnie niepowodzenia koszykarzy sprawiły, że zarząd Wisły Kraków podjął decyzję o zmianie na stanowisku trenera. Dotychczasowego szkoleniowca **Janusza Seweryna** zastąpił **Janusz Herdzina**, który od 10 lat związany jest z Wisłą — szkolił młodzież krakowskiego klubu.

◆ Nowozelandzki żeglarz **Rod Davis**, mistrz olimpijski, zwyciężył w Pucharze Australii, rozgrywanym w Perth. W finale regat (wg. formuły "best of five") wygrał trzy wyścigi, podczas gdy jego rywal, Australijczyk **Peter Gilmour** zanotował wynik zerowy.

◆ Jak poinformowała Światowa Federacja Sportów Siłowych, po przeprowadzeniu badań antydopingowych i weryfikacji wyników mistrzostw świata w wyciskaniu leżąc, **Stefanowi Piotrowi Koziołowi** z Zakopanego przyznano złoty medal w kategorii supercięższej. Zawody odbyły się w Stanach Zjednoczonych (Pensylwania) w grudniu ub. roku Polak uzyskał 227,5 kg. Rezultat ten jest rekordem świata. W mistrzostwach Kozioł zajął drugie miejsce za reprezentantem gospodarzy, który został zdyskwalifikowany za stosowanie środków dopingujących.

◆ Mimo sensacyjnej porażki na starcie turnieju szachowego w holenderskim Wijk am Zee z **Larrym Christiansenem** (USA) po 12 posunięciach, zwycięzcą imprezy został były mistrz świata **Anatolij Karpow** (Rosja). W finale turnieju (cztery partie) Karpow pokonał hiszpańskiego arcymistrza **Miguela Illescasa** 2,5:1,5.

◆ Podczas lekkoatletycznych zawodów halowych w Moskwie "Rosyjska zima", **Irina Priwałowa** (Rosja) dwukrotnie poprawiła rekord świata w biegu na 50 m. W półfinale uzyskała 6.05, a w finale 6,00.

◆ W kolejnych meczach NBA uzyskano następujące wyniki: Atlanta Hawks — Seattle SuperSonics 118:109, Cleveland Cavaliers — Golden State Warriors 100:90, New York Knicks — Washington Bullets 105:100, Houston Rockets — Indiana Pacers 115:104, San Antonio Spurs — New Jersey Nets 111:93, Orlando Magic — Los Angeles Lakers 110:97, Minnesota Timberwolves — Portland Trail Blazers 104:91, Los Angeles Clippers — Phoenix Suns 112:108.

◆ Swój 23 sezon profesjonalnej kariery na kortach **Jimmy Connors** rozpoczął jak przystało na wielkiego sportowca — od zwycięstwa. 40-letni Amerykanin w turnieju Volvo Tenis w San Francisco (suma nagród 300 000 USD) pokonał w pierwszej rundzie swego rodaka o swojsko u nas brzmiącym nazwisku — **Richarda Matuszewskiego** 6:4,6:4.

◆ Zdecydowanym liderem grupy A rozgrywek o klubowy Puchar Europy w koszykówce mężczyzn (runda półfinałowa) jest turecki zespół Efes Pilsen Stambuł. W dziewiątej kolejce spotkan Efes pokonał na wyjeździe CSKA Moskwa 96:87. Wyniki: Hapoel Tel Awiw — Broceni Parair Ryga 106:88, CSKA Moskwa — Efes Pilsen Stambuł 87:96, KK Smelt Olimpija Ljubljana — C. B. Saragossa 63:66.

KALEJDOSKOP PIŁKARSKI

Bilety na MŚ '94

W USA rozpoczęła się sprzedaż biletów na piłkarskie mistrzostwa świata w 1994 r. — poinformował rzecznik prasowy komitetu organizacyjnego mistrzostw **John Griffin**. Bilety będą sprzedawane w karnetach. Na mecze pierwszej i drugiej rundy kosztować będą od 23,75 do 80 dolarów. Ceny kart wstępu będą zresztą zróżnicowane, m.in. w zależności od miejsca meczu. Np. w Chicago, gdzie zostanie rozegrany mecz otwarcia mistrzostw, z udziałem obrońców tytułu, Niemców — ceny wahać się będą w granicach 27-63 dolary za bilet lub 135-315 dol. za karnet. Organizatorzy mistrzostw poinformowali również, iż do powszechnej sprzedaży zostanie przeznaczonych 3,5 mln biletów na 52 mecze.

1,7 mln kart wstępu zostanie rozprowadzonych w USA, 525 tys. — zostanie przekazanych FIFA i współorganizatorom mistrzostw. MŚ '94 odbędą się w USA w dniach 17.06-17.07.94 r.

W MŚ jako RCS

Międzynarodowa Federacja Piłkarska (FIFA) postanowiła, że reprezentacja piłkarzy czeskich i słowackich w eliminacjach mistrzostw świata, a w przypadku awansu — także w finałach MŚ '94 w USA, będzie występowała pod angielską nazwą RCS (Representation of Czechs and Slovaks). Tu warto zauważyć, iż inne międzynarodowe federacje w sposób odmienny uregulowały kwestię startu reprezentantów byłej CSRF. Np. hokejowa IIHF uznała Czechy jako kontynuatora działalności CSRF i zakwalifikowała czeską reprezentację do grupy A mistrzostw świata, natomiast Słowacy będą musieli startować w eliminacjach do grupy C.

Śmierć na treningu piłkarskim

Znany piłkarz, 33-letni **Michael Klein** posiadający podwójne obywatelstwo rumuńsko-niemieckie zmarł podczas treningu piłkarskiego. Klein osunął się na murawę bez zewnętrznej przyczyny. Pierwsze diagnozy sugerowały zawał. Piłkarz zmarł tuż po przewiezieniu do szpitala. Sekcja zwłok wyjaśni ostatecznie przyczyny śmierci.

Klein był reprezentantem Dynama Bukareszt oraz występował na pozycji pomocnika drużyny narodowej Rumunii 81 razy. Od 1991 r. Klein grał w niemieckim pierwszoligowym Bayerze Uerdingen. Osierocił żonę i półtoraroczną córeczkę.

Mieszanka żużlowa

Finał DMŚ w Coventry

Zmianie uległa lokalizacja tegorocznego finału DMŚ. Brytyjczycy planowali, że zawody odbędą się 19 września w Bradford. Ostatnio jednak zdecydowano, że najlepsze teamy spotkają się na stadionie Brandon w Coventry.

Michaił Starostin zawodnikiem Wandy

Z II-ligową sekcją Wandy Kraków podpisał kontrakt 37-letni **Michaił Starostin** (WNP). W ubiegłym sezonie jeździł on w II-ligowym Śląsku Świętochłowice.

Tesarz chce startować w Polsce

Zdenek Tesarz, czołowy żużlowiec Czech w poprzednim sezonie z powodzeniem ścigał się w lidze brytyjskiej w zespole Ipswich. W 1993 roku przedłużył umowę z "Czarownicami" z Ipswich, ale także chce ponownie startować w Polsce (występował w 1990 roku w Sparcie Wrocław). Rozmowy z Tesarzem prowadzi Unia Leszno.

Inny reprezentant Czech **Antonin Kasper** przedłużył umowę z II-ligowym Startem Gniezno.

Załuski nadal w Sparcie

Wojciech Załuski, Piotr Baron i **Dariusz Śledź** pozostają we wrocławskiej Sparcie. Ze "stranieri" występować będą **Tommy Knudsen** (Dania) i **Vaclav Milik** (Czechy). Kierownictwo wrocławskiego klubu prowadziło także rozmowy ze Szwedem **Henrikiem Gustafssonem** i **Leigh Adamsem** (Australia).

ROW bez braci Skupieniów

O "przymiarkach" Eugeniusza Skupienia (ROW Rybnik) do Unii Leszno i Polonii Bydgoszcz już informowaliśmy. Ostatecznie "Egon" wystartuje w zespole braci Gollobów. Natomiast starszy z rodu Skupieniów — Antoni zasili Włókniarz Częstochowa.

Kolejny klub Owiżyca

Cezary Owiżyc, finalista ME juniorów w 1987 roku po występach w Stali Gorzów, Polonezie Poznań, Yawalu Częstochowa zawędrował do Piły. W Polonii są już także inni zawodnicy gorzowscy: **Krzysztof Okupski, Mirosław Daniszewski, Andrzej Rzepka, Jarosław Gała** i **Andrzej Giżycki**. Doszedł również **Zdzisław Rutecki** z Polonii Bydgoszcz. Z obcokrajowców wystartują **Lars Henrik Jorgensen** (Dania) i **Grigorij Charczenko** (WNP).

Wybrzeże z Woźniakiem

Gdańskie Wybrzeże, spadkowicz z I ligi wzmocnił się **Jackiem Woźniakiem** (Polonia Bydgoszcz). Coach ekipy **Zenon Piech** nie zgodził się natomiast na wypożyczenie do Bydgoszczy utalentowanego juniora **Marka Dery**.

Marek STANISZEWSKI

POTYCZKI na śniegu i lodzie

◆ W Ludowym Klubie Sportowym "Skrzyczne" w Szczyrku zrezygnowano z usług szkoleniowych trenera **Józefa Przybyły**. Pracował on tam na pół etatu, przekazując młodzieży bogate doświadczenia z wieloletnich startów na największych skoczniach świata. Był wielokrotnym olimpijczykiem i mistrzem Polski. Dla olimpijczyka-szkoleniowca zabrakło po prostu... pieniędzy.

◆ Nie udało się **Krzysztofowi Niewiadomskiemu** i **Oktawianowi Samulskiemu** obronić tytułu mistrzów Europy na torze śniegowym. Podczas ME '93 w Stein an der Enns dwójka Kwarcu Świeradów nie ukończyła konkurencji podzielając los siedmiu załóg. Polacy po pierwszym ślizgu mieli medalowe szanse, w drugim wpadli — w dziurę — i wylecieli z toru. Byłych mistrzów udanie zastąpili ich koledzy klubowi juniorzy, bracia **Jacek** i **Michał Andrzejewscy** zajmując dziewiąte miejsce.

Niepowodzenie w dwójkach K. Niewiadomski zrekompensował sobie w konkurencji jedynek plasując się na ósmym miejscu.

◆ Znakomity przed laty bramkarz hokejowej reprezentacji ZSRR, **Władysław Tretiak** — został biznesmenem. Będzie on w Moskwie przedstawicielem firmy "Bombardier" zajmującej się sprzedażą pojazdów śnieżnych. W Moskwie zostało otwarte biuro firmy "Bombardier". Firma ta rocznie do Rosji, na której zaśnieżonych terenach żyje ok. 110 mln ludzi, ma dostarczać 15 tys. pojazdów. Dla porównania — w USA co roku sprzedaje się 150 tys. pojazdów śnieżnych.

SPORTOWE ROZMAITOŚCI

87 drużyn w MŚ w siatkówce

87 drużyn zgłosiło swój udział w mistrzostwach świata w siatkówce, których finały odbędą się w październiku 1994 r. Siatkarze walczyć będą w Grecji, kobiety — we Włoszech.

W turniejach finałowych wystąpi po 16 drużyn (automatycznie prawo gry mają — mistrz świata i gospodarz imprezy finałowej). Do eliminacji zgłosiło się 46 drużyn siatkarzy i 41 — siatkarek, w tym i RPA.

Siedem miast pragnie gościć olimpijczyków w 2000 roku

Upłynął termin zgłaszania kandydatur miast pragnących organizować Igrzyska Olimpijskie w roku 2000. Odpowiednie dokumenty złożyły: Pekin, Berlin, Stambuł, Manchester, Sydney, Mediolan i Brasilia. Na razie tylko Taszkient zrezygnował z udziału w tym wyścigu, którego zakończenie przewidziano na 23 września br. w Monte Carlo, gdzie Międzynarodowy Komitet Olimpijski ogłosi wyniki głosowania nad wyborem miasta-gospodarza IO — 2000.

Wśród faworytów wymienia się Sydney i Pekin, natomiast najmniejsze szanse przyznawane są Mediolanowi i Brasilii. Spadły notowania Berlina, głównie za sprawą licznych skandali i prowokacji związanych z narastającym ruchem neonazistowskim w Niemczech, co powoduje u niektórych osób skojarzenia z IO 1936 roku w państwie Hitlera.

TV 1

8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości
9.00 Wiadomości
9.10 Mama i ja — program dla najmłodszych
9.25 Domowe przedszkole
9.50 Porozmawiajmy o dzieciach
10.00 "Kojak" — serial kryminalny prod. USA
10.50 Test — magazyn konsumenta
11.05 Listy w butelce — Śladami Drake'a — film o rejsie jachtu "Pogoria"
11.30 Żołnierz nieznany — program dok.
12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15-16.00 Telewizja Edukacyjna
12.15 Magazyn Notowań — Kropla do kropli
12.50 Podwodna odyseja ekipy kapitana Cousteau (7) — Smoki z Galapagos — serial dok. prod. fr.
13.40 Mieszkamy w Polsce — W Wielkopolsce
14.00 Nie tylko dinozaury
14.20 Dookoła świata — W Nikaragui
14.45 Zwierzęta świata — Na ścieżkach życia (11) — Zaloty — serial dok. prod. ang.
15.35 Najlepsi na start czyli 1500 sekund ze zwierzętami
16.00 Program dnia
16.05 Teleferie — Super zima oraz "Skok" — film prod. szw.
16.50 Muzyczna "Jedynka"
17.00 Teleexpress
17.20 "Klinika w Szwarzwaldzie" (1) — **"Fuszer"** — serial prod. niem. (1985 r., 45 min., 24 odc.), reż. Jans-Jurgen Togel, wyk.: Klaus-Jurgen Wussow, Gaby Dohm, Sascha Hehn
18.10 Magazyn katolicki
18.30 Warszawskie Spotkania Teatralne
18.45 Zulu Gula — program satyryczny Tadeusza Rossa
19.00 Tęczowy mini-box
19.10 Wieczorynka "Przygody misia Colargola"
19.30 Wiadomości
20.10 "Kojak" — serial kryminalny prod. USA
21.05 Tylko w "Jedynce"
22.15 Studio sport — Mistrzostwa świata w narciarstwie alpejskim — zjazd kobiet
22.45 Wiadomości
23.00 Muzyczna "Jedynka"
23.10 Wódko, pozwól żyć — program Hałszki Wasilewskiej
23.45 Język włoski dla początkujących (16)
24.00 Zakończenie programu

TV 2

8.00 Panorama
8.10 Program lokalny
8.40 "Nowe przygody He-Mana" — serial prod. USa
9.00 Transmisja obrad Sejmu
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 Język angielski w nauce i technice (16)
16.55 "Nowe przygody He-Mana" — serial prod. USA
17.20 Intergrafia '91 — film dok.
17.50 Rozmowy o rzeczyniepospolitej Aleksandra Małachowskiego
18.00 Program lokalny
18.30 "Pokolenia" — serial prod. USA
18.50 Europuzzle — teledysk zagadka (powt.)
18.55 Teatr Sensacji — Robert Thomas **"Osiem kobiet"**, reż. Jan Kulczyński, wyk.: Zofia Mrozowska, Barbara Ludwiżanka, Wanda Łuczycka, Barbara Wrzesińska, Hanka Bielicka (spektakl z 1970 r.)
20.10 W 80 rocznicę urodzin Witolda Lutosławskiego — odtworzenie I części koncertu — w programie Koncert fortepianowy i Mi Parti w wyk. WOSPRiTV pod dyr. Antoniego Wita, solistka — Ewa Pobłocka — fortepian
21.00 Panorama
21.30 Studio sport
21.45 Koło fortuny
22.15 "Eliksir miłości" — film fab. prod. fr. (1992 r., 79 min.), reż. Claude D'Anna, wyk.: Jean Desailly, Simona Marcini, Bernard Fresson
23.35 Noc i stres (1)
24.00 Panorama
00.10 Noc i stres (2)
00.25 Zakończenie programu

RADIO ZIELONA GÓRA

Wiadomości: od północy do 20-tej co godzinę
Lubuskie aktualności: **16.10**
BBC: **7.00, 16.00, 22.00—23.000**
6.05 Radioporanek
9.05 Studi-Reklama
11.05 Radio-Teraz — G.Walkowiak
14.05 Studio-Reklama
15.05 Audycja Impulsy
15.20 Koncert "Grają i śpiewają"
16.20 Recital...
16.30 Rep. pt. "Cena życia" — I.Linkiewicz
17.05 Nie taki diabeł straszny — J.Grodzki
18.05 Radiowa Lista Przebojów Poetyckich — Cz.Markiewicz, M.Zgaiński
19.05 Gramofon — aud.muz.A.Nawrocki
20.05 Radio-Wieczór — K.Rutkowski
23.00 Nocne Marki

Trafiłeś?

PP Totalizator Sportowy zawiadamia, że w zakładach Dużego Lotka na dzień 30.01 wg wstępnych danych stwierdzono: kwota na wygrane: 13.785.977.800: 7 rozw. z 6 traf. — wygrana po ok. 600.000.000 zł, 1.230 rozw. z 5 traf. — wygrana po ok. 1.100.000 zł, 57.474 rozw. z 4 traf. — wygrana po ok. 20.000 zł, 913.040 rozw. z 3 traf. — wygrana gwarant.po 7.000 zł.

W zakładach ligi angielskiej z dn. 30.01.93 r. wg wstępnych danych stwierdzono: kwota na wygrane - 1.371.065.200 zł: 1 rozw. z 13 traf. - wygrana 342.766.300 zł, 45 rozw. z 12 traf. - wygrane po ok. 7.500.000 zł, 595 rozw. z 11 traf. - wygrane po ok. 550.000 zł, 4433 rozw. z 10 traf. - wygrane po ok. 77.000 zł.

DUŻY LOTEK
2, 6, 21, 30, 42, 47
EXPRESS LOTEK
8, 26, 33, 34, 37

Zadanie codzienne nr 91

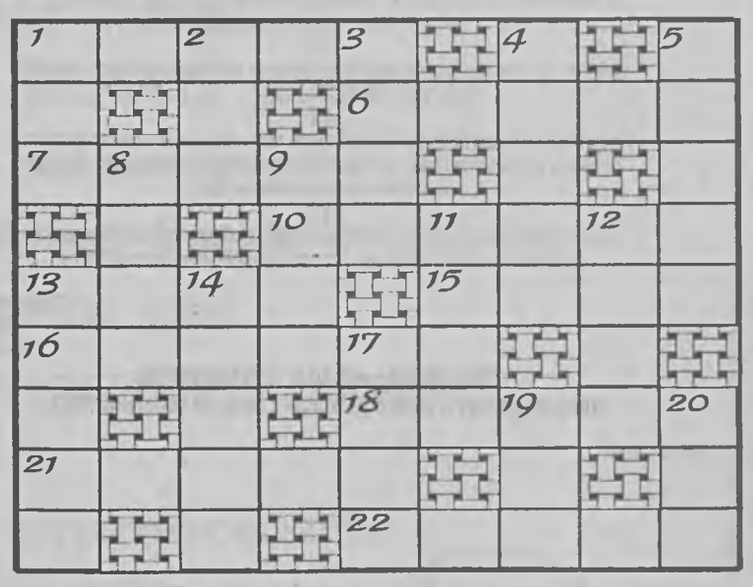

Poziomo: 1) piłkarz Górnika Zabrze, 6) 12 sztuk, 7) ptasie śpiewy, 10) przywódca OWP, 13) na generalskiej czapce, 15) uraz ciała, 16) styl walki, 18) promieniotwórczy pierwiastek, 20) myśliciel z Rotterdamu, 21) gobelin

Pionowo: 1) zwierzę domowe, 2) piwo angielskie, 3) kierownica statku, 4) mebel, 5) imię żeńskie, 8) słowa przysięgi, 9) egzotyczna żywica, 11) grecki bóg wojny, 12) Paul, kanadyjski piosenkarz, 13) przedział czasu, 14) narząd, 17) zapora wodna, 19) wymarły pustorożec, 20) rozdanie kart

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 5 dni pod adresem "Gazety Nowej" z dopiskiem Zadanie codzienne nr 91. Za prawidłowe rozwiązania — nagroda. DABI

Rozwiązanie zadania nr 86
Karpatka, Prost, prowincja, szczypiornistka
Nagrodę, którą wyślemy pocztą, wylosowała Elżbieta Stolarek z Głogowa.
Gratulujemy!

Od dawnych już czasów nie powstała w Zielonogórskiem prawdziwie nowa — i z nową nazwą — miejscowość.

Wójtowa rola

Gdy pakowali swój dobytek do kontenerów z napisem "Woroneż", nie wiedząc, co tam — na Wschodzie — ich czeka, jeden młodziutki powiedział: "Znajetie, na Ukrainie strojatsa gorodki dla Germancew. Wy toże mogliby sdielat dla nas takoj gorodok". Ale to był tylko smutny żart. Młody sołdat wiedział, że odjeżdża, a "gorodok" ostanie się Polakom. Polakom też przyjdzie zdecydować, co z tym spadkiem zrobić.

Na początku czerwca ubiegłego roku, gdy b. Armia Czerwona zdała polskiej stronie tereny, jakie zajmowała w Starej Koperni, wójt żagańskiej gminy — Tomasz Niesłuchowski zdarł zelówki doglądając przejmowanego obszaru. Gdy krasnoarmiejscy opuszczali jednostkę, wójt pół żartem wołał: "Nie deptać moich trawników!".

Co zrobić ze spadkiem?

W Starej Koperni zabudowania samego garnizonu zajmowały 43 hektary. Na tym obszarze stoją między innymi szkoły, przedszkola, stołówki, ogromna — największa w Zielonogórskiem — hala sportowa, 3 poniemieckie budynki mieszkalne, 11 bloków, w których znajduje się 418 mieszkań. To po prostu duże osiedle na około 2 tysiące mieszkańców. Gdy samorząd gminy Żagań stał się oficjalnym właścicielem tych wszystkich obiektów i lotniska, musiał zdecydować, gdzie je przylepić?

Mieszkańcy Starej Koperni, wychodząc z założenia, że uciążliwy "sąsiad" doskwierał przez te minione 40 lat najbardziej właśnie im — uznali, że całość poradzieckiego spadku powinna być do ich wsi dołączona. Sąsiadująca z byłym lotniskiem od drugiej strony wieś Bożnów też byłaby chętna do spadku. Ot, ambaras. Znalazło się w końcu trzecie, najbardziej bezpieczne wyjście: utworzyć nową, odrębną miejscowość.

Od Porusia do Tomaszowa

Zarząd żagańskiej gminy ogłosił konkurs na nazwę dla planowanego, nowego miasteczka. Na propozycje czekano do końca listopada ubiegłego roku.

— Panie wójcie, zobaczy pan, że jeszcze tu panu Tomaszowo powstanie — miała zażartować któregoś dnia ówczesna kierowniczka Urzędu Rejonowego w Żarach. Niesłuchowski czuł się już wtedy bardzo zażenowany. Dlaczego Tomaszowo? Ano, od imienia wójta. Przecież Niesłuchowskiemu Tomasz na imię!

Mieszkańcy żagańskiej gminy zgłaszali najróżniejsze nazwy. Nowa Ziemia, Zalesie, Brzezinów, Laski Małe, Śródlesie, Zacisze, Stokrotka, Gwiazdeczka, Brzózki, Nowa Kopernia, Zmianowo, Nowinowo, Nowinka, Nowy Żaganiec, Latoszyn (od latających samolotów)... Wiele propozycji miało upamiętnić przeszłych "lokatorów" tej ziemi: Rusin, Rusinowo, Porusie, Iwanowo. Znalazło się i owo wcześniej w żartach wykrakane Tomaszowo.

— Zgłosiłam tę nazwę, żeby była pamiątka po naszym wójcie — mówi Irena Pietraszkiewicz. *— Wójt jest u nas chyba już od 1975 roku. Dba o ludzi, o gminę, wszyscy go tu szanujemy.*

Żeby historia nie wymazała!

Wójt Niesłuchowski zżymał się, nie chciał przyjąć do wiadomości propozycji nazwy upamiętniającej jego imię: *— Byłem przeciwny, bo to może być różnie odebrane* — mówi. Poza tym, wójtowi nieswojo, gdy pomyśli sobie, jak wiele nazw w różnych zakrętach historii ludzie tworzyli i jeszcze więcej wymazywali: *— Nie byłoby to przyjemne dla mnie czy dla moich wnuków* — mówi lekko zakłopotany.

Rada Gminy analizowała wszystkie propozycje. Do ostatecznego głosowania wybrano trzy: Tomaszów, Zalesie i Tomaszowo. Większością głosów radnych przeszło Tomaszowo. "Za" głosował też przewodniczący Rady Gminy, Zygmunt Chamarczuk — rolnik ze Starej Koperni. Wniosek wysłano do Urzędu Wojewódzkiego w Zielonej Górze. Stamtąd miało Tomaszowo trafić do Urzędu Rady Ministrów.

Trzeba głosować jeszcze raz

Wniosek wrócił jednak z powrotem do żagańskiej gminy. Okazało się, że przepisy wymagają, by decyzja o nowej nazwie podjęta była przez radnych w drodze uchwały.

— Urząd Rady Ministrów wymaga, by do utworzenia nowej nazwy podchodzić spokojnie i bez emocji — mówi Teresa Witek, kierowniczka oddziału koordynacji Wydziału Organizacji i Nadzoru UW w Zielonej Górze. *— Nazwy nie można sobie przy pierwszej lepszej okazji zmienić, wymazać, ona zostaje na lata.*

Stąd konieczność spełnienia wielu wymogów. Konieczne jest nie tylko przyjęcie nazwy w drodze uchwały, ale także na przykład opracowanie planów zagospodarowania przestrzennego, geodezyjnych i mnóstwo, mnóstwo innych dokumentów wskazujących na to, że ci, którzy nazwę wymyślili, wiedzą, co ma się z planowaną miejscowością naprawdę dziać.

Przepisy mówią, że nazw nie można wymyślić ot, tak sobie, z kapelusza. Pod uwagę bierze się historię regionu, jego tradycje. Motywacja nazewnicza musi być spójna. Gdyby na terenie poradzieckiego lotniska istniała wcześniej jakaś miejscowość z utrwalonymi tradycjami, kulturowym spadkiem, należałoby w pierwszej kolejności po tę dawniejszą nazwę sięgnąć. Sprawa jednak jest o tyle prosta, że przez ostatnie ponad 40 lat Polacy obszarem tym nie dysponowali. Dziś rodzi się tu autentycznie nowa miejscowość, która dopiero tradycję ma stworzyć.

Pierwsza od lat

— Nie przypominam sobie, a pracuję w Urzędzie dość długo, podobnej sytuacji — mówi Teresa Witek. *— Mam wgląd do akt i dokumentów sprzed lat, powojennych lat, i nigdzie tam nie ma wzmianki o tworzeniu się prawdziwie nowej miejscowości, od podstaw.*

Teresa Witek słyszała o podobnej sutuacji w województwie koszalińskim. Tam również zdecydowano się utworzyć nowe miasteczko na terenie opuszczonym przez wojska radzieckie. Ale w Zielonogórskiem jest to pierwsza taka sytuacja.

— Może w nowym głosowaniu, pod uchwałę, Tomaszowo upadnie — mówi wójt. *— Dlaczego ma upaść?* — dziwią się ludzie. *— Nazwa przeszła większością głosów za pierwszym razem, dlaczego miałaby nie przejść w uchwale? Kto tu może zazdrościć wójtowi jego ciężkiej pracy i tego co dla gminy zrobił?*

Idzie nowe

Bardzo prawdopodobne jest, że nowe nazwy dopiero sypną się jak z rękawa. Wszak krasnoarmiejcy stacjonowali w różnych częściach kraju...

W każdym nowym miejscu ludzie będą się zastanawiać, jak nazwać spadek po Armii Czerwonej. Nowe nazwy wejdą do administracyjnych spisów miast i wsi, ale gdzieś tam w Koszalińskiem nikt nie będzie wiedział, że Tomaszowo w województwie zielonogórskim wzięło swój początek od wójtowego imienia. Tomaszowów wszak w całej Polsce jest kilkanaście.

Jeśli formalnościom stanie się zadość, cała opowieść będzie miała znaczenie głównie dla mieszkańców jednego małego, przyżagańskiego rejonu. No, może jeszcze dla województwa — a to dlatego, że od dawnych już czasów nie powstała w Zielonogórskiem nowa miejscowość.

Jolanta SADOWSKA

Na ogólnopolskiej liście 80 największych trucicieli środowiska naturalnego człowieka znajdują się huty miedzi w Głogowie i Legnicy oraz zbiornik osadów poflotacyjnych "Żelazny most".

Stan wyższej konieczności

Kopalnie miedzi w toku wydobycia i przeróbki rudy są nie tylko użytkownikiem wody, ale też jej producentem. Mineralizacja wód kopalnianych nie pozwala na pogodzenie potrzeb i konieczności wydalania. Stąd konieczność pozbycia się ogromnych mas silnie zasolonych wód. Codziennie wydala się też wodę potrzebną w procesie wzbogacania rudy miedzi w zakładach flotacyjnych. Ta z kolei zanieczyszczona jest chemicznie. Technologia obecnie stosowana, jest prosta. Woda, wraz z odpadami poflotacyjnymi, usuwana jest do zbiornika osadowego. Jest to budowla ogromna, wymagająca doskonałej techniki składowania. Wybrano pod nią obszar z naturalnym obniżeniem terenu, by tylko w części użyć obwałowania, zawsze niebezpiecznego z uwagi na możliwość przerwania zapory. W przeszłości, na terenie starego zagłębia miedziowego, doszło do przerwania tamy zbiornika, którego zawartość zatopiła kilka wsi. Niebezpieczeństwo to w wypadku zbiornika "Żelazny most" zostało praktycznie wykluczone przez zmniejszenie nacisku na obwałowanie, dzięki zastosowaniu systemu plaży, rozkładającego napór zawartości.

Fot. Marcin Drews

Niebezpieczeństwo tworzy woda. Jej nadmiar musi być więc stale usuwany. Dzieje się to na zasadzie wodnoprawnych pozwoleń, na mocy których woda zrzucana jest do Odry, i w myśl precyzyjnych zasad. Decyzja Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy z 6 lipca 1988 roku zezwala na zrzut wody tylko w okresie przepływów w rzece większych niż 105 metrów sześciennych na sekundę i przy stanie wynoszącym w okolicy Głogowa minimum 234 centymetry. Na dodatek przy zachowaniu reżimu składu chemicznego wód. Oznacza to zasadnicze ograniczenia, co prowadzi z kolei do przeciążania zbiornika. Stan wyższej konieczności, zmuszający do zrzutu wody poza wyznaczonymi sytuacjami jest możliwy, ale pociąga za sobą znaczne kary pieniężne, które w skali roku przekraczają 300 miliardów złotych.

Nic więc dziwnego, że od dawna poszukiwano w KGHM metody innego pozbywania się silnie zasolonych wód. Jeden z pomysłów dotyczył zbudowania fabryki odsalania wody. Odrzucono go z uwagi na konieczność zainwestowania w fabrykę około 3 bilionów złotych. Inny, rozpatrywał możliwość budowy rurociągu aż do coraz słabiej zasolonego Bałtyku. Trzecią koncepcję zaprezentował zespół doktora Stanisława Downorowicza z Lubina. Jest to metoda pozbywania się zasolonych wód bez konieczności zanieczyszczania drugiej rzeki Polski. W niedalekim sąsiedztwie Zagłębia Miedziowego znajdują się pokłady gazu ziemnego. Najbardziej dogodne są w rejonie Rawicza, konkretniej zaś Borzęcina. Mniej więcej za dwa lata kopalnia ta zostanie prawie w całości wyeksploatowana. Moment ten powinien zostać zgrany z zakończeniem budowy hydrotransportowej magistrali, która pozwoli na ulokowanie zbytecznych mas wody ze zbiornika osadowego, w naturalnym zbiorniku pogazowym. Pomysł ma wiele pozytywnych aspektów. Wypełnienie podziemia wodą zapobiegnie ruchowi górotworu. Pozwoli na niemal stuprocentowe wykorzystanie złoża gazu, który zostanie przez wodę wypchnięty ku powierzchni. Lokowanie solanki pod ziemią nie ma znamion antyekologicznych. Przeciwnie, naturalnie przefiltrowana wzmocni podziemne zasoby wodne. Korzystny układ terenu pozwoli na hydrotransport metodą grawitacyjną, co znacznie umniejszy koszty budowy HYDROEKOSYSTEMU, bo tak nazywa się projekt. System rur wykorzystywanych do przemieszczenia solanki wykonany będzie z włókna szklanego, co podniesie jego trwałość. Kombinat chce ulokować pieniądze w przedsięwzięciu o wielkim znaczeniu ekologicznym, aczkolwiek sam nie poradzi sobie z ogromem wydatków. Inwestycje proekologiczne pochłaniają tu każdego roku kilkaset miliardów złotych. Do tego dochodzą gigantyczne opłaty za składowanie odpadów. Korzystają na tym dwie gminy w Polkowicach i Rudnej. Obie zasobne kiesą kombinatu, ale uszczuplające w oczywisty sposób możliwości inwestowania. Tymczasem zbiornik osadowy "Żelazny most" jest nie tylko miejscem odebranym środowisku naturalnemu. Jest także źródłem licznych niepokojów okolicznych mieszkańców. Dla nich jest synonimem piekła. Podtapianie gruntów i wysokie ich zasolenie powoduje, że plony są żadne. Do tego dochodzi systematyczne pylenie. Zbiornik ma powierzchnię przekraczającą 2 tysiące hektarów. System plaży chroniący obwałowania tworzy ogromną płaszczyznę pokrytą drobno zmieloną skałą. Wystarczy podmuch wiatru, by tumany docierały w każdy zakątek Rudnej — oddalonej od zbiornika o kilkaset metrów lub zasypywały okoliczne lasy, docierając nawet do oddalonego o 10 kilometrów Lubina. Od dawna mówi się o strefie ochronnej, ale jest to decyzja, która pociągnie za sobą niebagatelne koszty. Dlatego wprowadza się cały zbiór tzw. półśrodków. Na koronie obwałowania zbiornika zamontowano zraszacze. Działają one przez większość roku, poza zimą. Od niedawna stosuje się także opylanie powierzchni zbiornika rozrzedzonym asfaltem, co znakomicie spaja drobne cząsteczki podłoża i ogranicza pylenie, lecz nie zapobiega zjawisku.

Co jakiś czas podnoszą się głosy na temat konieczności likwidacji zbiornika. Nie jest to możliwe. Obecne technologie wzbogacania rudy miedzi muszą mieć końcówkę w postaci takiego zbiornika. Można więc mówić jedynie o konieczności zamknięcia przemysłu miedziowego, co jest pomysłem zupełnie abstrakcyjnym. KGHM daje pracę blisko 40 tysiącom ludzi. Tworzy też możliwość innego zatrudnienia przez ogromne kwoty przekazywane gminom w ramach opłat za korzystanie ze środowiska. Region żyje z miedzi i bez niej będzie skazany na zagładę. Wymrze, jak wymierały bujne miasteczka Dzikiego Zachodu, gdy kończyło się złoto. Istnieje więc coś, co trzeba nazwać stanem wyższej konieczności. Minister Hortmanowicz w czasie wizytowania Legnickiego powiedział, że musimy brać pod uwagę alternatywę narażania się na życie z nadwątlonym zdrowiem, lub lepszym, ale bez środków do życia.

Brzmi to niemal anegdotycznie, ale jest w tym ogromna doza prawdy. Przemysł miedziowy zagraża zdrowiu ludzi, zatruwa środowisko, ale nie ma w sobie niczego demonicznego, co mogłaby sugerować fotografia. Nie ma tu tragedii ekologicznej Turoszowa, a wiele działań zmierza do zmniejszenia ujemnego oddziaływania skutków działalności przemysłowej na przyrodę. W planach KGHM jest także obsiewanie dzisiaj bezużytecznych gruntów roślinami, z których produkować się będzie ekopaliwo. Do nich należy gryka, która udaje się na gruntach pozornie skazanych na zagładę.

Niepokój jednak budzi konieczność zwiększenia pojemności zbiornika osadowego. Prace już rozpoczęto. Zagrożona jest przede wszystkim Rudna. Czy byłe miasto, dzisiaj zaledwie noszące tego znamiona, zostanie całkowicie opuszczone? Takiej potrzeby nie widzą ekologowie z KGHM, chociaż nie widziano jej kiedyś w stosunku do wsi leżących w okolicy Huty "Głogów" które już nie istnieją.

Mirosław DREWS

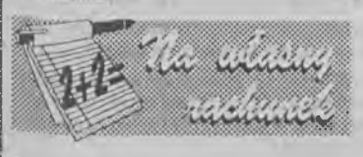

Komitety wszelkiej maści łączcie się?

I Herkules d... kiedy ludzie kupa

Życia w demokracji i wolności trzeba się nauczyć, aby smakować ich owoce. Jest rzeczą naturalną, że najbardziej pojętne okazały się tzw. elity. Kilkunastu kumpli, powiązanych raczej układami towarzyskimi niż programem, tworzyło partię — trampolinę do celu. Przy pierwszym wewnętrznym sporze następował w niej rozłam. Odszczepieńcy zakładali własną organizację, czasem dodając tylko do pierwotnej nazwy słuszny przymiotnik ("demokratyczna, narodowa, chrześcijańska, zjednoczona" itp). Paczkowaniu przez podział nie było końca, gdyż kanap ci u nas dostatek. W efekcie po dziesiątkach lat monopolu "siły przewodniej" scena polityczna rozbłysła dziesiątkami partyjnych gwiazdek i gwiazdeczek, często mocnych tylko w gębie (liderów), bez większego zaplecza społecznego. Do wdrapania się na Olimp władzy wystarczała kombatancka przeszłość, szwagier, zięć, teściowa i kolega z pracy, kilka nośnych haseł.

Ostatnia kampania wyborcza dowiodła, że nie struktury, nie liczba zarejestrowanych członków są najważniejsze, lecz właśnie oddolne poparcie. Dzięki masce Wyborczej Akcji Katolickiej i parasolowi parafii, nie liczące się dotąd zupełnie Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe wysunęło się na czoło politycznej orkiestry. Ba, uparło się grać w niej pierwsze skrzypce. Doświadczenia z kampanii zręcznie wykorzystano przy organizowaniu protestów przeciwko działalności rzecznika praw obywatelskich.

Potem Zbigniew Bujak zainicjował tworzenie komitetów na rzecz referendum w sprawie karalności za aborcję. Referendum pewno się szybko nie doczekamy, lokalne komitety zaczęły jednak żyć własnym życiem, "głodne" aktywnego udziału w kreowaniu rzeczywistości. Prędzej czy później — będzie z tego chleb. Byle nie socjaldemokratyczny.

Spektakularna akcja Jerzego Owsiaka potwierdziła z kolei, że najłatwiej zespolić obywateli wokół jakiegoś wyraźnie określonego celu pozytywnego. Miliardy, na które złożyły się złotówki z młodzieżowego kieszonkowego czy skromnej renty, mają nie tylko finansowy wymiar.

Teraz Prawe Lolki nawołują do tworzenia komitetów na rzecz nowych wyborów. Z góry można przewidzieć, że spotkają się w nich polityczni frustraci i nieudacznicy, programowi destruktorzy, lustratorzy i dekomunizatorzy, gotowi ogniem i mieczem wyplenić wszystko co czerwone, różowe lub mające choćby pozór różowego. Swoją drogą — spalenie podczas manifestacji kukły przed Belwederem nakazuje widzieć w nich następców Ku-Klux-Klanu. Kto może uchodzić za polskiego Murzyna — kryj się.

Jest w tych wszystkich działaniach jakiś głębszy sens: być może tęsknota za czasami komitetów obywatelskich, gdy partie polityczne dopiero raczkowały. Skoro "góra" uwikłana w spory zastępcze, często o podłożu personalnym, nie potrafi się jasno określić, trzeba budować struktury społeczne od dołu, według wyraźnie sprecyzowanych kryteriów podziału, bez dzielenia włosa na czworo (jak odróżnić konserwatywnego liberała od liberalnego konserwatysty, chrześcijańskiego demokratę od demokratycznego chrześcijanina, polskiego ludowca od ludowca bezprzymiotnikowego?). Szukać przede wszystkim celu, który łączy, idei, które zbliżają nas ku sobie.

Czekam z utęsknieniem na spontaniczne formowanie się komitetów zdrowego rozsądku. W jedności siła.

Edward J.MINCER

Cicha rewolucja

„Czytać od kołyski?"

Ze wszystkich stworzeń na Ziemi tylko człowiek potrafi czytać. Czytanie jest jedną z najwyższych funkcji ludzkiego mózgu, cała praktycznie nauka opiera się na umiejętności czytania.

To tylko jeden z argumentów na poparcie tezy, że czytać trzeba, że warto, że czytanie jest naprawdę bardzo ważne.

W Polsce i w wielu innych krajach większość dzieci uczy się czytać dopiero w wieku 6-7 lat, a więc w szkole. W Stanach Zjednoczonych przed około 30 laty grupa ludzi związanych ze słynnym Glennem Domanem (tym od "metody Domana", przywracającym do normalnego życia dzieci z uszkodzeniem mózgu), zaczęła uczyć czytać niemowlaki, a dokładniej dzieci bardzo małe — roczne, dwuletnie, trzyletnie. Były to na dodatek dzieci z uszkodzonym mózgiem, także z porażeniem mózgowym. Efekty były zadziwiające, wręcz fantastyczne. Okazało się, że dziecko im młodsze, tym łatwiej czyta. Gdy ma rok — może czytać słowa, gdy 2 lata — całe zdania, a dziecko trzyletnie — może czytać książki. Co więcej — dzieci po prostu uwielbiają czytanie.

Dziś jest na świecie kilkadziesiąt tysięcy dzieci, które nauczono czytać tak wcześnie. Autorzy metody nauki czytania małych dzieci otrzymali dziesiątki tysięcy listów od rodziców tych maluchów.

Wszystko zaczęło się od fascynującej książki pt. "Jak nauczyć małe dziecko czytać?" Glenna Domana i Janet Doman (córki Glenna). Książka ta wydana została w Stanach po raz pierwszy w 1964 roku. Od tamtej pory sprzedano jej ponad 2 miliony egzemplarzy w 20 krajach. Wciąż przygotowywane są nowe przekłady. Jednym z nich jest polski przekład, który trafia właśnie do naszych księgarń.

Że warto z wielu ważnych powodów sięgnąć po tę książkę — nie ulega wątpliwości. Pewne jest także że muszą pojawić się pytania.

Na przykład: Po co uczyć czytać dzieci tak małe? Czyż nie skraca im się w ten sposób dzieciństwa? Przecież w szkole i tak nauczą się czytać. I czy na pewno takie wczesne czytanie dobrze wpływa na rozwój dziecka?

Pytań z pewnością jest więcej, a książka Domanów nie tylko na nie odpowiada. Zachęca do tworzenia pytań pomocniczych.

Wszędzie na świecie dziś wiadomo, że to, co trafi do mózgu dziecka w ciągu pierwszych ośmiu lat jego życia, najprawdopodobniej tam zostanie. Dlatego takie ważne, aby to, co trafia, było dobre i prawdziwe. Mówi się nawet: "Daj mi dziecko na pierwsze osiem lat jego życia, a potem możesz zrobić z nim co zechcesz".

W małym dziecku płonie żądza uczenia się i nie ma w tym stwierdzeniu żadnej przesady. Dziecko chce się uczyć i... uczy się — nieustannie i całkiem naturalnie. Nigdy w historii ludzkości nie było choćby jednego naukowca, który miałby choć połowę tej ciekawości, jaką wykazuje dziecko między 18 miesiącem a czwartym rokiem życia. Proces uczenia się to, jak dowiedziono, największa zabawa w życiu, radość najwyższego rzędu.

Jednak dziecko dopóki nie wie, że istnieje coś takiego jak czytanie, nie będzie chciało uczyć się czytać — to logiczne. Trzeba mu dać szansę. Mózg ludzki, którego olbrzymie możliwości nie są do końca zbadane, nie powinien być bardziej głodzony niż żołądek (Herbert Spencer). Dlaczego więc nauka nie miałaby zaczynać się już w kołysce, w interesującej atmosferze?

Człowiek, do którego wiedza dociera w ponurych męczarniach, pod groźbą kary, raczej nie będzie w przyszłości studiował. Wiele badań wskazuje, że ludzie wybitni, geniusze, umieli czytać na długo przed pójściem do szkoły. A może stali się wybitni, bo uczyli się czytać w młodym wieku?

Domanowie uczyli czytać małe dzieci z uszkodzonym mózgiem. Kiedy okazało się, że ich możliwości są naprawdę ogromne, zdali sobie sprawę, że zdrowe dzieci, które nie uczą się czytać, tracą być może coś, co może mieć dla ludzkości olbrzymie znaczenie. Co?

"Kto może powiedzieć, ile jeszcze jedno wybitne dziecko będzie znaczyło dla świata? Kto zgadnie dziś, jaka może być suma dobra, które wyniknąć może dla ludzkości z tej cichej rewolucji?" — zastanawiają się Domanowie w swojej książce.

Bo człowiek od dawien dawna miał dwa marzenia. Żeby zmieniać świat na lepszy i żeby człowiek żyjący na tym świecie był lepszy, mądry, wspaniały. Żeby umiał sprostać coraz to nowym wyzwaniom. I marzenia stopniowo się spełniają. Świat jest coraz lepszy (choć może to i dyskusyjne) — żyjemy wygodniej, dłużej, podróżujemy szybciej itp. itd.

A człowiek? Człowiek jest taki sam jak dawniej. Nie jest mądrzejszy, lepszy. Zmieniający się świat zapiera mu dech swoją złożonością. Do lepszego zrozumienia świata, a tym samym do większej dobroci prowadzi wiedza, tak jak ignorancja wiedzie do zła.

Domanowie zastanawiają się w swojej książce, czy gdyby dać większej liczbie ludzi sposobność korzystania jak najwcześniej z ogromnych zasobów nagromadzonej wiedzy, nowy człowiek stałby się lepszy...

Ich zdaniem, być może wcześniejsze czytanie pozwoli stworzyć w przyszłości nową ludzką rasę. Jaką przyszłość mogliby stworzyć ci ludzie, którym nie pozwoli się tragicznie marnować czasu w dzieciństwie, kiedy to zdolność do przyswajania języka jest u szczytu.

Niezwykła to książka, pełna entuzjazmu, nadziei i konkretnych wskazówek: jak nauczyć małe dziecko czytać.

Anna BUŁAT-RACZYŃSKA

Glenn Doman, Janet Doman: Jak nauczyć małe dziecko czytać — Cicha rewolucja, przekład: Marek Pietrzak, Oficyna Wydawnicza Excalibur, Bydgoszcz 1992.

U Jadźki

Rozmowa z Jadwigą Bocho-Kokot, szefową zielonogórskiej galerii zwanej nieoficjalnie – „U Jadźki"

— Czy to prawda, że galeria zwana jest w środowiskach, zapewne niezbyt przychylnie nastawionych do tego co się u pani dzieje — kręgiem snobów?

— A są jeszcze jakieś inne kręgi w tym mieście?

— Ba, nie wiem, nie bywam, trzeba by kogoś kompetentnego z tej branży zapytać.

— Są ludzie, którzy u mnie goszczą częściej niż gdziekolwiek indziej. Tych sobie cenię, bo zdarza się, że zwykli, ale często-gęsto przychodzący osobnicy, z czasem stają się dobrymi znajomymi, przyjaciółmi i galerii, i moimi. Ta galeria ma swój stały krąg bywalców. Ale czy od razu można ich nazywać snobami? Tu jest raczej siermiężnie niż snobistycznie.

— Ponoć schodzi się tu światek snobistyczny i snobizm wydziela się później aż na deptak...

— Szczerze mówiąc nie mam czasu i specjalnej ochoty chodzić gdzieś jeszcze oprócz galerii Ta praca wyczerpuje. Ale byłam np. w "Teatralnej" i widziałam tam te same twarze co u mnie. Myślę, że również moi goście przenoszą się np. do "Harlemu" i w ten sposób uzupełniamy się z Klubem Jazzowym.

— No a "Pod kaczką"?

— To klub dziennikarski. Ja bywalców "Kaczki" czytam w gazetach.

— Czyta pani? Kogo?

— Ojej, różnych. Głównie czytam "Lubuską" — to może zabrzmi panu jak zgrzyt, ale ona "od zawsze" była u nas w domu. Jest — to się ją czyta. "Nowa" jest od święta, dosłownie, bo zazwyczaj wydania piątkowo-niedzielne.

— Czy ma pani swych autorów wśród miejscowych żurnalistów?

— Lubię teksty **Gierlacha,** czytam **Piekarską, Gowina**, choć ostatnio coś go mało. Uważam też , że mamy niezłe radio. Przyjemnie się słucha, tym bardziej, że "leci na okrągło".

— Rozmawiamy w galerii będącej już swoistą legendą zielonogórską. Sama mi kiedyś pani powiedziała, że kto nie był w galerii, ten nie był w Zielonej Górze. Lokal jest świetnie położony; oprócz ścian na których wiszą obrazy, oprócz rzeźb i czasem siedzących tu artystów gotowych do zrobienia portretu na miejscu, uruchomiła pani bufet. Wódki, piwo. Czy to się opłaci? Czy nie boi się pani wizji galerii zamkniętej na cztery spusty?

— Odpukuję w niemalowane... Od 1984 roku tu pracuję, od maja 1985 byłam ajentem, a od marca roku poprzedniego, jestem samodzielnym najemcą. Ten barek "chodził za mną" od dawna, bo sama galeria... Wie pan, nie dałoby rady. I w 1990 przebudowałam lokal, wstawiłam stoliki i jakoś to idzie. Kokosów tu nie zbijam. Przeciwnie, czasem nie ma jak związać końca z końcem, a rachunki przychodzą słone. Niestety, ludzie biedni, obrazy idą słabo, a miejscowi biznesmeni jakoś sztuką się nie interesują.

— Przydałby się jakiś nadziany wujek, który kupiłby te wszystkie prace. Czy lepiej stały sponsor?

— Oczywiście — sponsor tak, ale dziś...?

— Może ktoś bogaty przeczyta to i zjawi się w poniedziałek z pełnym portfelem.

— Uważam, że powinien.

— Prawda? Przecież tu się coś dzieje, wykształca się ciekawa tradycja, której nie można dać upaść. Jak patrzę na te napisy we wnęce ściany to od razu przychodzi mi na myśl Jama Michalikowa. Te kabarety, ci "nawiedzeni" artyści, "Zielony Balonik"...

— Niech pan wypluje te słowa..

— Które?

—No te o Jamie Michalikowej. Czy pan nie widzi, gdzie jest zlokalizowana galeria?

— Na deptaku. Ulica Żeromskiego. Obok hotel "Śródmiejski", z tyłu...? Co tam jest? Aha, konkatedra św. Jadwigi. Myśli pani, że nasz biskup Michalik... Ja przecież mówię o analogii do krakowskiej kawiarni i o niczm więcej. Przecież galeria nie godzi w

Fot. M. Woźniak

wartości, ale zmieńmy temat. Proszę powiedzieć coś o sobie. Skąd się pani tu wzięła?

— Wpierw przybył tu ojciec. Sprawdził teren. Potem zjawiła się moja siostra, wreszcie ja. I rodzice wrócili później do Bielska-Białej, a myśmy z siostrą tu zostały. Kurcze, będzie już 20 lat... Tak, było to w 1974. Zostałam, bo poznałam **"Szpaka" Szpakowskiego**. Miał duży wpływ na moją — powiem górnolotnie — karierę w Zielonej. Dużo mu zawdzięczam i dziś, gdy już nie żyje, bardzo mi go brak.

— Jest pani plastykiem. Jaka specjalizacja?

— Skończyłam Liceum Technik Plastycznych, specjalizowałam się w druku na tkaninie. To chyba rodzinne, ojciec był inżynierem farbiarzem. Że Dekoracyjnej, nie pamiętam już nazwy. A gdy "Szpak" trafił do BWA, to oczywiście ja za nim, jak za panią matką. No a potem, jakoś tak w czerwcu 1983 r., otwierano galerię PSP. Właśnie tę, w której jesteśmy. I tam znalazłam się jakieś pół roku później, w styczniu 1984.

— Galeria "zrobiła" chyba pani nazwisko w Zielonej Górze?

— No co ja mam w tym miejscu powiedzieć? Pewnie tak. Choć sądzę, że najwięcej zawdzięczam "Szpakowi". Łącznie z "Jadźką". To jego pomysł. Przedtem byłam Jagodą.

— Ma pani zapewne swoich faworytów wśród plastyków...

— Tak. W malarstwie najlepszy jest **Henryk Krakowiak**, lubię **Dorotkę Komar-Zmyślony, Staszka Antosza**. To znakomity rysownik, warsztat ma perfekcyjny. Wśród grafików **Ola Fichna, Staszek Czarnecki**. Ciekawe co robią **Bazylewiczowie**?, **Witek Michorzewski** — w komputerach. Przypominam sobie wspaniałą wystawę **Grażynki Bazylewicz**. Jedyną zresztą jaką miała u mnie. Było to malarstwo. Bardzo piękne.

— Bywają tu także literaci, muzycy, aktorzy...

— Oni bywają, ich dzieła raczej nie... O literaturze mogę tyle tylko powiedzieć, że **Czesiek Markiewicz** "wydał" swoją niewydaną książkę chyba w największym nakładzie, jaki obecnie można sobie wymarzyć. Dotarł do wszystkich czytelników, do których chciał dotrzeć. Po prostu opowiadał książkę każdemu, a robił i może nadal to robi, namiętnie i po wielokroć. Ale, ale, przypomniałam sobie. Miałam przecież ostatnio w ręce książkę **Kwaśniewicza**, tego od szabel. Także **Gowina**. I przecież pana książki przeszły przez moje ręce, bo stoją sobie w galerii za szybą i czekają na miłośników poezji. No jest tu jeszcze tych kilku dziwnych facetów od literatury.

— A muzycy?

—Muzycy, aktorzy, prawnicy, profesorowie bywają u mnie.

— Barkowa część galerii skupia różne osobistości, osobowości i osobliwości. Często przychodzą ludzie w celach towarzyskich, relaksowych. A może także, aby coś tworzyć?

— Raczej nie.

— Ale czy obserwując życie artystyczne miasta widzi pani jakieś zmiany na lepsze, na gorsze, w poczynaniach ludzi, instytucji kulturalnych?

— Teatr zdecydowanie ożył. Już drugi sezon widać, że coś się dzieje. W filharmonii też. Natomiast w sztukach plastycznych — padło wszystko na pysk. Nie ma dla plastyków w tym powstającym kapitalizmie miejsca, może oni go sobie nie potrafią znaleźć. Trudno dziś się utrzymać "gdzieś w Polsce" ze sprzedaży obrazów. W mieście też szaro. Padło ongiś "Złote Grono" — poważna impreza plastyczna, i nie widzę szans, żeby ponownie ruszyło. Trzeba wymyśleć coś nowego. Ale kto ma i da na to pieniądze? To wszystko odbija się na artystycznym wizerunku miasta, ale i na indywidualnym życiu ludzi sztuki. Ot, jestem u **Olki Fichny-Chełkowskiej**. — Ola, pytam, co robisz, nad czym pracujesz? A ona: — Wiesz, teraz zajmuję się domem. Można i tak, oczywiście. Lecz wszyscy twórcy nie mogą się zajmować bawieniem dzieci, malowaniem podłóg...

— To wynika także z pewnej filozofii narzuconej nam przez bieg wypadków, przez rzeczywistość. Sporo osób po zamknięciu się w sobie, po "emigracji wewnętrznej" lat 80. już na tej emigracji zostało. Może odkryli tam coś ciekawego?

— To prawda, zamknęliśmy się. A może to jest normalne? Tyle tylko, że ten rytm: rano dom, potem praca, biegiem po zakupy i znowu do domu — ubezwłasnowolnia. Stajemy się więźniami samych siebie, czy ja wiem, pieniędzy, tego drapieżnego kapitalizmu?

— Brak w tym zabieganiu czasu na refleksję, na odrobinę poezji, na relaks i uśmiech.

— Ja bym chętnie nie tylko uśmiech, ale i śmiech wprowadziła do galerii. Na stałe. Myślę o kabarecie, jako trwałym elemencie tego miejsca. Ale jak z tym ruszyć?

— Przecież do aktorów, do teatru tylko krok. Na pewno chętnie zgodziliby się u pani "dogrywać" wieczorami. Raczej potrzeba ostrych tekstów. Z tym może być kłopot. Musiałyby być aktualne, zielonogórskie i cięte, wytykające bez ogródek wszystkie felery.

— Był kiedyś **Janek Dębek**. Cięty i na swój sposób bezkompromisowy. Choć nie wiem czy kabaretowy...

— On był raczej l'enfant terrible środowiska twórczego.

— I nie ma nikogo kto by wszedł na jego miejsce. Niestety...

— Są jednak nowi ludzie, nowe sytuacje. Niedawno zebrali się u pani herbowi, czyli członkowie Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego. Kiedyś nie do pomyślenia. I jak tu nie mówić o snobizmie galerii...

— Zebrali się po koncercie noworocznym w filharmonii. Wypili po lampce austriackiego wina i było sympatycznie. Ale przecież każdy indywidualnie i każde środowisko może się u mnie zamówić i wypić wino. W końcu o to mi idzie, aby ludzie czuli się tu dobrze, nastrojowo, familiarnie wręcz, a jeżeli ktoś robi z tego zarzuty — jego zmartwienie. Mnie się podoba to, co robię i chcę tu siedzieć nadal. Bez galerii nie wyobrażam sobie życia.

Eugeniusz KURZAWA

Luwena umrze... na złość?

cd ze str. 2

Strona trzecia

Likwidator "Luweny" inżynier Leszek Szuman mówi, że usiłował sprzedać zakład bezskutecznie od ponad półtora roku. Wstępnie rzeczoznawcy wycenili zakład na 14-16 mld złotych. Na 22 listopada 1991 roku likwidator wyznaczył, uprzednio ogłoszony w prasie centralnej i lokalnej, pierwszy przetarg. Nie było chętnych. Drugi przetarg wyznaczono na 21 stycznia 1992 roku.

— Gdzieś dwa miesiące po ogłoszeniu przetargu zgłosił się chętny, Kazimierz Danel, żarski przedsiębiorca — opowiada Leszek Szuman. *— Negocjacje trwały blisko rok i niczego konkretnego nie przyniosły. Potem Danel się wycofał.*

Powoli, systematycznie zwalniano pracowników "Luweny". 30 czerwca ubiegłego roku zwolniona została ostatnia, 350-osobowa grupa. Z dniem 1 lipca ponownie zatrudniono 150 osób, już na innych warunkach, na czas ściśle określony. Z dwóch zakładów (Zakładu A i Zakładu B) utworzono jeden. Chodziło o to, by produkcja całkowicie nie wygasła.

Zdrowy rozsądek

W październiku 1992 roku, gdy zgłosił się Śmigielski, likwidator ogłosił kolejny przetarg, jako że Śmigielski okazał się nie jedynym kontrahentem. Do przetargu miały przystąpić ponadto dwie prywatne firmy z województwa zielonogórskiego i spółka z o.o. utworzona przez byłych pracowników "Luweny".

— Zrażony wieloma niepowodzeniami przy poprzednich próbach sprzedaży zakładu, chciałem wybrać najbardziej odpowiedzialnego kontrahenta — mówi dziś likwidator. *— Dlatego wyznaczyłem wadium w wysokości 100 mln zł. Sądziłem, że jeśli ktoś chce zakład kupić naprawdę, to będzie w stanie zgromadzić taką sumę. Wpłacił ją jedynie pan Śmigielski. Pozostali oferenci, domniemam, liczyli na dopuszczenie ich do przetargu bez wymaganego wadium.*

Likwidator przyznaje, że w listopadzie otrzymał od komornika pismo zawiadamiające o wszczęciu postępowania egzekucyjnego.

— Dlaczego więc pan podejmował dalsze rozmowy ze Śmigielskim i zdecydował się pan na podpisanie z nim 2 listopada umowy dzierżawnej z przyrzeczeniem kupna?

— W chwili, gdy podpisywałem umowę z panem Śmigielskim, nic nie wiedziałem o komorniczych krokach. Księgi wieczyste były przeze mnie sprawdzone, i wolne od wpisów — mówi likwidator. *— Pismo komornika otrzymałem 19 listopada, a więc 17 dni po podpisaniu umowy. Ponadto, proszę pamiętać, że szła zima. Nie mieliśmy pieniędzy na chociażby ogrzewanie zakładu. Zainteresowanie pana Śmigielskiego dawało szansę na zadbanie o fabrykę.*

— Jednakże, mimo otrzymania pisma 19 listopada ub.r., zdecydował się pan na ciągnięcie rozmów z wybranym kontrahentem i ustalenie wizyty u notariusza na 14 stycznia bieżącego roku. Tymczasem komornik twierdzi, że nie wolno było panu takich kroków czynić. Dlaczego pan to zrobił? — pytam.

— Ponieważ sądziłem, że istnieje jeszcze zdrowy rozsądek. A zdrowy rozsądek podpowiada, że gdyby znalazł się poważny kupiec, który odpowiedzialnie potraktowałby rozwój zakładu, to za pieniądze wpłacone przezeń gotówką moglibyśmy spłacić zaległości wobec skarbu państwa. Nie sądziłem, że skarb państwa tak łatwo zrezygnuje z szansy odzyskania należności. Przecież do tej pory większość pieniędzy pobieranych od nas przez komornika idzie na koszty postępowania.

Zdaniem likwidatora, na sfinalizowaniu umowy z Bogusławem Śmigielskim skorzystaliby wszyscy. Skarb państwa byłby spłacony, zakład uratowany, ludzie mieliby pracę. Wszak Śmigielski zatrudnia dziś 182 osoby. Z wyodrębnionego w "Luwenie" zakładu A utworzono od listopada ub.r. spółkę "Lubtex". Produkcja nie została wstrzymana. Wszelkie dotychczasowe poczynania Śmigielskiego potwierdzają, że chce on naprawdę "Lubtex" rozruszać. Zamówił nową maszynę wartości miliarda złotych, chce wprowadzić nową linię technologiczną. Pełną parą z produkcją boi się ruszyć, bo nie wie, czy tych miliardów, które w fabrykę od listopada włożył, po prostu lada dzień nie straci, gdy do kupna nie dojdzie.

Innych wierzycieli likwidator zamierzał spłacić pozostałym majątkiem "Luweny".

— Pan Nowakowski był u mnie od czasu podpisania umowy z "Lubtexem" kilkakrotnie — mówi likwidator. *— Wiedział o planach kupna, wyrażał dobrą wolę współpracy.*

Żale i plotki

Bogusław Śmigielski mówi, że nie dostał nigdy żadnego pisma informującego o zajęciu ksiąg wieczystych.

— Przypominam sobie jedynie, że pan komornik pokazał mi kiedyś pismo z wykazem dłużników, ale miałem je zaledwie kilka sekund przed oczami, po czym pan komornik je zabrał z sobą. On mnie uprzedził, że na "Luwenie" ciążą długi, ale likwidator twierdził, że po transakcji ze mną będzie czym je spłacić. Ponadto uspokojony byłem ciągłym powtarzaniem komornika: "ja wam krzywdy nie zrobię". Stało się inaczej.

Zdesperowany Bogusław Śmigielski 26 stycznia tego roku wysłał pismo do prezesa Sądu Rejonowego w Żarach:

"Składam zażalenie na czynności Komornika Rejonu II (...), który w dniu 2.11.1992 roku wystosował pismo do likwidatora ZPW "Luwena" w Lubsku z zawiadomieniem o zajęciu nieruchomości na poczet zadłużenia. Tylko dla Komornika znanych powodów, pismo o zajęciu nieruchomości nie dotarło do rejestru sądowego i nie nastąpiło zajęcie ksiąg (...). Komornik swoim postępowaniem doprowadził do sytuacji patowej. W tym stanie rzeczy nie mam możliwości kupienia zakładu i kontynuowania produkcji. Nie mam również możliwości natychmiastowego przerwania pracy, ze względu na bardzo duże zaangażowanie środków finansowych. Wygaszenie produkcji potrwa minimum 2 miesiące i będzie się wiązało z dużymi stratami finansowymi. Zajdzie konieczność zwolnienia 180 osób, które przejdą na zasiłek dla bezrobotnych (...)".

Po Lubsku krąży plota, że komornik naprawdę bardzo był zainteresowany losami "Luweny", ale stawiał nie na Śmigielskiego.

— Mój sentyment do "Luweny" wiąże się z tym, że mieszkałem przez 11 lat w Lubsku i znajomi, jakich mam, w "Luwenie" pracują — tłumaczy mi Józef Nowakowski.

— Ale jeśli Śmigielski nie kupi zakładu, ludzie, w tym pańscy znajomi, znajdą się bez pracy? — zauważam.

Komornik nie odpowiada.

Spodziewany finał

— Jeśli "Luwena" upadnie, czekają nas następne żale i dramaty ludzkie — mówi przewodniczący Rady Miejskiej w Lubsku. *— Urząd Miasta znalazł się teraz w takiej samej sytuacji jak pan Śmigielski. "Luwena" jest winna miastu 1 miliard 200 mln zł za podatki. Likwidator wcześniej zaproponował nam w zamian biurowiec "Luweny", w którym moglibyśmy, po modernizacji, otrzymać 6 mieszkań. Niestety, teraz okazało się, że zajęta została również księga wieczysta i tego biurowca.*

Eugeniusz Zankowicz bardzo chciałby wiedzieć, co z tego wszystkiego wyniknie.

— Obawiam się, że na takie warunki, jakie przyjął Śmigielski, nie zgodzi się już nikt inny. A wtedy zostaną gołe mury i kolejni kandydaci do "kuroniówki".

Jolanta SADOWSKA

Z Żar już się nie ruszę

Rozmowa z Januszem Werstlerem, antykwariuszem, poetą, pedagogiem.

— Dziś jest pan znany w Żarach jako piewca uroków miasta, jest pan żarskim patriotą. Ale przecież, jak się domyślam, pańskie korzenie biorą się gdzieś ze wschodu II Rzeczypospolitej...

— Zgadza się. Moje strony rodzinne to Kałusz w dawnym województwie stanisławowskim. Jednak tak naprawdę, nie czuję wielkiego sentymentu do tamtych stron. Może dlatego, że wyjechałem z rodzicami mając zbyt mało lat, aby czegoś żałować? Rodzice — wobec zagrożenia ukraińskiego, gdy zaczynały się "rzezie Lachów", ostrzeżeni przez życzliwego Ukraińca wyjechali z kresów w 1942 r. i osiedli w Poznańskiem, w miejscowości Damasławek.

— W 1942 roku było możliwe takie przemieszczenie, pod okupacją niemiecką?!

— Widocznie było. Szliśmy zresztą tropami wcześniej już wydeptanymi przez brata ojca. I tak oto dzieciństwo, do 1953 r., spędziłem w Wielkopolsce, i to jest mój "kraj lat dziecinnych", do którego czuję ogromny sentyment i czasem bywam tam. W Kałuszu, jak do tej pory, nie byłem. Zaś w Żarach znaleźliśmy się całą rodziną też idąc rodzinnymi śladami. Była tu już, owdowiała właśnie, siostra ojca. Ojciec czuł się w obowiązku być z nią w trudnych chwilach i wkrótce ściągnęliśmy tu wszyscy.

— I w ten sposób został pan już na zawsze obywatelem łużyckiego grodu Żary. Jak dalej potoczyły się pańskie losy?

— Skończyłem tu liceum ogólne, potem pedagogiczne w Nowej Soli, dalej Studium Nauczycielskie w Poznaniu i WSP w Gdańsku. Podjąłem pracę na — jak to się mówi — niwie pedagogicznej. Najpierw uczyłem w szkole wiejskiej, potem byłem wicedyrektorem żarskiej Szkoły Podstawowej nr 2, w 1972 r. znalazłem się w zespole metodyków działających przy Urzędzie Powiatowym, a gdy skończyły się powiaty, pracowałem nadal w oświacie, tyle, że w ramach Urzędu Miasta. Ponieważ działałem i nadal działam w Stronnictwie Demokratycznym, w 1981 r. przyjąłem propozycję pracy etatowej w aparacie SD. No a w 1984 r. przyszła, jak zawsze dla ludzi aktywnych — niespodziewanie — emerytura.

— Jak to się stało, że dziś rozmawiamy w antykwariacie prowadzonym przez pana?

— To właściwie antykwariat żony. Uruchomiliśmy go w 1982 r. Żona — dyplomowany bibliotekarz i archiwista była tu w swoim sosie. Niestety, warunki życia ostatnio tak nam się zmieniły — w domyśle: na gorsze, że żona przeprosiła się z pracą etatową w szkole i tam wróciła. A mnie na głowie został antykwariat.

— Jedyny w mieście?

— I zdaje się o jeden za dużo.

— Ma pan tu nie tylko książki i czasopisma, ale również wiele tzw. starości. Lampy naftowe, talerze, obrazki, okucia szaf, ramki, odznaki, sprzęty gospodarstwa domowego. Skąd to? I dlaczego?

— A... lubię starocie. To wynika z mojej filozofii życiowej. Chcę ocalać od zapomnienia, chronić przed unicestwieniem ślady przeszłości. Bo to wszystko jest bardzo cenne, na tym jest osadzona nasza pamięć, a więc cząstka nas.

— Czy tylko antykwariat może być miejscem takiego ocalania?

— Oczywiście, że nie. Choć antykwariat jest ważnym miejscem, nie tylko w moim życiu. Schodzi się tu wielu ludzi, może nawet zbyt wielu, trudno się czasem pomieścić, bo przecież pani widzi jaka to klitka. Ale o 17.00 zamykam interes i idziemy na dyskusje do Stronnictwa Demokratycznego.

— Jest gdzie i z kim dyskutować w Żarach?

— Zależy jak na to patrzeć. Pogadać zawsze jest z kim. Ale tak poważnie, twórczo, zaangażowanie...? Kiedyś naprawdę kwitło tu życie intelektualne. W latach pięćdziesiątych istniał Klub Inteligencji. Potem był Klub Miłośników Kultury, wreszcie Żarskie Towarzystwo Kultury. No, ale i ono siadło.

— Ponoć się właśnie ostatnio reaktywowało.

— Ponoć. Tydzień temu. Może coś z tego wyniknie, zobaczymy.

— Dlaczego, pana zdaniem, życie kulturalne, twórcze tak dużego miasta, siadło, jak pan mówi?

— Brak przywódców, liderów. Trudno dziś z ludzi wykrzesać to, co nazywamy lokalnym patriotyzmem. Kiedyś, gdy aktywnie pracowałem w kulturze, wymyśliliśmy flagę miasta, hejnał — te elementy, które w jakiś sposób mogą spajać ludzi. I co? Kto o tym wie, pamięta, kto chce i może dziś to wszystko wykorzystać?! Były Dni Żar. Z nimi podobnie. Zwiędły.

— A gdzie szukać tych liderów, o których pan mówi? Może na przykład wśród nauczycieli? Wszak to poważna grupa wśród inteligencji.

— Środowisko nauczycielskie jest nieme. Próbowano ostatnio w Szkole Podstawowej nr 8 zrobić kabaret nauczycielski. I już po wszystkim.

— Urzędnicy?

— Nie widzę nigdzie na zewnątrz śladów tej grupy zawodowej.

— Lekarze, służba zdrowia?

— Część była w pierwszej "Solidarności", poważnie się w nią zaangażowali. Teraz...?

Wie pan, jest tu kilku ludzi mogących spełniać rolę takich żarskich liderów, ale już nimi nie będą. Na przykład dr inż. Józef Węgier. Na jego plecach wyrosły Kunice, jako nowoczesna dzielnica Żar. Powstały tam szkoły, przedszkola, kluby, ośrodek sportu — to wszystko z jego inspiracji. Ale rok temu zdjęto go ze stanowiska dyrektora Huty Szkła. Dojeżdża teraz do Zielonej Góry. Dla Żar już chyba stracony. Drugim takim jest, a raczej był, szef "Dekory", Bogumił Neiniger. Sytuacja analogiczna.

— Czy bez liderów, jednostek nic się tu nie zmieni na lepsze, według pana? Czy nie widzi pan przemian wynikających z powodu przekształceń systemowych? W końcu budujemy nowy ustrój...

— Widzę tę transformację, wiem też, że rodzenie się nowego jest zawsze bolesne. Ale mnie boli z kolei ten lekceważący stosunek do tego co było dobre. Denerwuje zaprzepaszczanie dorobku minionych pokoleń. W końcu to wszystko co mamy w Żarach składa się na nasz dorobek dziejowy. Także ten pałac, zamek, ratusz, kościół. Mimo że to niby nie nasze, nie polskie. Ja — w swej filozofii — mam takie spojrzenie na życie, w którym to spojrzeniu chcę aprobować to, co było tego warte. I ubolewam nad wybiórczym, krytykanckim podchodzeniem do rzeczywistości. To powoduje, że poza narzekaniem nie potrafimy zdobyć się na inną postawę. Świat, Polska, nasze miasto jawi się nam jako coś niedobrego, jako rzeczywistość w której nie ma jasnych stron. Gdy spotykam takiego narzekającego pytam: czy nie spotkało cię ostatnio nic dobrego? Pomyśl. I bywa wówczas, że mojego rozmówcę, takiego zbolałego, zatyka nagle.

— Chwileczkę, chyba jest pan niekonsekwentny. Bo panu też się tu wiele nie podoba i nie wszystko, zwłaszcza co nowe, pan aprobuje.

— Aby tego wątku nie ciągnąć w nieskończoność proponuję panu rzucenie okiem do moich książek. Tam wiele wyjaśniam. Zwłaszcza zapraszam do swej ostatniej pozycji prozatorskiej, którą właśnie przygotowuję.

— Bo te wcześniejsze prace to tomiki wierszy. Pisze pan od wielu lat. Pierwsze dziełko, katalog literacko-plastyczny "Rylcem i piórem" wyszedł w 1964 r. Potem była antologia żarskiej poezji grupy "Dziewin", w 1968 r., "W dole kamieniołomu", wreszcie "Pytania" (1972 r.), no i wydane nakładem własnym w roku minionym "Krajobrazowo". Jest pan najwybitniejszym poetą żarskim w historii?

— Proszę sobie nie podżartowywać ze mnie. W tej chwili akurat pracuję nad sprawą, która mieści się w nurcie naszej rozmowy i może wiele by wyjaśniła, gdyby była już gotowa. Rzecz tę nazwę "Krajobrazowo — ciąg dalszy. Proza". Będzie to taki materiał refleksyjno-kronikarski, będzie tam też imionnik ważnych dla Żar osób. Wie pan ile ciekawych postaci stąd pochodzi? Problem tylko, jak, za co, to wydać...

— Z wybitnych mieszkańców Żar znam tylko Bogdana Idzikowskiego, prorektora WSP.

— A np. Andrzej Mencwel, znany krytyk literacki pracujący na UW? Wczoraj zaś dotarłem do pierwszego zawodowego malarza żarskiego. Nazywał się Edward Kiczak i mieszkał tu zaraz po wojnie. Ciekawe gdzie jest teraz i co robi.

— Mnie się wydaje, że największe predyspozycje do lokalnego przywództwa w Żarach ma właśnie pan...

— Startowałem w wyborach do Sejmu, przepadłem. To chyba odpowiedź na pański problem. Ale dobrze się stało. Dziś jestem z tej porażki zadowolony. Tu potrzeba ludzi młodszych, dynamicznych, przebojowych, na miarę tej kapitalistycznej epoki. Nie antykwariuszy. Wydaje mi się, że kandydatem na takiego lidera, człowiekiem jeszcze nie wypalonym, który już coś pokazał, coś z czym tutejsze władze nie mogły się uporać czterdzieści lat, jest inżynier Mirosław Stepa. Zresztą ze "stajni" Węgra. A więc to dobra szkoła. Proszę spróbować z nim porozmawiać, zrobić może w ten sposób dalszy ciąg tej naszej rozmowy.

— Dziękuję za podpowiedź. Spróbuję.

Eugeniusz KURZAWA

MINI NOWA dodatek dla dzieci
65-048 ZIELONA GÓRA
AL. NIEPODLEGŁOŚCI 22

Mini ZOO

Gorące życzenia

Joannie Laskowskiej z okazji 11 urodzin, dużo zdrowia i szczęścia oraz dobrych stopni w szkole życzy kochająca Mama i bracia oraz wujek Ryszard.

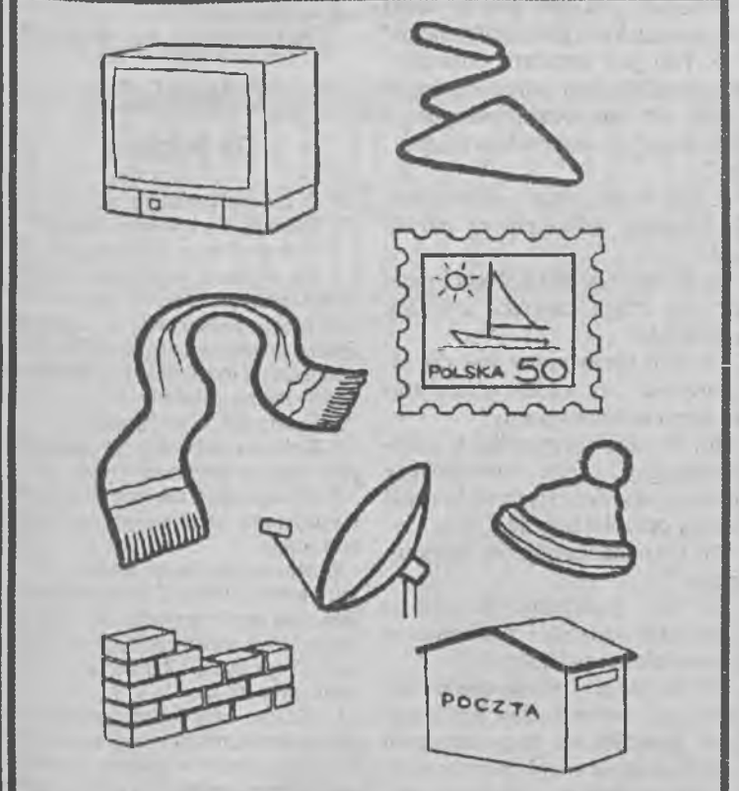

Pomaluj jednym kolorem rysunki pasujące do siebie

SŁOWNIK TRAZÓW TRUDNYCH

ANIMOZJA — niechęć, odraza do kogoś; uraza, pretensja.
ANIMUSZ — werwa, zapał, odwaga.
ANNAŁY — roczniki, kroniki.

Na podstawie Słownika języka polskiego PWN

Krokodyl

— Skąd ty jesteś, krokodylu?
— Ja? Znad Nilu.
Wypuść mnie na kilka chwil,
To zawiozę cię nad Nil.

Lew

Lew ma, wiadomo, pazur lwi,
Lew sobie z wszystkich wrogów drwi.
Bo jak lew tylko ryknie,
To wróg natychmiast zniknie.

Jan Brzechwa

Jak spędziliście ferie? Czy przeżyliście jakąś niezwykłą przygodę lub spotkaliście ciekawych ludzi? Napiszcie do nas!

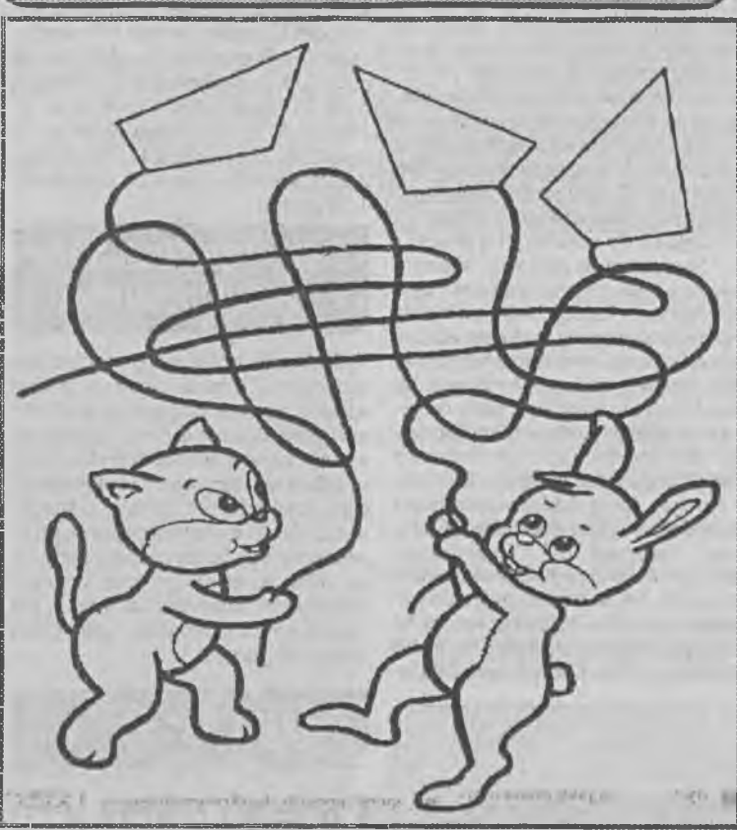

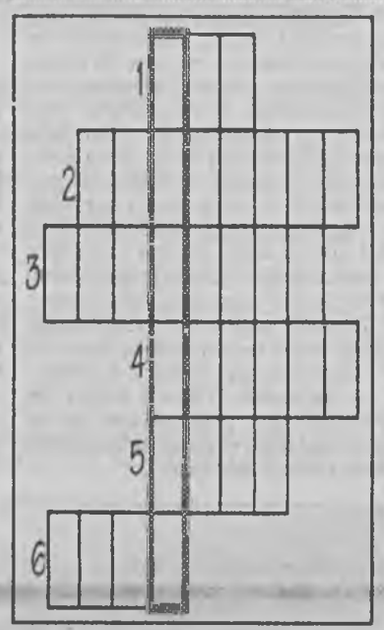

Krzyżówka

1. chodzi tyłem i szczypie,
2. pod choinkę dostajesz...,
3. samochody stoją na...,
4. dzieci uczą się w....
5. przyszywasz nią guziki,
6. wyglądasz przez...

Krzyżówkę nadesłała Helena Kępka z Głogowa. Dziękujemy!

Czekamy na kolejne krzyżówki ułożone przez naszych Czytelników.

KRESOWA

Polska poezja na Wileńszczyźnie (cz.2)

PIERWSZE KSIĄŻKI

Od roku 1988 na zaproszenie środowiska literackiego tego miasta zaczęli przyjeżdżać do Białegostoku poeci z Wilna. Podpisano nawet w tej materii umowę "o wymianie kulturalnej". Dwa razy w roku przybywała wobec tego delegacja Koła Literackiego do Polski, i tyleż samo razy jeździli nad Wilię pisarze z grodu Branickich. Wieczory autorskie, kontakty zaowocowały wkrótce w różny sposób, zresztą nie tylko w Białymstoku. Olsztyńskie "Pojezierze" zdecydowało się wydać nowy almanach poezji wileńskiej. Prawdopodobnie jednak nie ujrzał on do dziś światła dziennego. Podobnie było z poważnym zamiarem promocji poetów wileńskich, jako autorów pierwszych po wojnie indywidualnych zbiorów poezji. Zadania edytorskiego podjął się oddział białostocki Krajowej Agencji Wydawniczej. Niżej podpisany wręcz wyrwał wilnianom maszynopisy ich utworów, aby je złożyć do druku. Niestety, ponad dziesięciu poetów przez trzy lata bezskutecznie czekało na efekty. Ostatecznie i słusznie — trzy z dwunastu proponowanych tomików (przy czym na poziomie drukowalności było około sześciu) KAW "sprzedał" warszawskiej Oficynie Dziennikarzy i Literatów "Pod wiatr". Tomiki ukazały się w 1991 r. "na okoliczność" Warszawskiej Jesieni Poezji.

Wcześniej jeszcze poezję wileńską w kształcie niedużych formatem zeszytów wydała Oficyna Konfraternii Poetów w Krakowie. Zbiorek "Miasta miłości. Lwów-Wilno-Kraków" to przekładaniec z utworów napisanych przez współczesnych, żyjących poetów reprezentujących wymienione miasta. Wyszedł on w 1989 r. Natomiast w 1988 r. ukazała się w tej samej Konfraternii tej samej wielkości pozycja pt. "Łamanie się opłatkiem wiersza poetów znad Wisły i Wilii". Obie rzeczy zredagował **Jacek Lubart-Krzysica**.

W ostatnim okresie w kraju ukazało się kilkanaście rozmaitych zbiorowych pozycji tzw. wileńskich. Np. antologia poetycka "Tobie Wilno" wydana przez Wojewódzki Dom Kultury w Białymstoku w 1989 r. z okazji konferencji naukowej "Wilno i Wileńszczyzna jako krajobraz wielu kultur i narodów", ostatnio wznawiana, czy wybór wierszy "W stronę Wilna" przygotowany przez **Tomasza Jodełkę-Burzeckiego** z okazji Warszawskiej Jesieni Poezji w 1989 r. W obu tych przykładach mamy jednak do czynienia z prezentacjami, gdzie literacka współczesność wileńska jest stosunkowo mało pokazana. W antologii białostockiej widzimy Mickiewicza, Syrokomlę, Iłłakowiczównę, Słońskiego, Hulewicza, Wierzyńskiego, Lechonia i kilku współczesnych autorów z kraju. Rzecz bowiem głównie jest o Wilnie. W wyborze T. Jodełki-Burzeckiego polowę zbiorku (obok klasyków częściowo wymienionych wyżej) wypełniają Wołosewicz, Sokołowski, Piotrowicz, Worotyński, Łotocka, Śnieżko, Rybałko, **Wojszwiłło, Kozicz,** Mieczkowski, Mażul. **Można przypuszczać, iż tego rodzaju okazjonalnych w gruncie rzeczy zbiorów ukazało się nawet kilkanaście. Zwykle nie wnoszą one nic nowego wobec powtarzania się w nich najczęściej tych samych wierszy autorów z Wilna, być może nawet przedrukowanych z innych wydawnictw.**

Podobne publikacje literackie — o Wilnie, Wileńszczyźnie — tyle tylko, że jako pozycje indywidualnych autorów, ukazały się i ukazują nadal w kraju, zapewne również i na emigracji. Tylko przykładowo można wymienić zbiorek **Jadwigi Badowskiej** "Zaszumiała mi Wilia" (ZLP Poznań 1991), czy **Józefa Dylkiewicza** "My z Wilna"(Gdańsk 1990)

Ważną jakościowo zmianą w sposobie recepcji twórców wileńskich winno być pojawienie się ich pierwszych i kolejnych indywidualnych tomików. Jak wspomniano — nie wyszedł pomysł wydania serii poetów znad Wilii w białostockim KAW. Natomiast inne wydawnictwa szybko zdecydowały się wydrukować — może nawet przypadkowo — niektórych wileńskich poetów. Przed ich omówieniem warto raz jeszcze odwołać się do ocen Krzysztofa Woźniakowskiego. Pisze on w "Polskiej Literaturze Wileńszczyzny", iż twórczość poetycką powstającą jeszcze w kręgu Kółka Literackiego "można podzielić na trzy zasadnicze, rozwijające się odrębnie kręgi, posiadające sobie właściwe znamiona tematyczne, artystyczne, a także wyrastające ze specyficznych, odmiennych uwarunkowań i potrzeb społecznych".

Pierwszy krąg to p i s a r s t w o l u d o w e *"tworzone przez mieszkańców wsi, na ogół w starszym wieku, mających za sobą zaledwie po kilka klas przedwojennej szkoły polskiej. Ich wiersze, naśladujące często poezję do dziś bardzo popularnego na Litwie Syrokomli czy Konopnickiej, obracają się właściwie ciągle wśród tych samych obrazów czy refleksji: powtarzalności pór roku, rytmu pracy w polu, wspomnień z biednego dzieciństwa"*. Do tego kręgu K. Woźniakowski zalicza m.in. wiersze **Michaliny Maliszewskiej** z Jonawy czy Antoniego Kacynela z Dubówki w pobliżu Grodna. Indywidualnością dużej klasy jest w tym przedziale Michał Wołosewicz z Bieniakoni. W tej miejscowości złożono do grobu Marylę z Wereszczaków Puttkamerową i ów fakt połączony z legendą nieszczęśliwej miłości Mickiewicza i Maryli stanowi osnowę całej twórczości Wołosiewicza, przy okazji także niestrudzonego przewodnika po okolicznych miejscach mickiewiczowskich. Jak zauważono, Maryla i Adam to "temat graniczący z obsesją" u Wołosewicza.

Drugi krąg można nazwać r e t o r y k ą o b y w a t e l s k ą. *"Nie sposób* — pisze Woźniakowski — *nie dostrzec w tej obywatelskiej retoryce świadomego naśladownictwa Broniewskiego czy radzieckiej poezji publicystycznej. Reprezentatywną autorką jest nestorka polskich poetów Wilna, wieloletnia pracownica służby zdrowia – Jadwiga Bębnowska (ur. 1916 r.)". "Za poetę pokoleniowego uważa się również inżyniera lotnictwa cywilnego Aleksander Śnieżka".*

Wreszcie trzeci krąg, który stanowi połączenie tego co istotne we współczesnej literaturze polskiej (którą wilnianie znają bardzo dobrze) z elementami własnych doświadczeń twórczych, na które niewątpliwy wpływ miało i ma zamieszkiwania na Ziemi Wileńskiej. Woźniakowski nazywa to roboczo nieco "workowatym" terminem s y n k r e t y c z n e j p o e z j i n o w o c z e s n e j.

Dziś mając już przed oczyma kilkanaście indywidualnych tomików wileńskich poetów, zapewne potrafimy ich określić w sposób bardziej precyzyjny.

Autorem historycznie pierwszego indywidualnego zbiorku "polskiego" jest **Aleksander Sokołowski** (rocznik 1935), pedagog, działacz i pracownik oświatowy w rejonie wileńskim. W 1986 r. wydał on w Wilnie książkę pt. "Iskrzące się drzewo", w języku rosyjskim w wydawnictwie "Waga". Warto tu jednak wtrącić — gdy mowa o pierwszeństwie — iż tomik wierszy, także po rosyjsku, wydał *"w późniejszych latach"*, mieszkający w Petersburgu **Jan Sztern**, o czym będzie dalej. Nie jest jednak znana data wydania owego zbioru, zapewne chodzi także o lata osiemdziesiąte.

Z kolei **Wojciech Piotrowicz** w szkicu "Wilnianin — poeta z Chicago" (wydrukowanym w "Znad Wilii" nr 26/79/ z 20.12.92-2.1.1993) pisze o **Leonardzie Gogielu** z Chicago i jego "Ścieżce spod Ostrej Bramy", iż *"Była to chyba w ogóle pierwsza polska książka indywidualną po wojnie kogoś, kto tu na tej ziemi się urodził, w mieście naszym zamieszkał, doświadczony losem, ukształtował się jako poeta"*. Mowa o tomiku, który wydano w wydawnictwie "Wici" w Chicago w 1989 r. Ale nie jest to jednak pozycja pierwsza na liście. Warto tylko dodać, iż autor pochodzi z Birż, z rodziny polsko-litewskiej, po latach zamieszkiwania w Wilnie wyjechał do Polski, do Trójmiasta, a stamtąd, jeszcze przed stanem wojennym, do rodziny w USA, gdzie już został.

Aleksandr Sokołowski natomiast jest też autorem drugiego dziełka, tym razem już po polsku, wydanego w Zielonej Górze w 1990 r. przez Towarzystwo Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej oraz SdRP. Tytuł tomiku wierszy: "Wiatraki historii". Twórczości tego dynamicznego organizatora, szefa polskiej sekcji literackiej w Związku Pisarzy Litewskich duży szkic poświęcił w "Kierunkach" (nr 8 z 19.2.1989 r.) **Wojciech Jerzy Podgórski.**

Najwięcej, jak do tej pory, książek poetyckich indywidualnych i wespół z innymi wydał **Romuald Mieczkowski** (rocznik 1950). Rozpoczynał jako dziennikarz prasowy, potem szefował polskim audycjom w Radiu Litewskim, wreszcie ostatnio kieruje polską audycją telewizyjną w TV Wilno. Ponadto od dwóch lat redaguje dwutygodnik "Znad Wilii", którego wydawcą (pierwszym prywatnym w byłym ZSRR) jest były poseł do sejmu Litwy — **Czesław Okińczyc.** W 1990 r. zeszyt pt. "Co bym stracił?" wydała Mieczkowskiemu krakowska Oficyna Konfraternii Poetów. W tym samym roku ukazał się jego kolejny zbiór pt. "W Ostrej Bramie" (Oficyna Literacka "Libraria", Warszawa 1990), gdzie na skrzydełku edytor pomieścił trafne zdanie o Mieczkowskim: *"To prawdziwy nasz ambasador, jeden z tych ludzi niepokornego ducha, którzy przeciwstawili się asymilacji i wynarodowieniu miejscowych Polaków."* Trzeci zbiór R. Mieczkowskiego, najpiękniejszy edytorsko i bardzo dobrze przygotowany merytorycznie ukazał się w Suwałkach w 1991 r. nakładem Suwalskiego Towarzystwa Kultury. Nosi tytuł "Wirtuozeria grubo po północy". W posłowiu **Waldemar Smaszcz** tak pisze o tej poezji : *"lektura prezentowanych tu tekstów poetyckich przypomina wielokrotnie opisywaną przez badaczy archetypów sytuację powrotu. Jakbyśmy po długiej i trochę męczącej wędrówce trafili ponownie do pokoju, którym spędzilismy najlepsze chwile i o których pamiętaliśmy przez cały czas wędrówki"*. Mieczkowski nie mogąc oczywiście (i zapewne nie chcąc) "odjechać" od Wilna próbuje na tym wileńskim szkielecie, rusztowaniu budować pewne uniwersalne wizje, próbuje dotrzeć do prawdy o człowieku, a więc o sobie.

Najnowsza książka tego najpłodniejszego twórcy, laureata nagrody Fundacji im. Władysława i Nelli Turżańskich "za całokształt twórczości poetyckiej i publicystycznej oraz pracę na rzecz utrzymania i rozwijania kultury polskiej na Litwie", nosi tytuł "Powrócę" i ukazała się w Oficynie Literatów i Dziennikarzy w 1992 r. Zawiera utwory najnowsze, z końca lat 80. i początku 90., ale także pojedyncze wiersze w lat 70., co jest typowe dla książek Mieczkowskiego.

Także cztery tomiki napisała **Alicja Rybałko,** absolwentka Uniwersytetu Wileńskiego, genetyk z zawodu. Pierwszy wydała Oficyna Literacka "Libraria" w Warszawie w 1990 r. i nosi on tytuł "Wilno, Ojczyzno moja...". Wstęp do miniaturowego tomiku (12x8,5 cm) napisał **Zbigniew Jerzyna** zachwycony tą wileńską Pawlikowską-Jasnorzewską jak twierdzą niektórzy. *"Urocza, czuła, wrażliwa. Mądra w rozumieniu świata i obdarzona tym rzadkim gatunkiem inteligencji artystycznej. Poddana ciężkim próbom. Bowiem nasiąknięta polską tradycją, polską poezją, stęsknieniem do słowa polskiego — a jednocześnie oddalona od kraju, od źródła żywej mowy. (...) Jej poezja to przede wszystkim liryka. Subtelna, delikatna, ale mocna. Naznaczona buntem w chwilach niewiary, załamań i rezygnacji — dość zjadliwą ironią. Rybałko czuje słowo polskie, często bardziej, niż wielu poetów mieszkających i piszących w kraju. Jej poezja ogarnia obszar codzienny i wieczny".* Drugi zbiór poezji A. Rybałko w 1991 r. wydany został w oficynie "Interlibro" w Warszawie; tytuł "Opuszczam ten czas". Trzeci w Wilnie w 1991 r. to "Listy z arki Noego". Rzecz najnowsza to wydany przez najaktywniejszą od pewnego momentu na tym polu Oficynę Literatów i Dziennikarzy z Warszawy — "Będę musiała być prześliczna". Książka tworzy wraz z innymi ładnie wydaną serię poetycką pn. Bibliotczka Wileńska.

A. Rybałko jest także laureatką nagród Fundacji Kopernikańskiej czy Fundacji im. Barbary Sadowskiej.

Urodzony w 1942 r. na Wileńszczyźnie **Sławomir Worotyński** zmarł w Polsce w 1983 r., **Zbigniew Żakiewicz** pisze o nim ("Autograf" nr 6-7-8/89, s.43): *"największy polski poeta powojennego, już radzieckiego i litewskiego Wilna. (...) Zmarł śmiercią samobójczą w 1983 roku w Bielsku-Białej. W Polsce dzisiejszej bawił zaledwie 37 dni, aby 23 września odejść na zawsze. Zabiła go samotność, niezrozumienie przez najbliższych oraz ten los, który można nazwać polskim fatalnym losem. W Wilnie, tym miejscu ukochanym przez muzy, Worotyński wciąż szukał swego miejsca: był ślusarzem, technikiem, zecerem, wreszcie gońcem w redakcji "Czerwonego Sztandaru". Rzucił Instytut Pedagogiczny, gdzie usiłował studiować na filologii rosyjskiej. Dwa razy się żenił, pozostawił dorosłą już córkę i malutkiego syna. Druga miłość zawiodła go do Bielska-Białej, była to miłość tragiczna i ostatnia. (...) Przed wyjazdem do Bielska-Białej pozostawił jednak u przyjaciela, poety Henryka Mażula teczkę z maszynopisami zatytułowaną "Thanatos". Zawierała ona około 80 nie opublikowanych wierszy. (...).*

Worotyński, będąc wyrafinowanym lirykiem szczególnie czułym na przyrodę i krajobraz, równocześnie rozwijał w swej poezji coraz silniej widoczny motyw śmierci. Kochał tradycję polskiej poezji, a jej symbolem był dla niego Mickiewicz (...), równocześnie sięgał po Gałczyńskiego oraz Wojaczka. (...)

Ostatnio "wojaczkował" w wileńskich knajpach. Tego nie ma tradycja starego literackiego Wilna, ale rzecz ta była nie nowa w porewolucyjnej Rosji, stała się też codziennością w dzisiejszej Polsce. Stanął niejako w rzędzie "przeklętych poetów" — Villona, Rimbauda lecz takiego życia sobie nie wymyślił. (...)

Poezja jego oczekuje na odkrycie i na pełne odczytanie w Polsce".

Tomik "Podróż", który ukazał się jesienią w 1991 r. w Oficynie Dziennikarzy i Literatów "Pod wiatr" jest zapewne wstępem do odkrywania Worotyńskiego u nas. Miejmy nadzieję, iż przyjaciel S. Worotyńskiego — **Henryk Mażul,** uznawany dziś za najwybitniejszego polskiego poetę Wileńszczyzny — udostępni całą spuściznę tego wileńskiego Wojaczka czytelnikom w kraju.

Początkiem takiego poważnego traktowania Worotyńskiego — tyle, że akurat rzecz dotyczy Wileńszczyzny i w kraju nie jest dostępna — jest wydana w 1990 r. książka "wileńskiego Wojaczka" przygotowana i opatrzona wstępem przez H. Mażula. Tytuł: "Kontrasty i analogie". Wydawca: "Świesa" w Kownie, nakład niewielki — 700 egz., ale objętość niespotykana: prawie 200 stron druku. Pozycja zawiera oprócz wierszy także aforyzmy, bajki, opowiadania, ba, nawet fragment powieści "Karolina Kowalska". A więc przeczy temu co wcześniej powiedziałem, że literaci polscy na Litwie, z wyjątkiem Mieczkowskiego, nie uprawiają prozy. Okazuje się tu, iż Worotyński był naprawdę ważną — miejmy nadzieję, że dla całej polskiej literatury — osobowością. I jeszcze jedno (również częściowe) zaprzeczenie, z czego można się tylko cieszyć. Oto wstęp do książki autorstwa H. Mażula to niewątpliwie forma stosowana w krytyce literackiej. Przy czym te kilka stron napisanych przez Mażula jest na pewno wartych zastanowienia, a więc ważnych, mądrych i dobrze wprowadzających w lekturę wierszy.

(cd za tydzień)

Eugeniusz KURZAWA

Gdy jeden ze znajomych powiedział mi, że w Mochach koło Wolsztyna swój urlop spędza gwiazda Metropolitan Opera, jakoś nie chciało mi się w to wierzyć. I jeszcze na dodatek to, że jest nią młody, niespełna trzydziestoletni Polak, to przecież brzmi wręcz niewiarygodnie. Przyjechał do rodziców na zasłużony, kilkumiesięczny urlop po pięciu latach wytężonej nauki i pracy na wielu scenach obu Ameryk.

Niewielu Polakom, w historii istnienia tej najznakomitszej na świecie sceny, udało się wystąpić w Nowym Jorku. Wystąpić i odnieść sukces. Do ich grona dołączył Andrzej Bator, wywodzący się z Bledzewa w województwie gorzowskim.

Dom w Mochach jest jeszcze świeży i trochę surowy, rodzice pana Andrzeja mieszkają w nim dopiero kilka miesięcy. Sam artysta w pierwszej chwili spotkania był trochę sztywny, może skrępowany, ale podczas dalszej rozmowy dał się poznać jako człowiek skromny, otwarcie opowiadający o swojej drodze do sukcesu.

Swoje dzieciństwo i lata w szkole średniej wspominał jednak z goryczą, żal za kłody rzucane pod nogi młodego chłopca pozostał, mimo że minęło już wiele lat.

Moim nauczycielem był Luciano Pavarotti

Andrzej Bator — baryton liryczny, od pięciu lat występuje w Stanach Zjednoczonych.

— Gry na fortepianie uczyłem się w szkole muzycznej w Międzyrzeczu, byłem wtedy uczniem podstawówki. Później wybrałem Technikum Spożywcze w Nowej Soli, bo w nim działało wiele zespołów muzycznych, myślałem, że to pozwoli mi rozwijać się. Jednocześnie uczyłem się w średniej szkole muzycznej w Zielonej Górze. Często wracałem do internatu dopiero po północy. Uczyłem się i ćwiczyłem głos, ale najczęściej w pustej stołówce lub w toalecie, marzyłem wtedy o śpiewie na wielkich scenach. Niestety, większość kolegów szkolnych i nauczycieli nie rozumiała mnie. Kpiono ze mnie, że mam przerost ambicji. A przed samą maturą niektórzy nauczyciele radzili mi, abym przeniósł się do zawodówki i nie fantazjował. Gdy wróciłem z pomyślnych eliminacji do "Mazowsza"... sądziłem już, że matury nigdy nie zdobędę.

— Ale jednak udało się. Po maturze rozpoczął pan pracę w "Mazowszu"?

— Tak, a egzaminowała mnie Mira Zimińska. Zwróciła uwagę na mój głos. Zaraz po ukończeniu średniej szkoły muzycznej w Zielonej Górze i zdaniu matury rozpocząłem pracę w Karolinie. Uczyłem się repertuaru, solfežu i, oczywiście pod kierunkiem Miry Zimińskiej, interpretacji. Nauczyłem się także makijażu, właściwych gestów, ruchów, odpowiedniego zachowania na scenie.

Ale pewne wydarzenie, gdy jedna z koleżanek z zespołu otrzymała nagłe wypowiedzenie, uświadomiło mi, że muszę tę pracę potraktować tylko jako ważne doświadczenie i nie myśleć o "Mazowszu" jak o celu życiowym. Zresztą sama pani Mira Zimińska poradziła mi, abym dalej się kształcił i nie spoczął na laurach. Gdy przyjechałem w tym roku do Polski, złożyłem wizytę swojej nauczycielce i podziękowałem za dobrą radę.

— A jaka na co dzień jest pani Mira?

— To niezwykła osobowość. Kocha młodzież, dba o rozwój zespołu i jednocześnie jest stanowcza, wymagająca. Ale jej surowość jest taka jakaś ciepła.

— Podjął pan studia w Akademii Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Warszawie, ale nim rozpoczęła się nauka wyjechał pan do Włoch...

— Wybrałem się na pielgrzymkę do Rzymu i wtedy poznałem śpiewaczkę La Scali, panią Wiktorię Calmę. Wiem jednak, że to nie był przypadek, a czuwała nade mną Opatrzność.

Uczestniczyłem w mszy świętej w kościele św. Andrzeja Boboli i śpiewałem razem z wszystkimi. Podeszła do mnie elegancko ubrana kobieta i spytała, czy jestem śpiewakiem operowym. Dopiero w czasie rozmowy dowiedziałem się kim jest. Zainteresowała się moim głosem i ułatwiła mi dłuższy pobyt w Rzymie. Zaproszono mnie do Castel Gandolfo na mszę dla korpusu dyplomatycznego. Śpiewałem tam pieśni maryjne. Po mszy papież objął mnie i powiedział słowa, które będę pamiętał przez całe życie, słowa, które ukoiły wszystkie wcześniejsze niepewności — "Masz głos, masz talent — śpiewaj dla Boga i dla ludzi". Kilka lat później także miałem możliwość śpiewania dla Ojca Świętego utworu "Ave Maria", napisanego dla Caruso.

Z radości zaśpiewałem wtedy po mszy kilka pieśni włoskich dla straży papieskiej — nie chcieli mnie wypuścić do domu.

— Spotkanie Wiktorii Calmy nie było jedynym "przypadkiem", który pozwolił panu wspinać się po szczeblach kariery śpiewaczej?

— Po dyplomie postanowiłem wyjechać. Tam zaczęła się dla mnie ciężka praca. Musiałem dostosować się do realiów amerykańskich, wielu wymagań, przygotować odpowiedni repertuar. W Ameryce śpiewak musi realizować bardzo różnorodny repertuar. Śpiewam barytonem lirycznym, a na ten głos trudno jest o utwory. Poznałem kiedyś najwybitniejszego barytona świata Roberta Merilla i właśnie on udostępnił mi wiele swoich utworów koncertowych. Pracowałem i uczyłem się w Studio Operowym przy Metropolitan Opera. Nauka trwała trzy lata.

— Jakie były rezultaty tej pracy?

— Nauczyłem się operować własnym głosem, a także tego, że trzeba być dyspozycyjnym w każdej chwili, nie można sugerować się pogodą za oknem. Zainteresował się mną impresario amerykański Brus Ziemski, zaangażowano mnie do Grand Opera w Standford, gdzie debiutowałem główną partią w "Don Giovannim" Mozarta. Później nadchodziły inne oferty. Na przykład w Operze Belcanto w Nowym Jorku debiutowałem partią Marcellego w operze Pucciniego "Cyganeria", następnie był "Czarodziejski flet", no i wiele innych. Dawałem wiele koncertów, był to czas na uwierzenie w siebie, czas pozbycia się niepewności. W moim repertuarze znajdowały się pieśni Schuberta, Liszta, Donizettiego, Mascagniego, Tosti, Denza, Belliniego i wiele pieśni kompozytorów polskich.

Artysta w swoim nowojorskim mieszkaniu na Manhatanie.

— Po czwartym roku studiów pojechałem do Stanów Zjednoczonych. Głównym celem wyjazdu było odwiedzenie mojego wuja, Tadeusza Sadłowskiego, który jest znanym pianistą, nauczycielem laureatów konkursów chopinowskich, był przyjacielem Poli Negri i wielu artystów amerykańskich.

W odwiedzinach u swojej nauczycielki Miry Zimińskiej-Sygietyńskiej.

Fot. Archiwum

Zaraz po przyjeździe miałem okazję spotkać sie z wielkim światem muzycznym. Zostałem zaproszony na przyjęcie dla artystów Metropolitan Opera, na którym poznałem między innymi wybitną śpiewaczkę, primadonnę Gildę Cruz-Romo — znakomitą Aidę, Toscę, Madame Butterfly. Dane mi było wystąpić na tym przyjęciu, zaśpiewałem wtedy pieśń hiszpańską. Widocznie "coś" we mnie było, gdyż zaproponowano mi powrót do Stanów po ukończeniu studiów w Polsce.

— Propozycja raczej interesująca, pewnie trudno byłoby odmówić...?

— Wśród pana dokumentacji widzę liczne wycinki z prasy, pisano o panu pochlebne recenzje. W "York Times" czytamy: "Jeszcze nie raz będziemy mogli słyszeć tego młodego, utalentowanego śpiewaka. Styl śpiewania Andrzeja Batora wyróżnia go spośród innych wykonawców. Szczególnie nośne i dźwięczne pianissimo w pieśni "Princessita" urzekło publiczność." Z kolei "Polski Nowy Dziennik" pisał: "Mieliśmy Paderewskiego, Kiepurę, a teraz mamy Batora." Czy uważa się pan za artystę, który już wszystko potrafi?

— Broń Boże. Cały czas szlifuję swoje umiejętności. W Ameryce mam nadal dwóch pedagogów śpiewu — Gildę Cruz-Romo i śpiewaczkę Metropolitan Opera Zinki Milanow. Ostatnio ukończyłem mistrzowską klasę techniki i interpretacji wokalnej pod kierunkiem króla tenorów, Luciano Pavarottiego. Śpiewak całe życie musi się uczyć, nie wolno mu spocząć na laurach.

— Planuje pan pobyt w Polsce aż do maja. Czy ten czas poświęci pan jedynie na wypoczynek?

— Myślę, że nie, chociaż tu w Mochach czuję się wspaniale. Piękna okolica, lasy, jeziora pozwalają na pełen relaks. Muszę także nacieszyć się rodziną po pięciu latach niewidzenia. Ale sądzę, że znajdzie się także czas na koncerty. Niedawno wystąpiłem w Wolsztynie, gdzie został zorganizowany charytatywny koncert, jego celem było zebranie pieniędzy dla chorej Basi.

Mam impresario na obie Ameryki, niedawno złożono mi propozycje zorganizowania moich koncertów w Warszawie i Poznaniu. Ale o tym jeszcze za wcześnie mówić. Mogę natomiast już teraz polecić miłośnikom pieśni operowych moją płytę kompaktową, która wkrótce ukaże się w Stanach, a później także w Polsce.

Anna BIAŁECKA

Czy wiesz, że...

⇔ Zgodnie z grudniowym obwieszczeniem ministra finansów, w roku 1993 wysokość ogólnej kwoty odliczeń z tytułu wydatków na cele mieszkaniowe określone w ustawie o podatku dochodowym od osób fizycznych nie może przekroczyć 371.000.000 zł.

⇔ Organy administracji publicznej obowiązane są zapewnić stronom czynny udział w każdym stadium postępowania, a przed wydaniem decyzji umożliwić im wypowiedzenie się co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań. Odstąpienie od tej zasady możliwe jest jedynie ze względu na niebezpieczeństwo dla życia lub zdrowia ludzkiego, albo ze względu na grożącą niepowetowaną szkodę materialną.

⇔ Stosownie do zarządzenia ministra pracy i polityki socjalnej, w roku 1993 wyznaczone zostały np. dodatkowe dni wolne od pracy: 2, 9, 23, 30 stycznia, 6, 20, 27 lutego, 6, 13, 20 marca, 3, 10, 24 kwietnia, 8, 15, 29 maja, 5, 19, 26 czerwca, 3, 10, 24, 31 lipca, 7, 14, 21 sierpnia, 4, 11, 25 września, 2, 9, 23, 30 października, 6, 20, 27 listopada, 4, 18 grudnia.

Z orzecznictwa Sądu Antymonopolowego

◆ Działanie podmiotu gospodarczego narzucające kontrahentowi uciążliwe warunki umowy, przynoszące podmiotowi gospodarczemu narzucającemu te warunki nieuzasadnione korzyści, będące jednakże następstwem różnorodnych ograniczeń leżących po stronie kontrahenta, nie zaś wykorzystywaniem przez podmiot gospodarczy znaczącej pozycji na rynku, nie stanowi praktyki monopolistycznej w rozumieniu art. 4 ust. 1 pkt 1 ustawy o przeciwdziałaniu praktykom monopolistycznym.

Mini test

Co wiesz o prawie?

1. Gdzie publikowane są ustawy?
2. Jak nazywa się sąd, do którego można wnieść skargę na decyzję administracyjną?
3. Co oznacza zasada lex retro non agit?
4. Czy w toku postępowania administracyjnego strona może przeglądać akta sprawy i sporządzać z nich notatki lub odpisy?
5. Jaka forma czynności prawnej wymagana jest przy przeniesieniu własności domu jednorodzinnego?
6. Kto jest organem odwoławczym od decyzji indywidualnych wójta lub burmistrza (prezydenta miasta) w sprawach własnych gminy?
7. Czy wynajmujący udostępnia, czy zajmuje udostępniony mu lokal?
8. W jakim wieku kobieta i mężczyzna mogą zawrzeć związek małżeński?
9. Kto uprawniony jest do zaskarżenia do sądu administracyjnego uchwały gminy?
10. W jakich przypadkach administracyjny organ odwoławczy może wydać decyzję na niekorzyść strony odwołującej się?
11. Co oznacza pojęcie "promulgacja"?
12. Kto podejmuje decyzje w sprawach nadania i pozbawienia obywatelstwa polskiego?
13. W jakim terminie organ ewidencyjny zobowiązany jest doręczyć podmiotowi gospodarczemu zaświadczenie o dokonanym wpisie do ewidencji działalności gospodarczej?
14. Czy anonim może być dowodem w sprawach rozstrzyganych przez organy wymiaru sprawiedliwości?

Sentencje warte zapamiętania:

Dwóch półgłówków nie tworzy jednej głowy.

K. Sylwestrzak

Dziewięćdziesiąt procent naszych zmartwień dotyczy spraw, które się nie zdarzą.

M. Thatcher

Ślepcowi każdy drogowskaz pokaże drogę do nikąd.

U. Zybura

Mamy obowiązek udzielić proszącemu wszystkiego poza tym, czego mamy obowiązek odmówić.

S. Weil

Prawo na wesoło

Alibi

— Panie sędzio! To nieprawda! Ja tego nie zrobiłem!

— A macie alibi?

— Co mam?

— No, czy ktoś ze znajomych widział was w tym czasie?

— Na szczęście nie, wysoki sądzie!

Odpowiedzi na pytania

1. W Dziennikach Ustaw
2. Naczelny Sąd Administracyjny
3. Prawo wstecz nie obowiązuje
4. Tak, chyba że akta objęte są ochroną tajemnicy państwowej lub organ administracji państwowej wyłączy (w drodze postanowienia, na które służy zażalenie) tę możliwość ze względu na ważny interes państwowy
5. Forma aktu notarialnego
6. Kolegium odwoławcze działające przy sejmiku samorządowym
7. Wynajmujący udostępnia najemcy do używania lokal będący przedmiotem najmu
8. Mężczyzna mając ukończone 21 lat, a kobieta 18 lat. Z ważnych powodów, sąd może zezwolić na zawarcie małżeństwa mężczyźnie, który ukończył 18 rok życia, albo kobiecie, która ukończyła 16 lat.
9. Każdy, czyj interes prawny lub uprawnienie zostały naruszone uchwałą organu gminy w sprawie z zakresu administracji publicznej (po bezskutecznym wezwaniu do usunięcia naruszenia)
10. Tylko wówczas, gdy zaskarżona decyzja rażąco narusza prawo lub rażąco narusza interes społeczny
11. Oficjalne ogłoszenie aktu prawnego
12. Prezydent Rzeczypospolitej
13. Nie później niż w terminie 14 dni od dnia dokonania zgłoszenia
14. Nie! — zdaniem Sądu Najwyższego anonim nie stanowi i nie może stanowić żadnego dowodu w sprawach rozpoznawanych przez organy wymiaru sprawiedliwości. Anonim z istoty swej jest zjawiskiem niemoralnym, nie akceptowanym przez społeczeństwo i jako taki nie może być nigdy i w żadnym kontekście brany pod uwagę przez sąd.

Z.D.

bliżej słowa

Nienadesłanie i niestawianie

"Prosimy o nie stawianie koszyków na ladzie". "Nie nadesłanie odpowiedzi będzie równoznaczne z rezygnacją", "Prosimy o nie palenie". Informacji tego typu mamy w codziennym życiu mnóstwo. Spotykamy się z nimi w sklepie, w pociągu, w urzędach. Większość autorów takich poleceń uważa, że postępuje zgodnie ze wszelkimi regułami gramatyki; powołują się bowiem na zasadę o rozdzielnej pisowni "nie"z czasownikami.

Istotnie, partykułę przeczącą "nie" przed czasownikiem pisze się rozdzielnie. Jednakże "nadsyłanie", "palenie", "stawianie" itp., czasownikami wcale nie są! Wszystkie omawiane tu konstrukcje należą do grupy rzeczowników odsłownych (odczasownikowych). Czynnościowe znaczenie rzeczownika (tłumaczące się jego odczasownikowym pochodzeniem) przeważa nad formalną rzeczownikowością tych wyrazów. Ale jest to, niestety, błąd.

Rzeczowniki odsłowne typu "stawianie" mają inną składnię niż odpowiadające im podstawowe czasowniki. Mówimy przecież "stawiać koszyk", ale — "stawianie koszyka". "Stawiać" jest nieodmienną formą czasownika (bezokolicznikiem), natomiast "stawianie" odmienia się przez przypadki, więc czasownikiem być nie może.

Mamy więc jasność, że "nadesłanie", "stawianie", "palenie" itp. są rzeczownikami. W myśl reguł gramatycznych partykułę przeczącą "nie" pisze się z rzeczownikami łącznie. Jeśli więc pisze się łącznie, to wszelkie informacje o tym, że czegoś nam nie wolno, posługujące się formą rzeczownikową, powinny brzmieć: "prosimy o niestawianie koszyka", "nienadesłanie odpowiedzi będzie równoznaczne...", "prosimy o niepalenie".

Proszę o niezapomnienie.

(sad)

Kryminałek do poczytania

Włamywacze i Litwini

Co kilka dni, od kwietnia do lipca 1992 r., policja w Gubinie była informowana o włamaniach do wiejskich sklepów spożywczych, w których były stoiska z alkoholem. Złodzieje poruszali się samochodami, które po dokonaniu przestępstwa ukrywali w lasach lub topili w stawach i jeziorach. Byli na tyle przebiegli, że pojazdy, najczęściej "Fiaty 125p", kradli w miejscowościach położonych z dala od miejsca włamania.

Gubińscy policjanci nie zrażali się niepowodzeniami, gdy przestępcom udawały się kradzieże i ucieczki z łupami, gdyż zdawali sobie sprawę, że prędzej czy później wpadną w ich ręce. W czasie prowadzonego na szeroką skalę śledztwa, wykryto schowane w lesie dwa kradzione samochody, którymi grupa przestępcza jeździła na włamania. Na polecenie komendanta obserwowano to miejsce, aby zatrzymać złodziei, którym pozwolono, o czym nie wiedzieli, na "ostatnie" wyprowadzenie samochodów. W okolicy rozstawiono posterunki policjantów w cywilnych samochodach, a także z psami i bronią z ostrą amunicją. Była noc i z jednego posterunku nadano komunikat, że jadą przez las dwa "Fiaty" w poszukiwanych kolorach. Widocznie jadący coś zauważyli, bo przyspieszyli i gnali z prędkością ponad 100 km/godz., aż fruwały wyładowane towarem przyczepki. Gdy dojeżdżali do obstawionego terenu, na drogę wyjechały trzy "Polonezy", tarasując przejazd. Z pierwszego zatrzymanego samochodu wyskoczył mężczyzna w mundurze milicjanta (jak się później okazało litewskiego z Wilna) z amerykańską strzelbą, który wycelował w kierującego akcją komendanta. Policjanci, skierowali w jego stronę pistolety i czekali aż padnie strzał. Gdyby tak się stało, żadnej z zatrzymanych osób nie byłoby wśród żywych m.in. żony i dziecka Litwina. Na szczęście strzelba zacięła się i nie wypaliła, ponieważ zdenerwowany milicjant ładując broń w czasie szybkiej jazdy, włożył pocisk odwrotnie. W drugim samochodzie jechał wojskowy, także Litwin. Obaj wracali do swojego kraju kupionymi w Niemczech... "Ładami", nie różniącymi się w nocy od "Fiatów" i na dodatek w identycznych kolorach jak skradzione przez włamywaczy. Litwini tłumaczyli się, że obawiali się napadu mafii rosyjskiej lub ukraińskiej, które grasują w przygranicznej strefie. Na przewóz broni mieli zezwolenie od dowódcy jednostki, w której służył wojskowy na terenie Niemiec. Nie dopełnili jednak wszystkich formalności (twierdzili, że nie wiedzieli) i nie posiadali zgody na przewóz strzelby przez Polskę. Broń została zatrzymana i dopiero po okazaniu zezwolenia z przedstawicielstwa Ambasady RP w Berlinie, wydana po kilku dniach właścicielowi.

W czasie, gdy policjanci zajęci byli wyjaśnianiem okoliczności związanych z zatrzymaniem Litwinów, którzy na dodatek, nie wiedząc o tym, pomieszali szyki prowadzącym akcję, złodzieje skorzystali z okazji i pojechali bokiem. Zostali jednak zauważeni i rano następnego dnia zatrzymani w swoich domach. Skradzione samochody odzyskano. Włamywaczami okazali się młodzi, bezrobotni mężczyźni, w wieku od 22 do 28 lat, którzy nie skalali rąk uczciwą pracą. Mieli na koncie, oprócz włamań do sklepów wiejskich na terenie gminy Gubin, także kradzieże w Lubsku, Gubinie i Krośnie Odrzańskim.

Edward JABŁOŃSKI